

każdym dniam i nocy przyjmuje
czasie **dentysty**
A. SACHS. Woznies pr., 45-56,
rejsie z Woznies.). Leczenie, plom-
wanie, robota estetyczna.

każdym dniam i nocy przyjm. denty-
A. SACHS. Woznies pr., 45-56,
rejsje z Woznies.). Leczenie, płom-
wanie, rob. est.

Zakład i Magazyn
optyczno - mechaniczny
A. E. PAWŁYGO,
Newski просп., № 62, vis-a-vis pa-
lacu Anickowskiego.

Wyraabia okulary, binokle, lornetki,
z różnych metali. Przyjmuje repara-
cję rozmaitych złotych i srebrnych
przedmiotów.

!!Ceny przystępne!!

M U S I

— Panie baronie, kiedyż odbiorę
za ten garnitur marynarkowy?
— Oh, nie uwierzysz pan z jaką
przyjemnością bym mu zapłacił!
— Więc czemuż pan nie płaci?
— Bo, widzi pan, jestem w takim
położeniu, że muszę sobie odmawiać
wszelkich... przyjemności... (Mucha).

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I S-KI
W WARSZAWIE,
137. MARSZAŁKOWSKA, 137.

posiada na składzie wielki wybór me-
bli wykwintnych i skromnych. Podej-
muje się urządzeń apartamentów pod-
ług rysunków. Dziś dekorac. - tapicer-
ski. Wynajem mebli mało używanych.
Ceny niskie, stałe. (559)

— Chciałem pana prosić o podwyż-
szenie mi pensji.
— Mój panie Izidor! ja nie mogę
ponosić tak wielkich ciężarów.
— Mnie też nie idzie tyle o moją
osobę, ile o pana pryncypała samego.
— A to w jaki sposób?
— Bo wkrótce mam zamiar oświad-
czyć się o rękę córki pana pryncy-
pala... (Kolce).

BIURO TECHNICZNE „GUDRONIT”
Budownic. A. Ciszewskiego i S-ki
w Warszawie, Krak.-Przedmieście, 44.
Osuszanie mieszkań. Grzyb drzewny.
Najl. warstwa izolacyjna na fundam.
Nowy sposób tynków wapiennych na
drzewie. Główna fabryka wentylatorów
najnowszych systemów. (62-26)

DZIŚ FLAKI

— Coś mi pani dała? taką podłą
kość wolową...
— A cóż to? za dziesięć kopiejek
to ci się żąda kości słoniowej?
(Kolce).

POSZUK. ZAJĘCIA

gospodarza za skromne wynagrodze-
nie, lub też za ekonomia albo za ku-
charza, warunek: tylko u kawalerów.
Troicka ul., № 26, m. 15. Adam
Wirgonowicz. (1719-2-2)

W SĄDZIE.

— Pod sądny, jesteś pan oskarżony
o podstępne bankructwo.
— Tak jest, panie sędzio.
— I miałeś pan sumienie ograbić
tych, co ci zawierzili?...
— Nie mam sobie nic do wyrzuce-
nia; wszak od czasu istnienia mojej
firmy wciąż ostrzegałem moich klien-
tów...
— Jakim sposobem?
— W moim kantorze nieustannie
wisiał napis: «ostrożnie przed rzezi-
mieszkami»... (Mucha).

INSTYTUT SZCZEPNIENIA OSPY d-ra T.
STĘPNIWSKIEGO, Warszawa, Złota 35.
Rurka krowianki na 1—2 osób k. 50.
Detryt (w banieczkach od 10 szcze-
pień) po k. 5 za szczepienie. Porto
k. 25. Sterylizator do mleka i
wody z termometrem, ośmioma spe-
cjalnymi butelkami i instrukcją, rs. 8.
Rabat dla pp. lekarzy, felczerów i
sprzedawców. (90-12-2)

Académie Nationale.



Paris.

WINA
KRYMSKIE I SZAMPAŃSKIE
z dóbr
OREANDA

Jego Ces. Wys. W. Księcia

Konstantego Mikołajewicza

i z ogrodów (1705-5-4)

Romanowskiego-Romańko.

GEORGE RICHTER.

Petersburg. Kantor główny, skład i magazyn: Plac teatru Aleksandryjskiego,
dom hr. Benkendorfa, № 5. Filja: Newski pr., № 5. Warszawa; Skład win
i towarów kolonialnych, Edmunda Langnera, Nowo-Senatorska № 8.

NOWOOTWORZONA PRACOWNIA I MAGAZYN

OBUIA DAMSKIEGO I MĘZKIEGO
L. NIEMCZYŃSKIEGO,

Petersburg, Mała Italska, № 19, vis-a-vis Ertelewa zaulka.

Pracownia, pod osobistym kierunkiem właściciela-specjalisty, wy-
konywa obstalunki podług najświeższych fasonów, z najlepszych ma-
teriałów krajowych i zagranicznych. Przyjmuje obstalunki hurtowe i
detaliczne. Ceny możliwie umiarkowane. (1735-7-1)

L'URBAINE.

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacyj
w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

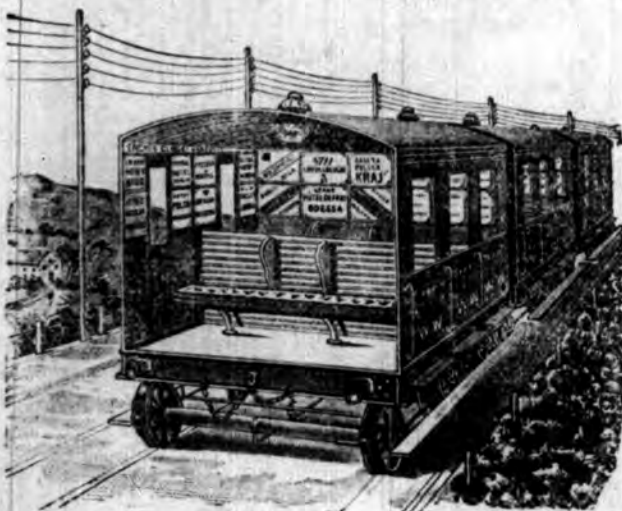
Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich
miastach Cesarstwa i Kró-
stwa.

L'URBAINE

W razie choroby
lub nieszczęśliwego wy-
padku, Towarzystwo wnosi
składki za ubezpieczonego, przy-
czem ubezpieczenie pozostaje
w swojej mocy. Gdyby niezdolność do
pracy była nieuleczalną, Towarzystwo wy-
płaca ubezpieczonemu połowę lub trzy czwarte
kapitału. (1344-52)

OGŁOSZENIA
w wagonach dróg żelaznych.



Zarząd i Administracja:

w Warszawie, Trębacka 4.

Reprezentacje:

w Petersburgu, Moskwie, Odesie etc.

SŁAWUTA

(stacja dr. żel. brzesko-kijowskiej).

Zakład kumysowy i klimatyczna stacja leśna
d-ra L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) maja do 10 (22) września. Całkowite utrzymanie
od rs. 55 miesięcznie. Szczegółowe objaśnienia na żądanie wysyła admini-
stracja zakładu bezpłatnie. Lekarz zakładu, dr. Dobrzycki, stale w za-
kładzie mieszkający. (101-6-1)

SKŁAD
MATER. APTECZNYCH
prowizora
B. JAROSZYŃSKIEGO,
Petersburg, Nadieždńska
№ 11.

Poleca wszelkie materiały apteczne,
perfumerje i środki opatrunkowe.
Ceny najniższe. Obstalunki
z prowincji wysyła natychmia-
stowo, za zaliczeniem poczt. Nafta
br. Nobel, pud rs. 1 k. 60, z od-
stawą do domów od 20 funt. (1685-4-4)

NIC DZIWNEGO.

— Mój sąsiedzie, to już dziwne.
I pociąga straszne straty,
Pańskie kury plot przelazły
I zepsuły moje kwiaty!
— No, przy faktach takich zawsze
Rozmaite straty biega,
Lecz, kochany mój sąsiedzie,
Nie nie widzę w tem dziwnego!
— Co? Doprawdy? Nie dziwnego,
Pan nazywasz, wielki Boże!
Cóż u pana dziwniejszego
Jeszcze nad to być może.
— Co? No, choćby... gdyby szło tu
Coś istotnie wspak natury:
Gdyby kwiaty plot przelazły
I pogniotły moje... kury...
(Mucha).

Przesyłając zamówienia na artykuły rekla-
mowane, prosimy wymieniać źródło, z którego
adres firmy zaczerpnęto.

WARSZAWA!

WELOCYPEDY ANGIELSKIE



QUADRANT i CRYPTO
UZNAŃE USTALONE
POLECAJĄ

LUDW. REINEKE & CO

MARSZAŁKOWSKA 134

RÓG S^W KRZYKIEJ.

(31-20-10)

RÓZOWE ŚWIATŁO.

— Jakże tam zdrowie stryja two-
jego?
— O! nie tegie—sukcesyjka mi się
uśmiecha, pewno stryjo wykróte
trzaśnie kopytami!
— Ze też ty zawsze wszystko w ró-
żowych kolorach widzisz!... (Kolce).

BIURO NAUCZ. PIERWSZORZĘDNE
JASIŃSKIEJ,

ul. Berga, 6, w Warszawie.

Ma do umieszczenia nauczycieli, na-
uczycielki i bony różnych narodowo-
ści; na żądania sprowadza z Paryża
osoby. (68-6-6)

Po przyjacielsku.

— Mój złoty! Pożycz mi dziesięć
rubli... Pamiętasz, jakieśy dawniej
żyli po przyjacielsku... Zawsze jeden
pożyczał od drugiego.
— O, pamiętam! Pamiętam to na-
wet, że ja zawsze byłem — drugim...
(Mucha).

OSTRZEŻENIE.

Oryginalny «Exsiccator» inż. Rud-
nickiego sprzedaje się wyłącznie w kan-
torze «Dezynfekcja», Warszawa, Kró-
lewska 39. Ostrzega się przed naśla-
downictwem i podrabianiem, gdyż
istnieją falsyfikaty. (66-52)

— Kiedy mnie pan odda moich sto
rubliów?
— Jak mi pożyczysz jeszcze dwie-
ście.
(Kolce).

TOWARZYSTWO KREDYTOWE ZIEMSKIE

GOVERNMENT OF THE KINGDOM OF POLAND

KONWERSJA

5% Listów Zastawnych na Listy Zastawne 4½%.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Królestwie polskiem przystąpiło do konwersji swoich 5-proc. listów zastawnych na 4½-proc., na zasadzie przepisów dotyczących konwersji 5-proc. listów zastawnych, przepisów zatwierdzonych przez pana ministra finansów d. 9 listopada 1892 roku. Ogólna suma znajdujących się obecnie w obiegu 5-proc. listów zastawnych, po odjęciu od niej amortyzowanych w drodze ciągnięcia amortyzacyjnego zwyczajnego, dnia 20 marca (1 kwietnia) r. b., wynosi 113,070,200 rs.

Nowe listy 4½-proc. wystawione zostaną w sumach rs. 3,000, rs. 1,000, rs. 500, rs. 250 i rs. 100, a drukowane będą na papierze jednakowego formatu, jak i dawniejsze listy 5-proc. i korzystają z tych samych gwarancji, co i dawniejsze 5-proc. listy, które zastępują. Żaden 4½-proc. list zastawny nie może być wypuszczony do konwersji, zanim nie będzie zapewnione wycofanie z obiegu 5-proc. listu zastawnego odpowiedniej wartości nominalnej. Nowe 4½-proc. listy zastawne wypuszczone zostaną bez określonego terminu amortyzacji ich i opatrzone zostaną 20 półrocznymi kuponami, z terminami płatności d. 10 (22) czerwca i d. 10 (22) grudnia każdego roku. Termin wypłaty pierwszego kuponu d. 10 (22) grudnia 1893 r.

Na umorzenie 4½-proc. listów zastawnych, wypuszczonych w celu dopełnienia tej konwersji, przeznaczone będą opłaty amortyzacyjne, wnoszone przez dłużników od odpowiednich pożyczek hipotecznych. Opłata amortyzacyjna nie może być niższą od jednego procentu od całości pożyczki hipotecznie zabezpieczonej, z dodatkiem 4½ proc. od umorzonej części tejże pożyczki.

Umorzenie listów 4½-proc. w nominalnej ich wartości nastąpi za pomocą losowań, które corocznie w dniach 20 marca (1 kwietnia) i 19 września (1 października) w Dyrekcji głównej Towarzystwa w Warszawie odbywać się będą. Pierwsze losowanie odbędzie się w dniu 19 września (1 października) 1893 r.

Numery wylosowanych listów 4½-proc., będą ogłaszane w petersburskich, warszawskich i berlińskich gazetach.

Wypłata kapitału za wylosowane listy 4½-proc., oraz wypłata należności za ubiegłe kupony, dokonywana będzie w najbliższym terminie płatności odpowiednich kuponów, we wszystkich kasach Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, jak również w Petersburgu, Moskwie, Berlinie i innych miastach, w bankach i instytucjach kredytowych, które Towarzystwo Kredytowe Ziemskie poda do publicznej wiadomości.

Kupony od listów zastawnych 4½-proc. ulegają podatkowi skarbowemu.

Celem przeprowadzenia tej konwersji listów zastawnych 5-proc., Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, za pomocą specjalnego losowania amortyzacyjnego, wyznacza do opłacenia na d. 10 (22) czerwca r. b. 5-proc. listów zastawnych na sumę 56,535,100 rubli tychże listów Towarzystwa.

Towarzystwo proponuje właścicielom amortyzowanych przez specjalne wylosowanie 5-proc. listów zastawnych, wymianę ich na nowe listy zastawne 4½-proc. na poniższych warunkach: Właściciele zareklamowanych do zamiany 5-proc. listów zastawnych, otrzymają jednakowo, jak i przedstawiony do zamiany nominalny kapitał w nowych 4½-proc. listach zastawnych. Otrzymają nadto dopłatę po 1 rs. 50 kop. za każde podlegające konwersji 100 rs. 5-proc. listów zastawnych. Przedstawiane do zamiany 5-proc. listy zastawne, powinny posiadać kupony z terminem d. 10 (22) grudnia 1893 r. i następniemi. W razie braku kuponów, wartość ich, po wyliczeniu 5-proc. podatku, przedstawiający listy opłacają gotówką. Kupony płatne w d. 10 (22) czerwca r. b. pozostają własnością posiadaczy listów i mogą być przedstawione do opłaty przy przedstawianiu listów konwertowanych.

Właściciele listów zastawnych 5-proc. niewylosowanych, mogą także przedstawiać one do zamiany na listy 4½-proc. pod takimi samymi warunkami.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie Królestwa polskiego zastrzega sobie wszystkie prawa co do 5-proc. listów zastawnych, które nie zostaną amortyzowane według obecnej konwersji.

Żądania zamiany włącznie do dnia 8 (20) maja r. b., wnoszone być mogą do Dyrekcji Głównej Towarzystwa w Warszawie i do wszystkich jego Dyrekcyj szczegółowych, oraz:

- 1) W Wołżsko-Kamskim Banku handlowym w St.-Petersburgu i jego filjach w Moskwie, Charkowie, Kijowie i Rostowie nad Donem.
- 2) W St.-Petersburskim międzynarodowym Banku handlowym w St.-Petersburgu i w Kijowie.
- 3) W St.-Petersburgu: w St.-Petersburskim dyskontowym i pożyczkowym Banku.
- 4) W Ruskim Banku dla handlu zagranicznego.
- 5) W Banku handlowym warszawskim. W jego filji w Petersburgu.
- 6) W Moskiewskim kupieckim Banku w Moskwie.
- 7) W Warszawskim Banku handlowym.
- 8) W Warszawskim Banku dyskontowym.
- 9) W Domu bankowym p. J. G. Blocha w Warszawie.
- 10) W Domu bankowym p. Leona Goldstanda w Warszawie.
- 11) W Domu bankowym pp. S. Natanson i Synowie w Warszawie.
- 12) W Domu bankowym p. H. Wawelberga w Warszawie.
- 13) W Berlinie: w Domu bankowym p. Mendelssohna i Komp.
- 14) W Domu bankowym p. S. Bleichrödera.
- 15) W «Direction der Disconto-Gesellschaft».

Właściciele przedstawianych do konwersji listów zastawnych obowiązani są je przedstawiać wraz z dwoma spisami ich numerów, i składać je w naturze, albo też, po złożeniu kaucji w rozmiarze 4 proc. nominalnej ich wartości, zobowiązać się do ich dostarczenia w czasie właściwym. W tym ostatnim wypadku listy zastawne powinny być złożone w miejscu, które przyjęło deklarację, wraz z żądaniem zwrotu wniesionej kaucji, nie później jak 10 (22) lipca r. b., pod groźbą, w razie niezłożenia listów zastawnych w tym terminie, stracenia nie tylko zastawu, ale i pozbawienia się prawa zamiany, gdyż w tym wypadku Towarzystwo może uznać ich deklaracje za nieważne.

Przedstawione do konwersji listy zastawne 5-proc. odpowiednio zostają ostemplowane, właściciele ich otrzymują premjum konwersyjne, a listy zastawne, po zatrzymaniu kuponów, zostają zwrócone właścicielom.

O terminie wydawania nowych listów zastawnych w miejsce listów ostemplowanych, w czasie właściwym będzie ogłoszone.

W miejscach przyjęcia listów zastawnych do konwersji w obrębie państwa Niemieckiego, 5-proc. listy te winny być opatrzone stemplem państwowym niemieckim.

Wydawane w tych miejscach przyjęcia deklaracji 4¹/₂-procentowe listy zastawne powinny być opatrzone takim samym stemplem.

Niezależnie od powyżej opisanych warunków zamiany listów zastawnych 5-proc. na 4¹/₂-proc., Towarzystwo kredytowe ziemskie przyjmować będzie od dnia 8 (20) maja r. b. w swych kasach zapisy na kupno za gotowiznę tych listów zastawnych 4¹/₂-proc., które wypuszczone będą w miejsce listów zastawnych 5-proc., wylosowanych na konwersję, lecz do zamiany niezadeklarowanych. Cena 4¹/₂-proc. listów przy zapisie ustanawia się na 98.50 rs. za 100 rubli wartości nominalnej, z terminem płatności od dnia 6 (18) do dnia 10 (22) czerwca roku bieżącego.

Repartycja odbywać się będzie względnie do rozmiarów środków, jakimi Towarzystwo będzie w tym celu rozporządzać.

Przy zapisach złożyć należy kaucję w ilości 4 proc. żądanej sumy listów zastawnych, w gotowiznie lub papierach procentowych, która to kaucja przy wydawaniu listów będzie zaliczana lub zwracana. W razie niespełnienia w terminie zobowiązań, nabywca listów zastawnych traci złożoną kaucję, tytułem kary umownej.

Warszawa, w kwietniu 1893 r.

**Tow. Kred. Ziem. w Król. polskiem,
DYREKCJA GŁÓWNA.**

Na zasadzie powyżej wyłuszczonych warunków, niżej wymienione Banki przyjmować będą w godzinach biurowych deklaracje na zamianę 5-proc. listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie polskiem na 4¹/₂-proc. listy zastawne.

Druki deklaracji i tabele amortyzacyjne wydają się bezpłatnie we wszystkich instytucjach, które przyjmują deklaracje.

St.-Petersburg i Moskwa, w kwietniu 1893 r.

St.-Petersburski Bank dyskontowy.

St.-Petersburski Bank handlowy międzynarodowy.

Moskiewski Bank Kupiecki.

Ruski Bank dla handlu zewnętrznego.

Wołżsko-Kamski Bank handlowy.

Bank Handlowy w Warszawie, oddział St.-Petersburski.

BIURO Redakcji i Administracji: ul. Ka-
sarska Nr. 20, m. 38. Redaktor lub jego
zastępca przyjmuje interesantów we wtór-
ki, czwartki i soboty od godz. 8 do 5
popołudniu. Adres dla listów i telegra-
mów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia
przyjmują: w Petersburgu: Administra-
cja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kra-
ju», przy ulicy Niecałej Nr. 8. Zagraniczne
agencje: we Lwowie, Krakowie i Po-
znaniu w znaczących księ-
garniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie

POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 16 (28) kwietnia
1893 roku.



PRZESILENIE ROLNICZE.

Petersburg, 16 kwietnia.

Ostatnie upłynione dziesięciolecie, tak
apozór szare i martwe, tak nie odzna-
czające się żadnymi wybitniejszymi fak-
tami politycznymi, tak często epoką
przejściową nazywane, będzie jednak
niewątpliwie przez przyszłych bada-
wców i historyków stosunków społecz-
nych wyraźnie i dobitnie podkreślone,
jako okres niezmiernie ważny, jako
epoka właśnie *przełomowa*, jako niemal
nowa era, mianowicie w dziedzinie sto-
sunków ekonomicznych. Od lat dziesię-
ciu bowiem w zakresie tych stosunków
jesteśmy świadkiem zjawiska, z które-
go dotychczas nie zdajemy sobie do-
kładnie sprawy, które skłonni jesteśmy
uważać za coś przygodnego i przemijają-
cego, a które tymczasem posiada
nieobliczoną doniosłość, głębsze zaś
rozważenie jego przyczyn prowadzi do
przekonania, że stało się ono nieubła-
galnie, fatalnie niemal koniecznym i
posiada warunki trwania przez czas
bardzo długi. Mówimy tutaj o stanow-
czej zmianie, jaka zaszła w stosunkach
ekonomicznych rolnictwa w całej Euro-
pie, a u nas dała się odczuć dotkliwiej
niż gdzieindziej.

Jako społeczeństwo i bezpośrednio dotknię-
te tem przeobrażeniem, do granic nie-
mal katastrofy dochodzącem, nie jeste-
my narazie w możności zająć wzglę-
dem niego stanowiska ściśle przedmio-
wego, nie możemy ogarnąć wszyst-
kich jego głębszych, wszechświatowych
i lokalnych czynników. Widzimy więc
tylko niektóre, bezpośrednio nas doty-
kające objawy, odczuwamy i przecz-
ujemy jakieś żywiołowe siły, jakąś zmo-
tę gniojącą nasze rolnictwo, a mając
w pamięci czasy względnie lep-
sze, choćby z przed lat dziesięciu, ł-
żymy się wciąż nadzieją, że ta ciężka
dzisiejsza chwila, przez wypadkowe
konjunktury spowodowana, musi przemi-
nąć, że przecież niepodobieństwem jest,
aby przemysł rolniczy, zamiast się
sposób racjonalny i postępowy roz-
wijać, od dziś, od tej właśnie ery, miał
stać się stale i fatalnie do ostatecznego
upadku i zagłady.

I w braku jaśniejszych pojęć, w bra-
ku dostatecznej świadomości położenia,
wpadamy w jakiś marazm tymczasowo-
ści, w jakieś bezwładne oczekiwanie,
nie łącząc i kwestjonując najelementar-
niejsze zasady zdrowej ekonomiki.
W jednym i tym samym numerze cza-

sopisma rolniczego znajdujemy na pierw-
szej stronie przestrzeganie przed go-
spodarstwem nakładowem, przed utrzy-
mywaniem większej ilości dobrze ży-
wionego inwentarza, przed hodowlą
bydła na wypas, przed używaniem
sztucznych nawozów, jako przed rze-
czami zbyt ryzykownymi na dzisiejsze
ciężkie dla rolnictwa czasy, a na trze-
ciej czytamy uchwałę sejmiku gospo-
darskiego, zalecającą jako ratunek ciągłe
i konsekwentne dźwiganie kultury przez
energiczne wytwarzanie nawozu, pod-
wyższanie produkcji przez obfite stoso-
wanie nawozów sztucznych, wreszcie
produkowanie raczej mięsa, którego ce-
na wzrasta, aniżeli ziarna, coraz bar-
dziej spadającego w cenie. Raz po raz
usłyszeć można głosy, doradzające po-
wrot do gospodarstwa ekstensywnego,
albo ograniczenie produkcji, propagują-
ce paradoks teoretyczny, że jedynym
sprawdzeniem dobrego gospodarstwa
jest wysokość osiąganych dochodów,
bez względu na środki, jakimi się do
takiego rezultatu dochodzi, albo też wi-
dzieć taką anomalję, jak kupowanie
koni od raka, morzenie ich głodem
i zalecanie takiego systemu gospodarki
jako najodpowiedniejszego „w dzisiej-
szych ciężkich dla rolnictwa czasach”.
Na posiedzeniu sekcji rolnej w War-
szawie jeden z najpoważniejszych i naj-
inteligentniejszych naszych ziemian
oświadczył się stanowczo przeciwko za-
stosowaniu u nas kredytu meljora-
cyjnego, odradzając czynienie jakich-
kolwiek kroków w tym względzie. Obok
stałego spadku cen ziarna i zwiększe-
nia kosztów produkcji, słyszymy raz
po raz o kupnie majątku po trzy ty-
siące rubli za włókę; obok utyskiwań
na zupełny zanik kredytu hipotecznego,
słyszymy domagania się zwłok i
ulgi dla dłużników, oraz pobłażania dla
dewastacji i kruczków prawnych, opóź-
niających zrealizowanie należności hy-
potecznej. Nakoniec kwestja parcelacji
jest wciąż jeszcze kwestją sporną, do-
starczającą materiału do akademickich
dyskusyj *ab ovo*, mimo iż w Królestwie
dwa miliony morgów znajduje się pod
względem odciążenia hipotecznego
w stanie więcej niż krytycznym.

Cały ten chaos sprzeczności i ano-
malij może być rozwikłany tylko przez
dokładne zbadanie faktycznego położe-
nia rzeczy, oraz przez teoretyczne wy-
jaśnienie przyczyn i natury tak skom-
plikowanego zjawiska, jakim jest obec-
ne przesilenie rolnicze. Część pierwszą
tego zadania, odnośnie do Królestwa,
miały na widoku dwie ostatnie prace
p. Blocha, podające zarazem praktycz-
ne postulaty zaradcze. Prof. St. Gła-
biński, kontynuujący „System ekonomii
społecznej” d-ra Bilińskiego, w rozpra-
wie p. t. „Pogląd na dzisiejszy stan

rolnictwa”¹⁾, rozbiera właśnie kwestję
powszechnego przesilenia w stosunkach
rolniczych ze stanowiska ogólnie-teore-
tycznego.

Wykazuje on przedewszystkiem, że
przesilenie, o którym mowa, obaliło
ostatecznie teorię renty gruntowej Ri-
carda i jego zwolenników. Teorja ta
twierdziła, iż w krajach z ukończoną
już okupacją gruntów nieuprawnych,
z udoskonaloną uprawą roli i z ciągłym
przyrostem ludności, ziemia musi nabie-
rać charakteru monopolistycznego, a
ztań wartość jej i przychody jej wła-
ścicieli-monopolistów muszą wzrastać
w nieskończoność. Teorja ta wywołała
żądanie „upaństwowienia ziemi”, pro-
pagowane w Ameryce przez Georgea i
przyjęte w Europie, jako hasło anty-
kapitalistyczne, wymierzone przeciw-
ko agrarjuszom. Tymczasem, właśnie
w chwili tej propagandy, stosunki rol-
nicze w Europie doznały tak silnego
wstrząśnienia, że państwo ujrzało się
zmuszonem interwenjować raczej na ko-
rzyść agrarjuszów za pomocą cel ochron-
nych i traktatów handlowych. I dzisiaj,
zwłaszcza wobec olbrzymiego odciąż-
nia hipotecznego, interes właścicieli
ziemskich w racjonalnem prowadzeniu
gospodarstwa, stanowiący główną zale-
tę produkcji prywatnej, osłabł do tego
stopnia, że oni to raczej, rzekomi „mo-
nopolisci”, domagać się będą chyba
„upaństwowienia” czy „unarodowienia”
ziemi.

Przesilenie rolnicze nie jest zjawi-
skiem chwilowem i przemijającym, gdyż
przyczyny jego są głębokie i trwałe.
Niektóre z nich datują już od połowy
naszego wieku, inne są wcześniejszej
daty, a dopiero w ostatnim dziesięcio-
leciu kryzys wybuchnął z całą siłą i
ogarnął całą Europę.

W pierwszej połowie bieżącego stu-
lecia dochody z ziemi rzeczywiście wzra-
stały stale. Przyczyniła się do tego
najpierw umiejętna *uprawa intensywna*,
podnosząca wielokrotnie siłę wytwór-
czą ziemi. Powtóre, nagły wzrost lud-
ności, ogólny rozwój ekonomiczny, wzrost
przemysłu, a zwłaszcza udoskonalone
przez koleje środki komunikacyjne, po-
zwalały na eksport zagraniczny, spo-
wodowały znaczny i stały *wzrost cen*
zboża i przychodów z ziemi, nominal-
nie tem większy, że równocześnie obni-
żyła się wartość pieniędzy i stopa pro-
centowa.

Ale te same przyczyny, które wy-
tworzyły i podniosły rentę gruntową,
spowodowały następnie jej upadek. Naj-
pierw, wobec wzrostu dochodów, wzro-
sła *cena ziemi*, przedstawiająca skapi-
talizowaną wartość przychodów w danej
chwili i spodziewanego wzrostu tych

¹⁾ Rozprawa ta ogłoszona została we lwowskim
«Przeglądzie Prawa» i warszawskiej «Niwie».

przychodów. Raz podniesiona, cena ta pozostała czas jakiś na tej wysokości, mimo zmniejszenia się następnie przychodów. W ten sposób sam warsztat pracy, udział samej ziemi w produkcji rolniczej podrożał stanowczo. Drugi czynnik produkcji rolniczej, *praca najemna*, podrożał także z ustaniem resztek niewolnictwa i poddaństwa, oraz z rozwojem przemysłu i komunikacji. Nakoniec, udział trzeciego czynnika kapitału również podrożał, gdyż zamiana gospodarstwa ekstensywnego na intensywne, zwiększając wprawdzie wytwórczość ziemi, zwiększyła też zarazem nie tylko koszt udziału pracy, ale też i koszty nieprodukcyjne, jak naprzykład amortyzacja, utrzymanie i asekuracja budynków i lokali. W ten sposób wzrosły znacznie *koszta produkcji*.

Korzystając z rozwoju ekonomicznego, opartego na działalności państwa nowożytnego, musiało też rolnictwo przyczyniać się do wydatków publicznych. Wszakże za zasadę do obliczania podatku wzięto nie rzeczywisty czysty dochód posiadacza, lecz domniemany średni przychód z ziemi. Ztąd *ciężary publiczne* wzrosły nieproporcjonalnie do dochodów.

Częsty obrót własnością ziemską, wkłady w budynki i na cele wytwórcze, obok nierzadkiej niegospodarności, życia nad stan, klęsk społecznych i elementarnych, spowodowały *zadłużenie się* właścicieli ziemskich, bądź dla spłaty ceny kupna, sched działowych, bądź dla uzyskania kapitału nakładowego i obrotowego. Ponieważ kredyt hipoteczny instytucji kredytowych okazał się niewystarczającym, przeto uzupełniano go kredytem prywatnym o *wysokiej stopie procentowej*.

Wzrostowi tych wszystkich kosztów i ciężarów towarzyszyła stała *obniżka cen zboża*. Spowodowało ją najpierw podrożenie złota, wywołane demonetyzacją srebra, a pociągające za sobą zniżkę cen wszystkich produktów, przede wszystkim zaś produktów rolniczych i ceny ziemi, oraz podnoszące realną

wysokość długów i podatków. Powtóre, rozwój środków komunikacyjnych, mianowicie kolei żelaznych i żeglugi parowej, sprowadził konkurencję zbożową krajów zamorskich, obniżając ceny jeszcze bardziej i stale. Czynniki ten działać będzie przez długie lata. Jeżeli Ameryka północna nie jest zbyt groźną dla rolnictwa europejskiego, to po niej może przyjść kolej na Indje wschodnie, Syberję, Amerykę południową, Australję i Afrykę.

Te więc wszystkie czynniki spowodowały obniżenie się renty gruntowej i kryzys rolnictwa tak powszechny, że interwencja państwa stała się konieczną. Jakoż państwa Europy środkowej i zachodniej (z wyjątkiem Anglii) ustanowiły cła ochronne, nie dopuszczające gwałtownej zniżki cen zboża. Jest to jednak—powiada prof. Głębiński—środek sztuczny, przemijający, będący znamiem niezdrowych stosunków produkcji rolniczej. Polityka taka wychodzi głównie na korzyść własności większej, produkującej na eksport, a na szkodę klas pracujących. Jedyną drogą ku trwałemu uzdrowieniu stosunków produkcji rolniczej jest usunięcie lokalnych przeszkód jej rozwoju i wzmocnienie jej własnej siły żywotnej i konkurencyjnej.

Nie chcąc wchodzić w sferę polityki ekonomicznej, prof. Gł. zaznacza tylko, że zmniejszenie kosztów produkcji i udoskonalenie systemu rolniczego i hodowli bydła zależy w znacznej części od odpowiedniej organizacji bankowej, zwłaszcza kredytu rolniczego i meljoracyjnego. Jest to więc ściśle ten sam wniosek, do którego doszedł p. Bloch w praktycznych konkluzjach prac swoich. Wspomina także prof. Gł. o konieczności zmiany zasady opodatkowania, oraz o ważnym znaczeniu syndykatów, czyli stowarzyszeń rolniczych, których we Francji jest już już zgórą tysiąc, liczących pół miliona członków.

Wyciągając z powyższych badań teoretycznych wnioski praktyczne, musimy nabrać przekonania, że ratunku dla

naszego rolnictwa szukać należy nie w oczekiwaniu zwyżki cen, nie w ograniczeniu produkcji i nie w gospodarstwie ekstensywnem, lecz jedynie w podniesieniu produkcji przez racjonalną uprawę intensywną, przez racjonalne wprowadzanie meljoracji. Pod wyrazem „racjonalny” rozumiemy przede wszystkim nakład uczyniony w ten sposób, iżby podniesiona przy jego pomocy wytwórczość ziemi przewyższała procent od wyłożonego kapitału.

Po za tem winniśmy myśleć o wytworzeniu niezbędnego kredytu ziemskiego. Obok banków, udzielających pożyczek na kapitał obrotowy, oraz instytucji meljoracyjnej, niezbędny jest także bank likwidacyjny, któryby wyzwał majatki, upadające dziś pod ciężarem odłużenia, bądź przeprowadzając układ z wierzycielami, bądź pośrednicząc między odłużonym właścicielem a bankiem włościąnskim lub innymi nabywcami.

Zawiazanie takich banków drogą prywatnych usiłowań uważamy za zupełnie możliwe. Instytucje takie mają gotowe wzory i ustawy normalne, a i kapitałów w kraju nie zabraknie. Aby wszakże kapitały te przywróciły swą ufność kredytowi hipotecznemu, niezbędną jest rzeczą wyjednać obostrzenie przepisów subhastacyjnych i zabezpieczających egzekucję.

Pozostaje jeszcze jedna, wiecznie młoda, niewyczerpalna i jak najrozmaiciej rozstrzygana kwestja: jak więc dzisiaj praktycznie gospodarować należy? Nie mamy bynajmniej zamiaru wdawać się w rozbiór szczegółowy tego pytania, ani dawać wskazówek praktycznych rolnikom. Zasady ogólne dobrego gospodarowania są zawsze i we wszelkich warunkach jednakowe. Gospodarować, znaczy: po pierwsze *rachować*, po drugie *rachować* i po trzecie *rachować*.

L. G.

ODCINEK „KRAJU“.

PAN MAJOR.

OPOWIADANIE.

Pamiętam — był ze mnie jeszcze młodzieniaszek,

Co świeżo wyleniał z szkolnego mundurka,
Do lotu się rwałem ochocz jak ptaszek,
Co nie ma skrzydełek, ledwie porósł w piórka.

Chłopięce kłopoty skończyły się w szkołach,

A teraz wypadło stanąć na zagonie,
Wyrećcać rodzica na polu, w stodołach,
Osiedłem więc w domu w rodzinnej swej stronie.

Widziałem tam wkoło postaci niemało —
I każdą dziś widzę tak jakby na dłoni —
A z tego wszystkiego, co w oczach zo-

stało,
Wyraźniej od innych stoi pan Antoni,
Kochany nasz sąsiad...

Najwyższych przerastał prawie całą głową,
Postawa wyniosła i prosta, barczysta,
Dość spojrzeć, by poznać, że służył wojskowo.

Furażka na bakier, włos krótko strzyżony,

Przy butach ostrogi, wąż w górę kręcony,
Fajeczka piankowa na giętym cybuchu
(Nieznane tam były dzisiejsze zapalki),
Więc hubka, krzesiwo, zapaśne dwie skalki,

I tytuń turecki w skórzanym kapciuchu.
Na palcu miał pierścień z żelaza kowany,
Zamiast zaś kolczyka turkus wśrubowany.
Widziałem raz, kiedy przemieniał strój ranny,

Różnemi farbami wykłuty, wryty
Na piersiach obrazek Przenajświętszej Panny,

Na prawej zaś ręce do krzyża przybity
Pan Jezus — na lewej napisy: imienia,
Nazwiska, a przytem data urodzenia ¹⁾.
Odznaczał się zawsze wesołym humorem,

¹⁾ Żelazny pierścionelek, kolczyk lub śrubka z turkusem w lewym uchu, rysunki, tatuowane na piersiach i rękach wyżej łokcia — zwykłe ozdoby dawnych wojskowych.

A każdy znał mores przed panem Majorem.

Majorski zaś patent wyraźnie pisany
I kresa na twarzy i szramą na czole,
Głos dźwięczny, jak srebro, spojrzenie sokole,

A serce wskroś złote — choć przyłóż do rany.

Jak rzekłem, pan Major był naszym sąsiadem,

O miedzę miał wioskę sposobem dzierżawy,

Lecz orka i siejba niewielkim szły ładem.

Zył z swego retretu ¹⁾ — orał dla zabawy,
Narzędzia rolnicze i sprzęty domowe
Nie świetne — tak samo inwentarz roboczy;

Lecz za to popatrzyć na konie wierzchow!

Puść kroplę po grzbiecie, na ziemię się stoczy.

Bo nigdy nie jeździł inaczej jak konno,
I tylko dla gości miał bryczkę przestronną,

A w stajni roboczej był kucyk bułanek

¹⁾ Retret — pensja emerytalna wojskowych.

Tarnowski o Krasińskim.

STANISŁAW TARNOWSKI: «Studia do historii literatury polskiej. Zygmunt Krasiński». W Krakowie, drukarnia «Czasu», 1892, str. 695).

—o—

Czekaliśmy długo na obszerniejszy i gruntowny wykład pism, a szczegółową opowieść życia Zygmunta Krasińskiego.

Dzielo Antoniego Małeckiego o Słowackim i rozbiór tej analitycznej biografii, czy też biograficznej analizy przez Stanisława Tarnowskiego, stanowiły linję graniczną między epoką twórczości poetycznej a epoką krytyki i refleksji. Wprawdzie już wpięć uciły ostatnie tony wieszczey poezji, a lutowie strzaskane, lecz jak na polowaniu w Soplicowie, tak w całej naszej społeczności, zwłaszcza wśród młodzieży «wszystkim się zdawało, że Wojski gra jeszcze, a to echo grało».

Kult poezji u nas, jaki trwał temu jeszcze lat trzydzieści, miał swoją jednostronność i przesadę, gdy w poezji szukał rozwiązania wszelkich zagadnień od religji i filozofji, aż do życia codziennego, gdy kładł jej księgi na ołtarzach świątyni, jako nową ewangelję; w przybytkach spraw publicznych jako księgę zakonu; na katedrach, jakby koran, w którym wszelka zamknięta mądrość. Nie dziw, że poezja wszystkim tym potrzebom i zadaniom nie mogła wystarczyć, że przeniesiona jako tło życia, zwykle źle zrozumiana, przynosiła ciężkie zawody. Ojcowie, wyprawiając synów do szkół, dawali im kilka tomików wierszy z przestroga, aby po za tem niczego więcej nie szukali, bo to im wystarczy za drogową wskazówką życia. Stronictwa między młodzieżą dzieliły się według trzech imion: Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego.

Prawem reakcji z tej jednostronności mieliśmy wpaść w drugą ostateczność: po nadużywaniu pokarmu poezji, w przesyty, rozczerowanie, zobojętnienie. Skargi i żale na wpływ poezji nie wszystkie usprawiedliwione.

Najważniejszy w tych dziejach umysłowości naszej rozdział obejmuje to, co zdobyło natchnienie wieszczów. W innych sferach myśli iść musieliśmy za innymi i mozolnie przyspieszać kroku, aby nie zostać w tyle. Poeci polscy mają zupełną sa-

modzielność, która wyklucza miarę porównawczą, bo to świat odrębny. W szkole i w formach mogą być wpływy postronne i naśladownictwa, ale w tem, co stanowi rdzeń tej poezji, w tem, co daje jej wyjątkowy polot, są pierwiastki nieznanne gdzieindziej.

Ten bystry potok nie spłynął we wspólne koryto cywilizacji europejskiej, nie tylko dlatego, że mowa nasza innym nieprzystępna, lecz, że prądy czasu poszły we wręcz przeciwnych kierunkach. Zamknięta skrzynia z bogatymi klejnotami potrzebuje już dziś kluczy dla nas samych, dla przyszłych pokoleń.

Z poetów Słowacki pierwszy znalazł swego biografa i komentatora. Mickiewicz od lat kilku dopiero wzbudził prace badawcze; nadchodzi na końcu chwila powrotu do Krasińskiego. W tym porządku kolejnym jest głębszy, nieprzypadkowy powód. Słowacki działał na wyobraźnię: wpływ to doraźny, gorączkowy. W przednich kwiatach, o odurzającej woni, szukano czegoś więcej, chciano odgadywać tajemnice i zagadki, zwłaszcza w tem, co było najmniej zrozumiałe, najbardziej zagadkowe, często tylko igraszką barw i grą słów. Najpierw więc trzeba było przejść przez mgłę i tęczę fantazji, aby otrzeźwić upojonych, nie uronić żadnej piękności, ale podać jej właściwą miarę. Mickiewicz komentarza nie potrzebuje, myśl jego zawsze jasna i prosta, ale hetman poetów polskich wymagał, aby każdy szczegół i każdy czyn życia, każde słowo, myśl, obraz, w pełnem ukazało się oświeceniu. Jak Wisła, do której wszystkie nasze wody spływają, tak Mickiewicz jest tą główną rzeką w krainie ducha. Ktoś powiedział, że on ujął całą narodową statykę, inny nazwał go znów syntezą, my te szkolne słowa tłómaczymy w ten sposób, że w Mickiewiczu streszcza się wszelka piękność naszej przyrody i duszy, obyczajów i ideałów.

W Krasińskim nie drgają te tętne życia naszego w jego realnych objawach, on ideę chwytł *in abstracto*, bieżącą i z nią bieży w przestwory. W krótkim wstępie obszernego dzieła, o którym chcemy mówić, autor jeden tylko ogólny wydatnia rys, odróżniający Krasińskiego nie tylko od innych poetów polskich, ale od wszystkich poetów świata, że jego przed-

miot nie leży za nim, lecz przed nim, że jest to jedyny poeta, który opiewa przyszłość.

Poetę przyszłości przyszłość musiała zadokumentować i stwierdzić, ona mogła tylko dać właściwą miarę tego, co on zwiastował. Dobiega pół wieku, gdy wyrzekł: «zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje», a trzydzieści trzy lata od jego zgonu. Nie rozwały się burze, nie rozwiązały zagadnienia, jakie on pierwszy wśród myślicieli współczesnych odgadł, wykazał i zgłębił. Od «Nieboskiej» do «Psalmów» owa przyszłość, którą «brał w pierś swą magnetycznie», przyszłość «światów poczętych i światów, mających zginąć», jest dziś aktualnością, coraz dotykałniej się wylaniającą z burzy czasów. U kresu stulecia, powracamy do poety-myśliciela, który zagadkę sfinksa odgadł i odczuł w pełni.

Dzielo Stanisława Tarnowskiego naznaczy ten powrót do Krasińskiego, a nie będzie to powrót młodzieńczego zachwytu, mistycznego upojenia, lecz dojrzałego, męskiego sądu. I niech nikt się nie lęka, że ten powrót do myśliciela o polotach mistycznych, do działacza-idealisty, do ducha, który przy swej dzielności ma nastroj chorobliwy, oddziała znów miękczaco i rozstrajajaco na pokolenie, które się budzi do trzeźwej i twardej pracy i przyjmuje tylko formułę: dwa a dwa są cztery. Czy ta formuła wystarcza, czy jej zrównanie nie prowadziłoby do zwątpienia, lub zapomnienia? W pozytywnej pracy ideał — to także kapitał, którego z obrachunku wyrzucać się nie godzi pod groźbą bankructwa. W Krasińskim ten kapitał z czystego złota. Kto wznioślej od niego stawiał w naszym stuleciu i zatwierdzał zasady moralności historycznej i politycznej etyki, kto miłość ogólną oczyszczał lepiej z przymieszki obłędów i przeprowadzał przez wszelkie próby, jakie z doktryn współczesnych i faktów miały wypłynąć; kto, patrząc z wyżyn bystrzej od niego, dostrzegał niebezpieczeństw wiry i czasów zawilóść, kto mniej miał złudzeń i baczniej uczył przeczności i czuwania?

Powrót do Krasińskiego z pewnym przewodnikiem, jakiego tu mamy, może tylko przywrócić równowagę w oscylacjach myśli naszej. Gdzieś on mówi, że gardzi swem stuleciem, ale czuje w swej

Co zwykle rekreację miewał w czasie sloty,

W pogodę szedł tylko do lżejszej roboty,
A w zimę zaprzęgał go Major do sanek.
Zywina majorska i drobiu potrosze
Pasały się w lesie, na bagnie, na drzewie,

Tam wilki siwaki i lisy gniadosze,
Tu kaczki, bekasy, jarzabki, cietrzewie.
Domowe kłopoty i siewu, i żniwa
Zapasy wszelakie, pieniądze gotowe
Na głowie Grzegorza; facjata pocziwa
Za swego Majora oddałby i głowę.
Był niegdyś u niego w szwadronie wach-

mistrzem,
A dzisiaj sprawował rozliczne urzędy:
Był rządcą i łowczym, koniuszym, kuch-

mistrzem,
I wszystko u niego szło podług komendy.
O wschodzie słonecznym sam wstawał co

rano,
Na trąbce myśliwskiej wygrywał pobudkę,
Więc za tym sygnałem do pracy wsta-

wano —
Broń Boże się spóźnić chociażby minutkę.
A potem już we front przed Majorem

I raport dokładny o wszystkim mu zda-

wał.
Czy raport zaś składał, czy słuchał roz-

kazów,
To zawsze już takich dobierał wyrazów,
Ze czuleś, iż Grzegorz za piecem nie siadał,
A nieraz też z pieców gorących chle-

jadał.
Gdy major zapyta: «a co tam na dwo-

rze?»
To Grzegorz: «wybornie, wielmożny Ma-

gorze,
Jest wszystko w porządku i dobrze się

dzije,
Słońce austerlickie i świeci i grzeje».

Jezeli w jesieni meldował o słocie,
To zaraz dodawał: «ach, droga przekłeta,

Armata-by pewno ugrzęzły w tem błocie,
Jak pod Waterloo, wszak Major pamięta?»
Raz burza go z gradem schwyciła na

drodze,
Więc temi słowami użalał się srodze:

«Wracałem na siwce od wioski kościelnej,
Wiatr świsnął—spoglądam, a chmura się

zbiera;
Puściłem się w galop—grad sypnął pie-

kielny,

Jak gdyby kartacze na Samo-Sierra».

I zawsze w ten sposób swoje dzieje stare
Wspominał, i wszystko mierzył na tę

miarę.
Za szkolnych już czasów, gdy wracał,

cał, mosanie,
Na święta, wakacje, w swe rodzinne

strony,
Miałem u Majora dobre zachowanie,

Traktował mię zawsze jak ojciec rodzony.
Na pierwszym już wstępie pytał o cen-

zurę,
Gdy dobra, pochwalił — za kiepską dał

bure.
Nieraz też wypalił *verba veritatis*,

A każde z nich w uchu do dzisiaj mi

dzwoni;
Lecz kiedym *examen* zdał *maturitatis*,

Powitał serdecznie uściśnieniem dłoni.
Do swego też często zabierał mię dworku,

Zaprawiał do strzelby, do jazdy na koniu,
Więc razem ptaszyny strzelaliśmy w bor-

ku,
Zające z chartami ściągali po błoniu.
Po trudach myśliwskich myśliwskie śnia-

danie:
Razowiec, wędlina i butelka starki;

piersi zarody chorób tego stulecia. Przepaść go dzieli od Byrona i jego następców, a jednak ten poeta afirmacji, który nigdy nie uległ duchowi przeczenia, zwyciężył pokusy panteizmu, dążył ciągle w górę ku słońcu najwyższych prawd; on — czuje także niezgodę ze światem, jakiś *Weltschmerz sui generis*; zwierzenia jego w listach do przyjaciół przesiąknięte łzami i goryczą. Naprzeciw byronistów i mussetystów powstaje u nas osobny typ ludzi rozstroju, niekiedy pozy. Szlachetniejsze to postacie, lecz nienormalne. Prześtróg myśliciela-wieszczą ogół nie słuchał i myśli nie zgłębił, ale wszyscyśmy się upajali za młodych lat atmosferą mistyczno-idealną.

Na to nam Bóg dał poetów wyjątkowej miary, aby ich zdobycze weszły na powrót w skarbiec myśli, aby ich pierwiastek wszedł w żyły i krew naszego organizmu duchowego, aby krążył w tych żyłach i tętnach normalnie, podniecając wyższe tętno, a nie sprowadzając chorobliwych kongestji. Do tego właśnie równego krążenia pierwiastku idealnego potrzeba, abyśmy to, cośmy przed laty chwyтали samem uczuciem, teraz podawali rozważnie i umiejętnemu zbadaniu. Każde pokolenie, wchodząc na te same wyżyny i obejmując te same szerokie widnokręgi, inaczej z tych wyżyn spoglądać będzie.

Jeszcze jedna uwaga wstępna. Estetycy najnowszej szkoły, szkoły ewolucyjnej użyłoby może innego rodzaju metody badania, niż ta, jaką znajdujemy w dziele Tarnowskiego. Modna ta metoda żąda, aby to, co człowiek stwarza w sferze sztuki, myśli, natchnienia, przeprowadzać przez podobne dociekania i hipotezy genetyczne i analogiczne, przez jakie dzieło samego Stwórcy, całą przyrodę przeprowadzają przyrodniczy-darwiniści. Już próby badań w tym kierunku objawiły się i u nas. Inny zamiar i inne założenie ma dzieło Stanisława Tarnowskiego. W analizie i krytyce pism autorowi nie o rozkład pierwiastków, ale o wykład samejże treści chodzi. Snadź, że od młodości ten zamiar był powzięty, aby zbliżyć do ogółu, zbadać i wytłómaczyć na większy jego pożytek cały ten świat myśli, w Krasieńskim zamknięty.

Z wykładów uniwersyteckich powstała ta książka. Inaczej zrozumieć byłoby niepodobna tę niesłychaną płodność pióra i

pracę myśli, która w kilku latach darzy nas dwutomowem dziełem «O pisarzach politycznych XVI wieku» i drugim «O Janie Kochanowskim», obok mnogości pism i prac, obowiązkiem i potrzebą chwili wywołanych. W dziedzinie twórczości rzadko kiedy udają się te dzieła, z którymi autor długie nosi się lata, inaczej w dziedzinie refleksji, to tylko ma znamiona dojrzałości, co zwolna powstaje, co jest rezultatem długoletniego prze-myślenia. Dzieło o Krasieńskim odznacza się przymiotem, którego właśnie Krasieńskiemu brakowało, niezmierną prostotą i jasnością. W tem właśnie jeśli nie główna zasługa, to najwyższa komentatora sztuka. Spotykaliśmy nieraz rozprawy o Krasieńskim, które mglistością i zawiloscią utrudniały jeszcze jego zrozumienie. Jeden tylko Klaczko w «Poëte anonymes», stanawszy na wyżynie poety, zdołał go przedstawić zrozumiale obcom. Za Klaczką Stanisław Tarnowski obszerniej i bardziej wyczerpująco przesunął przed nami wszystkie kreacje, dotarł do najwyższych zagadnień, jakie Krasieński poruszał.

Część biograficzna idzie naprzemian z wykładem i analizą dzieł. Jest to żywot poety i komentarz zarazem. Część biograficzna wzbudzi najszerzej u czytelników i czytelniczek zajęcie. My najkrócej się nad nią zatrzymamy. Nie mówiąc już o materiale korespondencyjnym, jaki miał pod ręką, któż mógł bardziej bezpośrednio czerpać szczegóły i wyjaśnienia z opowiadań najbliższych poecie, jak właśnie autor? Znać też wszędzie autentyczność i wierność w przedstawieniu przebiegu smętnego życia, która nie zostawia pola do żadnej wątpliwości i dyskusji. Oddanie tego wizerunku niemało przedstawiało trudności. Są w tej wzniosłej postaci i psychologiczne sprzeczności i niekonsekwencje w życiu. Uwielbienie, które wzbudzać musi duch tej potęgi i tej szlachetności, nie przechodzi pod piórem autora w panegiryk. Owszem, jest tu wszędzie nietylko miara w sędzi, ale są przy światłach cienie, które sprawiają, że portret występuje tem plastyczniej z ram. Zresztą autor maluje głębie duszy, fazy życia i umysłu najczęściej barwami, zapożyczonemi ze zwierzeń i spowiedzi, które Krasieński lubił wylewać w listach do przyjaciół. Nietylko urok poety, ale stanowisko społeczne, jakie zajmował,

sprawiło, że im dłużej trwała zasłona dyskrecji rodzinnej, tem fantastyczniejsze snuły się powieści o uczuciach poety, o burzach i przejściach życia. Stanisław Tarnowski zrywa te zasłony, opowiada wszystkie bóle i burze przebyte od owej sceny na schodach liceum warszawskiego, przechodzi następnie romantyczne dzieje dwóch miłości, i tej trzeciej, która, niestety, obudziła się zapóźno, jako że mając w ręku szczęście, zmarnował je przez zapoznanie. Więc trzy przesuwają się postacie niewieście, odcienione z wdziękiem i delikatnością pędzla, a z wiernem podobieństwem.

L. Debicki.

(Dok. nast.).

DUCH-WŁÓCZEGA.

I.

Martwota nocy, jak strażniczka trupia
Siedzi posępna, cicha i wylupia
Mdle oczy: gwiazdy.

Całe lat miliony

One tak patrzą na świat snem zmożony
I chociaż każde nowe dnia zaranie
Drwi z nich, mniemają, że on już nie wstanie...

O, niepoprawni gwiazd piewcy, poeci!
To naturalizm, wasz postrach, w nich świeci.
To naturalizm bez uczucia i wiary
Gwiazd wzrokiem—ziemi przegląda obszary.
One, choć tyle łni ich tam wysoko,
Mniej widzą, niżli jedno bystre oko.

One po wierzchu tylko patrzeć umia;
Im się wydaje ziemia wielką mumia;
W śnie pogrążone oglądając ciała,
Sądzą, że śpiącym noc wszystko zabrała,
Że w nich zamknęła snu kluczami życie.

O, gwiazdy, kiedy wy się ulecycie
Z krótkowzroczności, co tak nędznie kłamię
I upór z pychą zlany ma za znamię
I nie chce wiedzieć w tym swoim uporze
O niczem, czego zobaczyć nie może?

II.

Znalazłszy trafem odchylone wrota,
Duch śpiące ciało precz od siebie miota,
Tam—na posłaniu niech ono spoczywa
Jak opróżniona poczwarka pokrywa...
Duch, co w niem leżał niby na całunie,
Żadny swobody motylem w świat frunie.

Sam wypił kieliszek, mnie nalał pół czarki.
«Kropelka nie szkodzi—rozgrzeje, mos-
nie;

Fajeczce daj pokój, boś jeszcze zamłody,
I licha to warte—jam przywykł w obozie
Nocami i w marszu, na słońcu, na mrozie,
Więc trudno dziś bez niej, jak rybce bez
wody».

A potem na drzemkę do bocznej alków-
ki —

Tam miałeś już całą zbrojownię na ścia-
nie:

Palasze, tasaki, dwururki, gwintówki,
I torby, i trąbki i całe ubranie,
Bo grywał na trąbce jak Wojski Hre-
czecha

I raźnie mu w lasach wtórowały echa.

Po drzemce gawędka przed domem na
ganku,

A do niej też Major miał zapas niemały;
«Bo widzisz, tyś uczył się z książek, ko-
chanku,

Ja pieszo i konno zmierzylem świat cały,
I wszędzie posypałem też prochu po szczyp-
cie:

W Hiszpanji i w Prusach, we Włoszech,
w Egipcie».

I potem rozmawiał szeroko i długo,
Gdzie bywał, co widział—a nigdy w ga-
wędzie

Nie sunął się naprzód ze swoją zasługą;
Tam inni szli przodem — on w ostatnim
rzędzie.

Dla wodzów swych dawnych miał afekt
synowski.

Czasami w rozmowie wspominał cesarza,
Lecz zbywał go krótko, co rzadko się
zdarza,

Pan Major zaś mawiał: «Krew naszą
szynkował

Jak w karczmie żyd wódkę—w myśli się
bogacił,

Dziś jeszcze niejedną z wyrzutem nas pyta:
A pociągcie biegle nastawiać tam głowy?

Wiadomo—tonący i brzytwy się chwytal
On chytrze nas ludził fałszywemi słowy».

I po tych wyrazach w zadumę zapadał,
Dym tylko pociągał piankowej fajeczki,
Jeżeli zaś potem nanowo zagadał,

To zawsze już z innej rozpoczynał beczki:
O koniach, o strzelbach, zwierzyńcu, o ło-
wach,

I prędko upływał czas na tych rozmo-
wach.

Już jesień—przymrozek — noc listopa-
dowa —

Z chmur księżyc niekiedy wychylał się
brzegiem,

I lasy i pola pokryły się śniegiem,
Jak puszką łabędzim—ponowa! ponowa!

Z północa pogoda—rozeszły się chmurki,
A śnieżek niewielki, zaledwie do ko-
stek —

Więc Major z Grzegorzem szykują dwu-
rurki,

I zaraz na koniu wyruszył wyrostek.

Objechał on pędem od dwora do dwora,
Zatrąbił w podwórzu i zaraz biegł dalej.

Zrywają się ze snu, bo wszyscy poznali
Ten sygnał — to trąbka myśliwska Ma-
jora;

A takim sygnałem on zwykle znać dawał,
Że równo ze światem na wilki obława.

Posuwał się księżyc pogodnym błękitem,
Na dworze tak jasno, że zbierają choć
spilki.

Zaczęli się zjeżdżać, gdzie jeszcze przed
światem!

Od lasu zaś wyciem ozwały się wilki,
Lecz Grzegorz pomyślał już o nich za-
wczasu,

Zmienione role. Tak! Niechaj śpi ciało...
On sam ma dość już... Czyż jeszcze zamało
Spał dotąd w mroku, w głębi swej sadyby,
Spał nieświadomy siebie—spół, jak gdyby
Nie istniał wcale... A teraz zbudzenie
Przyszło nań nagle i rozwinęło cienie,
I ciężkie klatki drzwi jemu rozwarło.

Wtedy duch się podniósł i swą obumarłą
Moc uczuł znowu. Nawskroś go przenika
Istnienia rozkosz, słodka, wraca, dzika.
Jak jeniec, kiedy wolność znów odzyska,
Do wojennego zrywa się igrzyska—
Jak zwierzę, co długo uwięziony w leży,
Wybiega chyłkiem, krwi spragniony świeżej—
Tak on szaleje, porzuciwszy ciało.

A otoczenie, patrząc nań zadrżało...
Lęk je pochwylił i nawet te rzeczy,
Martwe, bezduszne, które są człowieczej
Ręki utworem, w które się nie wciska
Myśl, którym uczuć nieznane igrzyska—
Wstrząsł przestrach. Naprzód zegara wahadło
Drgnęło, zgrzytnąwszy i z hukiem opadło.
Potem, zasłonę uchylając miękko,
Drzwi się rozwarły, jakby pchnięte ręką
I zgasła lampka nocna...

Coraz dalej
Szła owa zgroza. Ona w wiatru fali
Wzniesła jakiś jakiś tajemnicze;
W drzew się pławiła szmerze, w ziół szeleście—
I nakazała puhaczom niewieście,
Czy też dziecięce naśladować łkanie—
I psa przykuła przy swoim rydwanie,
Wydobywając mu nagle z gardzieli
Rozpaczne wycie...

Tym, co to słyszeli,
Sen zbiegał z powiek, stawał włos na głowie,
Po wszystkich członkach przebiegało mrowie,
Pot zimny zlewał czoła... Nawet ciało,
Z którego wyszedł duch, od trwogi drżało.

On zaś mknął dalej, dumny, upojony...
Dla niego zgrzyty, konwulsje i tony
Pełne przerażeń, były słodką strawą...

Czemże to wielkie, to wszechwładne prawo
Sił naturalnych, skoro ustąpiło
Przed samą tylko jego przysięgą siłą?
Czem bezgraniczną ładu jest potęgą,
Skoro już jego wola za nią sięga?
Czem karność tworów, kiedy jego ramię
Dowolnie cały zakon zjawisk łamie?

Stanisław Rossowski.

(D. c. n.).

Z nad Tamizy.

Londyn, 14 kwietnia.

[Wiosna. Ćwiczenia atletyczne. Świat polityczny i manifestacje. Wiadomości dworskie. Sezon teatralny. Pani Bojanowska. Dzieło Morilla o «Historji Polski»].

Istnieje w Anglii przysłowie: «Ilekród marzec przychodzi jak baranek, odchodzi jak lew». Tym razem sprawdziło się to jedynie w pierwszej połowie: wiosna nadzwyczaj łagodna i ranna rozpromieniła Londyn wcześniej o wiele, niż zazwyczaj, a jednak dotąd na zawód nas nie narażiła. Miasto przygotowuje się do wiosennego karnawału, do tych dwóch miesięcy, których wspomnieniem żyje potem przez resztę roku.

Jako przedśpiewek sezonu, jako urzędowe rozpoczęcie wiosny uważamy tutaj dzień wyścigów wodnych pomiędzy studentami dwóch uniwersytetów, Oksfordu i Cambridge. Ćwiczenia te atletyczne, z pomiędzy wielu innych, wysoce popularnych, są najpopularniejszymi. Żyłka marynarska istnieje u każdego Anglika, który wśród wodnego żywiołu czuje się jak u siebie. Hołd zaś oddany przez kwiat inteligencji naukowej fizycznemu sportowi, chwytają za serce masy ludowe, uważające za rodzaj obowiązku znaleźć się w dniu tym na wybrzeżach Tamizy, okrzykiwać zapaśników i animować ich podniecać. Scena na pobrzeżach ciekawsza bezwątpienia, aniżeli na samej rzece, a temperament narodowy ujawnia się w całej swej żywotności i całej swej żywości. Czytelnicy będą, prawdopodobnie, obojętni na wiadomość, że Oksford o ciemnobłękitnej barwie, silny i muskularny, pobili jasno-niebieski, wyrafinowany, kunsztowny Cambridge: tutaj wszakże nie tylko dla zakładających się o grube pieniądze, dla platonicznych nawet stronników jednej lub drugiej wszechwładni była to już na miesiąc zgóry, w czasie codziennych prób, odbywających się na wodach londyńskich, kwestja gorączkowego, pałacego interesu i stanie się przedmiotem komentarzy, aż dopóki pora nowych wyścigów na dalszy plan jej nie usunie. Tryumf Oksfordu powiększył się jeszcze w dniu następnym, wskutek wygrania uniwersyteckiego *match'u* w *cricketa* czy *football'u*—dalibóg już nie wiem którego. Nie ośmie-

liłbym się do tej niewiadomości przyznać Anglikom, zwłaszcza, że już i bez tego każdy z nich czuje dla cudzoziemca pewną litość, ażeby nie powiedzieć wstręt i pogardę. Trafnie wszak powiedziano o przeświadczeniu Anglików, że własny ich kraj Bóg stworzył ręką prawą, resztę świata—lewicą tylko, jak gdyby od niechęci. Politowanie to nie zna granic w razie, gdy cudzoziemiec nie posiada zmysłu dla ćwiczeń atletycznych. Zaprawni do nich zamłodu, wcieliłi je w swój organizm. Reputacja szkół i zakładów naukowych nie tyle zależy od nauczania w nich, ile od gier atletycznych, uorganizowanych dla uczniów. Nigdy się wydziwić nie można dowoli na myśl: kiedyż nareszcie młodzież ta szkolna i uniwersytecka znajduje czas na zdobycie wiedzy jakiegokolwiek. Ich rok szkolny składa się naprawdę z jednej długiej wakacji, przeplatanej od czasu do czasu obowiązkowym pobytem w szkole, ale właściwie pobyt ten przypada na epokę, w której się odbywają gry i ćwiczenia atletyczne, pochłaniające tyle drogiego czasu. Młodzieńcy, odgrywający w nich przewodnią rolę, od wszelkiej naukowej pracy są zwolnieni. Szkoła cała solidaryzuje się z ich tryumfem i w ciągu całego następnego życia laury te atletyczne zachowują pierwotną swą zieloność. Niedawno p. Waddington, ambasador Francji, opuszczający nas po dziesięcioletnim pobycie, w mowie wypowiedzianej na pożegnalnym bankiecie u lorda-majora, przyznał, że jeżeli nieraz udało mu się szczęśliwie wybrnąć z powikłanych negocjacji dyplomatycznych i że jeżeli zawsze liczyć mógł na sympatyczne poparcie społeczeństwa angielskiego, to zawdzięczał to w wielkiej części tej okoliczności, iż jako student uniwersytetu z Cambridge, brał udział w regatach wodnych i dzielnie się nawet odznaczył jako kapitan. Zapomniano o innych jego tytułach, ale nie zapomniano o tym!

Choćbyśmy czytelnika chcieli zaprowadzić — wiemy, że z nami nie pójdzie do parlamentu, gdzie się obecnie odbywa powtórny odczyt irlandzkiego billu. Argumenty z dwóch stron przeżute już są do syta i zanim bil ten w druku się ukaże, drugie to czytanie będzie faktem dokonanym. Żadnej nie ma wątpliwości co do rezultatu. Dopiero w czytaniu trzecim,

I talerz postawił z kawałem pieczeni.
A pieczeń huzarska—cebula, słoninka
I grzanka smażona, pachniały już zdala;
Mnie głód zaś dokuczał — płynęła więc słinka.

Zacząłem objawiać apetyt szakala.
Znikała też pieczeń jakby woda w gąbce;
Sprzątnąłem z talerza już prawie połowę.
Aż mi tu nad uchem ktoś zagrał na trąbce—

O zgrozo! struchlałem—*wilcze pogrzebowe!*
Zerwałem się z krzesła — skoczyłem jak wściekły,

Bo pieczeń huzarska aż w gębie mi rosła.
I śmiechy myśliwców do żywa mi piekły.
Toż ze mnie zadrwali jak z głupca, jak z osła.

Już chciałem uciekać chociażby piechotą—
Lecz Major mię schwycił—«a nie bądźże dzieckiem,
To sztuka myśliwska—czyż gniewać się o to,

Żeś wkupne zapłacił w rzemiośle strzeleckiem,
I teraz masz prawo każdego młodzika
Urać tak samo *pieczeńią wołową*,
A choćbyś i złapał mnie, starego ćwika,

By ubiedz ich w gnieździe znienacka napadem,
Małemi sankami wyruszył do lasu,
Wyśledził ich gniazdo i osaczył śladem.
Bo stary wybornie głos wilczy udawał,
I zwykle w ten sposób brał wilków na kawał.

Sąsiedzi myśliwi zdaleka i zblizka,
Sankami i konno zbierają się zwawo,
O wschodzie zaś słońca ruszyli z oblawa
I w lesie zajęli swoje stanowiska.
Porządnie szło wszystko—aż śmiała się dusza—

A kto by chciał poznać porządek oblawy,
Niech sobie przeczyta «Pana Tadeusza».
Ja rzecz tę pomijam, bo nie mam w tem wprawy,

Więc krótko zakończę: trzy wilki zabito,
To nie żal i trudu, i wyszli bez sromu,
Puzderko dobyto, gorzałki wypito,
Na śniadanie Major zaprosił do domu.
Gdy do mnie podjechał, postrzegłem już z miny,

Że kryje się w myśli jakaś tajemnica —
Rzekł tylko: «a mamy tu jednego fryca,
Więc warto myśliwskie wyprawić mu chrzciny».

Poczułem, że Major przepijał tem do mnie,

Coś tknęło mię w duszy, lecz o tym obrzędzie

Nie miałem pojęcia, milczałem więc skromnie,

I myślę: ha, trudno! co będzie, to będzie!
Wysiedliśmy w dworku — burczało w żołądku,

Lecz bardziej sen ciężył; nim siedli za stołem,

Wyszedłem cichaczem, przysiadłem gdzieś w kątku,

Zdrzemnąłem, a potem na dobre chrapnąłem.

A choć to nie było na miękkim posłaniu,
Przespałbym tak może sobie do wieczora,

Lecz zbudził mię ze snu głos pana Majora:
«A dosyć-że tego, my już po śniadaniu».

Więc zaraz zerwałem się na równe nogi,
W pokoju stołowym już wszystkich zastąpiłem,

Kieliszki, fajeczki—gawęda z zapalem,
Talerze już puste — a niechże was bogi!

No! ale niedługo znośłem tę próbę
Głodową—bo Grzegorz ukazał się w sieni,
Urządził nakrycie na jedną osobę,

gdy się izba zamienia w komitet i gdy artykuł po artykule jest rozbierany szczegółowo, rozmaite poprawki i zmiany wprowadzone będą. Lubo wszystko to są okoliczności dobrze wiadome, zgóry obliczone, agitacja przeciwników reformy, w rozmaitych swych formach, nie ustaje. Niedawno, w północnej, protestanckiej Irlandji, odbyły się hałaśliwe, teatralne manifestacje oranżystów, którzy się zaciętrzewiają w swej opozycji i utrzymują, że wola nadal prześladować i uciskać większość swych współobywateli, aniżeli widzieć ich równouprawnionymi. Za tydzień manifestacje te przeniosą się do Londynu. Komitet torysów zaprosił do stolicy kilka tysięcy oranżystów, ażeby na meetingach, które się tu odbędą, oświecili opinię co do potwornych następstw proponowanych reform liberalnych. Ci delegaci - zachowawcy będą przyjmowani z wielką gościnnością przez politycznych swych stronników, posługujących się nimi jak użytecznymi marionetkami. Ażeby pobyt ich uprzyjemnić w stolicy, dane będą na ich cześć rozmaite bankiety i zabawy. Uprzejmość sięgnie jeszcze dalej: wszyscy mają być rozlokowani w prywatnych domach. O niczem innem nie ma mowy obecnie w złoconych salonach i wspaniałych pałacach magnaterji, tylko o tych drogich gościach i o ich przyjęciu demonstracyjnem. Dla komicznego pióra i ołówka gotuje się materiał nielada!

Rodzina królewska w rozsypce. Księżna Walji z córkami i synem bawi w Atenach i nie ma zamiaru brać tego lata udziału w przyjęciach dworskich i zabawach sezonowych. Ponownie dano urzędowe zaprzeczenie uparcie obiegającym od roku pogłoskom o projektowaniu małżeństwie księcia Yorku z księżniczką Teck.

Podczas gdy Londyn porządkuje się, odnawia i czyści na lato, dyrekcje teatrów krzątają się około przygotowania zasobnego programu widowisk. Obecnie płacimy za te nadzieje dość bezbarwnym przednówkiem. Na klasycznej scenie «Lyceum», p. Henryk Irving utrzyma, prawdopodobnie, aż do swego wyjazdu do Ameryki tennysonowego «Becket'a» i szekspirowskiego «Króla Leara». Pierwszego grał na żądanie królowej w jej salonie windsorskiego pałacu, bo chociaż sędziwa monarchini sama do teatrów nie

uczęszcza, od czasu do czasu poleca urządzenie wyborowych teatralnych widowisk, budzących w niej żywszy interes. Zazwyczaj główne *dramatis personae* otrzymują w upominku od królowej emaljowaną szpilkę lub broszkę; naturalnie, że otrzymali je także i wielki Irving i poetyczna jego towarzyska, Helena Terry. Ale stanowisko wyjątkowe, jedyne jakie w świecie sztuki i w świecie inteligencji angielskiej Irving zajmuje, pozwalało zgóry przewidywać, że królowa na tej oznace swych wygłędów nie poprzestanie. Istotnie, dyplom mianujący go szlachcicem i obdarzający tytułem baroneta, ma być już przygotowany i czeka jedynie na powrót królowej z Florencji, aby stać się publicznym. Nie przypuszczamy, aby sir Henryk Irving zyskał cokolwiek przez to na artystycznym talencie, ale w kraju tak głęboko arystokratycznym jak Anglja, sankcja ta otoczy go raz na zawsze aureolą. Krytyka nie będzie nawet wiedziała na przyszłość, jak sobie względem niego postępować...

Jedną z największych ciekawości teatralnych sezonu będzie sześciotygodniowy pobyt sławnej trupy z «Comédie française». Dom Moljera, najpierwsze teatralne towarzystwo na świecie, zamykający w Paryżu na parę miesięcy swój gmach, dla przedsięwzięcia w nim reparacji, zjeżdża nad Tamizę. A nie jest to częściowa deputacja «Komedji», lecz przyjeżdża tu ona cała, ze swoją służbą, dekoracjami, z teatralnem otoczeniem, bez wyłączenia nawet swego urzędowego historjografa, Franc. Sarcéy'a. Nie ma wątpliwości, że przyjęcie, jakiego tu dozna, będzie świetne, a jest nadzieja, że przykład, wzór sztuki, pod tytuł względami doskonalszej, oddziała korzystnie na stan teatru angielskiego. Tylko pod względem maszynierji scenicznej i wystawy, Anglicy celują nad francuzami: pod wszystkimi innemi względami blichtr to tylko i szych, z bardzo małemi wyjątkami.

Opera, pod wytrawną dyrekcją sir Augusta Harris'a, będzie, naturalnie, zwykłym doborem gwiazd śpiewających się odznaczała. Nasi Reszkowie będą i w tym roku kolumnami, na których sukces spoczywa. Zapowiadają również pojawienie się nowych muzycznych talentów. Nie będziemy się dziwili, jeżeli wśród nich polskie jakie pojawi się nazwisko. Pod

tytuł innemi względami skąpa dla nas Opatrzność, w tym tu zakresie uczyniła nas swymi wybrańcami: na wszystkich instrumentach gramy, na wszelkie tony śpiewamy, jak nikt inny! Obecnie na estradach koncertowych w Londynie zabłysła pani Ludwika Bojanowska. Jest ona córką p. Szumowskiego, ongi profesora w akademji marynarki w Gufort. Urodzona z matki angielskiej, jest wszakże przez stosunki rodzinne, małżeństwo i usposobienie, przeważnie polką. Ponętnej powierzchowności, pani Bojanowska, wykształcona pod kierunkiem pani Trebelli, posiada głos śliczny i bardzo poprawną metodę śpiewu. Mielśmy sposobność słyszeć ją na koncercie w «St-James-Hall», gdzie śpiewała arje z Mozarta i Gluck'a, i cieszyliśmy się z wielkiego powodzenia, jakiego doznała u publiczności, co tem bardziej zasługuje na podniesienie, iż nie poprzedziła jej żadna reklama, tak umiejętnie zazwyczaj podnosząca nawet podrzędne talenciki. Jesteśmy przekonani, że na scenie pani Bojanowska znajdzie zasłużony rozgłos i życzymy go jej serdecznie.

P. Wiljam-Ryszard Morfill napisał historję Polski. Wchodzi ona w skład serii, wydawanej przez p. Tischer Unkina, pod zbiorowym tytułem «*Story of Nations*». Przed kilku laty ten sam autor napisał już był dla tej biblioteczki «Historję Rosji». Jak wiadomo, jest on lektorem języków i literatur słowiańskich w uniwersytecie oksfordzkim od r. 1889. Dał się zaś poznać z wydawnictwa gramatyk: ruskiej, serbskiej i polskiej, oraz obrazowego opisu Rosji. Oprócz tego, jest autorem książki o pierwocinach literatur słowiańskich, przyznając się otwarcie, że w dziele tem posilkoował się głównie dziełem klasycznym Pypina i Spasowicza. Nie mieliśmy jeszcze czasu przeczytać nowego utworu p. Morfill'a («Historji Polski»), nie mamy zatem prawa wypowiedzieć o nim sądu. Będzie to, prawdopodobnie, jak wszystkie jego dawniejsze prace, kompilacja mozaikowa, niezbyt erudycyjna, lecz wystarczająca dla cudzoziemców. Chociaż p. Morfill napisał gramatykę naszego języka, wiemy na pewno, że nie jest w stanie rozmawiać po polsku. Odczuwa jednak widocznie piękności naszej mowy, jak tego dowodzi przedmowa, napisana przezeń do tłó-

Nie będę się gniewał». «No! trzymam za słowo».

Stała więc zgoda—a potem kolej
Porywa mnie każdy, całuje i ściska,
I znówu gawędzą, wesoło się śmieją,
Nareszcie czas w drogę, bo i noc już
bliska.

Skończyło się na tem — nie miałem
urazy,

A jednak ochota budziła się wielka
Wyplatać staremu równego figielka,
Myślałem już nad tem nie raz, nie sto
razy.

Wyplatać figielka—nie taka tam sztuka,
Lecz jak to wykonać, w tem właśnie zagadka,

Majora pieczenia nie łatwo oszuka,
A nuż się rozniewa! to sprawa nie gładka.
Czek czasem się sili na różne koncepty
I nic mu dobrego nie przyjdzie do głowy,
A czasem nawinie się pomysł gotowy
I gładko i składnie, jak gdyby z recepty.

Nadeszła znów zima i długie wieczory—
Wilk kręci się z głodu, już podczas noc-
legu

Raz po raz się skrada około obory,
Zdradziły go ślady widoczne na śniegu.

Poczekaj bestyo! nie z dudkiem masz
sprawę—

Nie byłem już frycem we strzeleckim
cechu,

Tem przecie pochwalić się mogłem bez
grzechu,

Więc zaraz wieczorem urządzam wyprawę.
Gwintówka na ramię i marsz za owczar-
nię!

Około północy spostrzegam łupura,
Więc na cel, za cyngiel, bach! w samą
latarnię—

I ani nie zipnął—no! będzie wilczura.
Nazajutrz zaś zrana pocichu, ostrożnie,
W naradę z kucharzem i strzelcem Ste-
fanem—

Wnet wilcza zrazówka utkwiała na rożnie,
Natarta cebulką, imbirerem i chrzanem.

Udało się dobrze, więc czekam wieczora,
Jak młoda dziewczyna, co wdycha do
tańca,

O zmroku zaś piszę do pana Majora,
I z listem wyprawiam konnego posłańca.

A w liście pisałem: «Wilk widać mrze
z głodu,

Bo u nas się zjawia co nocy na dworze,
Urządzać obławę—nie warto zachodu,

Poradź i sami—przyjeżdżaj Majorze». W to jemu i graj! on na to, jak na lato. W godzinę już widzę w skok pędzi bu-
lanek,

I Major, okryty bermycą kudłatą,
Z Grzegorzem samowtór zajechał przed
ganek.

«No, dobrze, mój chłopcze! nie jesteś pie-
cuchem,

Co sobie urządza spoczynek wygodny,
Gdy wilki mu koncert śpiewają nad
uchem—

Lecz najprzód jeść dawaj, bom straszliwie
głodny.

Przed samą wieczorą wyruszyłem w dro-
gę—

Gdy idzie o wilka, toć zwłóczyć nie mogę». Więc wołam na służbę i mówię kucharce:

«Gość głodny — wszak było na obiad
mięsiwo,

Poszukaj tam tylko, co znajdziesz w spi-
zarce,

To zaraz na komin i smażyć—a żywo!» A ona odpowie, przytłumiwszy głosik:

«Jest pieczeń z obiadu—możeby bigosik?» «Wybornie — rzekł Major i potarł czu-
prnę—

maczenia «Pana Tadeusza», dokonanego w roku 1883 przez pannę Maud Biggs. Z tych przesłanek wolno nam żywić przekonanie, że nowe jego dzieło, poświęcone historii narodu polskiego, będzie dowodem bezstronności i dobrej woli jego światłych poglądów.

Zygmunt.

Na niwie słowiańskiej.

(Dokończenie).

Rozleglejsze rozmiary satyra przybrała w wierszu «Ahaswer na wieży Eiffel, epistoła jego do królowej Semiramidy». Żyd wieczny tułacz donosi Semiramidzie, iż pisze do niej z budowy, która robi konkurencję wieży babilońskiej, ale która zamętu babilońskiego nie uleczy, aczkolwiek ma na celu zbratanie narodów z sobą. Ale ludy nie zbratają się z sobą, bo, gdy w końcu w ostatecznym boju dwaj ludzie zostaną na pobojuwisku, to jeszcze bić się będą z sobą o kawałek chleba, albo... o lampas na czapce. Niemiłosierny obserwator drwi z uniesienia tłumów, z malpowania ludzkiego, reprodukującego wieżę wszędzie, nawet na cackach, na iglicach we włosach kobiecych, tak, iż:

«Ach, rzeknie każdy—frazes to i słowa,
Znakiem stulecia jest wieża Elfflowa».

Trzy piękne wiersze poświęcił Vrchlicki Lermontowowi, Shelleyowi i Asnykowi. W toaście dla tego ostatniego podnosi jego łączenie czynu z pieśnią i pozdrowia go po bratersku «na progu przyszłej epoki».

Pozwolę sobie jeszcze przytoczyć jeden wiersz z całego zwoju przesłanych poezyj zbiorku. Starczy on za dowód, że Vrchlicki, ów zaklęty kosmopolita, umie głęboko i oryginalnie chwycić i obrabiać motywy narodowe. W wierszu miary freigratowskiej, doprowadzającym do rozpaczki tłumacza swym refrenem, p. t. «Legenda krumłowska» daje on oryginalny, żywo dotykający kwestji czasowej wykład podania o tamtejszej «białej damie», duchu Perchty z Rosenberga, blakającym się po korytarzach zamkowych:

Wrzucić tylko, pamiętaj, plasterek cytryny». W kwadransik, nie więcej, już stolik nakryty,
Już w kuchni pachniało maselkiem i sosem,
Więc najprzód przekąska: kielich aqua-vity,
A potem stanęła i miska z bigosem.
Jam jeszcze marudził, lecz Major zasiada,
Nie myśląc o zdradzie do jadła się bierze,
Wziął łyżkę czubata, ze smakiem zajada...
Ja chyliem do sieni i w trąbkę uderzę.
Jak zerwie się Major od stołu, jak skoczy,
I z ust mu wypadło: «smarr...» — przerwał w pół słowa —
Zmarszczyło się czoło, zaiskrzyły oczy;
Złe, myślę ja sobie, toż scena gotowa!
Cóż począć? jedyny ratunek w pokorze.
Więc mówię: «jam winien, kochany Majorze,
Jak chcesz mnie pokarać, wytargaj za uszy,
Nie gniewaj się tylko i przebac mi z duszy.
Ja przecie nie ważyłbym się na te żarty,
Lecz miałem, Majorze, twoje pozwolenie». Ostatecznym tem słowem do muru przyparty,
Rozchmurzył oblicze i dał rozgrzeszenie.
Podano wieczerzę, siadamy do stołu,
Kucharka spełniła wydane rozkazy,

«Jak lud prawy, na Krumlowie—władcy zamku w dziejach znani—
W korytarzach w noc do świtu błądzi z jękiem Biała pani.
Opiekunka biednych, sierot, Perchta, w życiu nieszczęśliwa,
Musiał błądzić i narzekać, nawet w grobie nie spoczywa.
Gdy pańskiego rodu syny będą ciężką dolą gnani,
W opuszczonych, próżnych salach wnet się mignie Biała pani.

Zaprzeczajcie, jako chcecie, biała postać wnet się zjawi,
Gdy nietylko ów ród pański, lecz ojczyzny pierś się krwawi.

A że ciosów tych bez liku, moc ich ziemię naszą rani,
Musiał ciągle z płaczem błądzić w pustym zamku Biała pani.

Błądzić musi, błądzić będzie, opuszczając trumny deski,
Póki kiedyś nam nie wróci tej straconej szlachty czeskiej.

Jest to dobry duch wasz, ludzie, obeym bogom zaprzędani,
To cień dawnej siły waszej miłująca Biała pani.

Zaprzeczajcie, jako chcecie, wnuk się wróci do macierzy,
Mowa ojców o sklepieniu pustych komnat znów uderzy.

Póki to się nie dopełni, wciąż z wyrzutem, z jękiem kani,
Po tym waszym zamku błądzić będzie dalej Biała pani».

Prawie równocześnie z «Ostami z Parnasu» wyszły Vrchlickiego «Studja i portrety» prozą. Są to artykuły o poetach nowoczesnych, drukowane zazwyczaj w dodatku literackim do «Hlasu Narodu», a teraz zebrane razem. Autor przesuwając przed oczyma czytelnika Manzonię, Jakóba hr. Santivalę, poetę prowansalskiego Mistrala, którego «Mireio» w przekładzie czeskim gotuje ks. Zygmunt Bouszek; dalej kreśli profil Shelleya, gorące wspomnienie poświęca Erbenowi i jego «Kyticy», oraz znikłemu w zagadkowy sposób dramaturgowi Bozdiechowi, w dowcipny sposób charakteryzuje nerwową muzę dramatu i reklamy, Sarę Bernhardt. Mile czyta się artykuł o Dumasie-ojcu, zaciekawia wspomnienie o gilotynowym mordercy Lacenaire, który w epoce najbujniejszego romantyzmu zyskał sobie niemiłą sławę swymi poezjami, niżeli ohydne zbrodniami, które głową przypłacił. Najwięcej miejsca zajmują «Glossy do nowszej poezji włoskiej i francuskiej», oraz wielkie studjum «O poezji Wiktora Hugo».

Drugi przedstawiciel uniwersalizmu, Juliusz Zeyer, pozyskał wawrzyn na kon-

Przyniosła nam misę dobrego rosolu,
A potem zaś kaszę żelazną i zrazy.
Więc teraz obadwaj za łyżki, za noże
I dalej zawijać, aż uszy się trzęsą;
Tymczasem zaś strzelcy kręcą się na dworze

I dla gości z lasu kładą wilcze mięso.
Wstał Major od stołu, a mruczał: «no, proszę,

Ten młodzik mię złapał, mnie, starego ówika,

No! widać dziś jajka mędrze niż kokosze.
Ha, trudno! więc kwita z byka za indyka.

Wszedł Grzegorz—o, mina buńczuczna i harda!

I frontem stanawszy, rzekł z ręką przy czole:

«Wielmożny Majorze! jest już awangarda,
Główny korpus blisko; już widzę, wadera

Przypadła do ścierwa i chciwie pożera». Chwytały za strzelby i drzwiami tylnymi,
Pod ścianą, pod płotem, schyleni ku ziemi

Dążymy do gości—a było ich kilka;
Lecz, wiecie, nie łatwo znienacka zejść wilka.

Więc choć się skradamy bez szmeru, loskotu,

kursie dramatycznym fundacji F. Naprstka, za swój dramat dziejowy «Neklan», o którym nie możemy dać sprawozdania, gdyż nie mieliśmy go dotąd w ręku. O Świętopelku Czechu podają gazety wiadomość, że objął świeżo feljeton w «Narodnich Listach». Najlepsze jego dzieło «Kowal z Leszetina», wyszło w wydaniu drugim aż w Ameryce. Wydanie pierwsze, drukowane przed dziesięciu laty, zostało skonfiskowane, pomimo to poemat Czecha znany był dobrze publiczności i miłośnicy poezji narodowej przepisywali go, nie mogąc dostać samej książki. I nie dziw. Czech dotknął tu palącej kwestji narodowej, walki z obczyzną, wypierającą lud czeski z gleby jego ojców. Podaje on przytem lekarstwo—obosieczne i wątpliwe, niestety—opór zbrojny ludu. Opór ów, lubo sprawcy przypieczętowują go krwią swoją, osiąga jednakże cel, bo zniechęca wdzierców do ziemi, którą chytrze sobie niegdyś przyswoili. Kowal w Leszetinie nie chce sprzedać chaty swej i roli bogatemu Niemcowi-fabrykantowi, który całą wieś już był skupił, a gdy przychodzą mu ją zabrać na drodze egzekucji prawnej, wypędza egzekutorów, staje na czele przywiedzionych do nędzy wieśniaków, pali fabrykę, a gdy otrzymuje śmiertelny postrzał z karabina żołnierza, umiera z błogiem przeświadczeniem, że przynajmniej ojcowiznę swoją obronił. Poemat główną ideą przypomina już to «Kęs chleba» Syrokomli, już «Placówkę» Prusa. Jakkolwiek brak mu i bezpośrednio dojmującej poezji Kondratowicza i realizmu «Placówki», to jednak obfituje w miejsca pełne siły, to znów wdzięku i tkliwości, które do serca czeskiego przemawiają. Zręczne połączenie rozmaitych form wierszowych, oraz trafne przeplatanie opowiadania epicznego—nie zawsze dość jędrnego—liryką, trzymaną w duchu serdeczności i prostoty ludowej, obie te zalety ratują tu Czecha od nużącej monotoni, znamionującej zazwyczaj dłuższe jego poematy.

Obecny rozwój poezji u prozaicznych zkadinał Czechów wzbudza zaiste zdumienie ze względu choćby na to, że gdzieindziej źródła poezji wysychają coraz bardziej. Nie dość im jeszcze licznie wychodzących poezji oryginalnych, ale jeszcze zapragnęli pozyskać sobie wszystkie znakomitsze utwory poezji starszej i now-

Zawyli na trwogę—i marsz! do odwrotu.
Dotarł ich Major: pali z jednej rury
I z drugiej poprawia—dwa strzały, dwie skóry.

To co się nazywa! więc rad się uśmiechał
I w dobrym humorze do domu odjechał

Nie dzisiaj to było! a jeszcze dziś słyszę
I widzę to wszystko, jakbym widział wczora;

I budzi mię ze snu i do snu kołysze
Dźwięk trąbki, wystrzały i postać Majora.

A w dworku Majora zaległa dziś cisza,
W pień lasy wycięto, nie słychać wystrzałów,

Ni grania ogarów, ni trąbki sygnałów.
I tylko w podwórzu raz wraz się odzywa

Różnemi tonami hałastrą krzykliwa
Nowego dziedzica—Jankiela Goldfisza.

Wale—ski.

szej. Dawniej w tym celu wychodziła «Svietova Poesie», w której ukazał się był przekład «Pana Tadeusza» Eliszki Krasnohorskiej, obecnie akademja wznowiła to wydawnictwo jako «Sbornik Svetové Poesie», za inicjatywą niezmordowanego tłumacza poetów romańskich, Vrehlickiego. Ukazały się już następujące przekłady: «Orland szalony» (przełożył Vrehlicky), «Konran Wallenrod» (Sladek), «Sardanapal» Byrona (Krsch), «Pobratymstwo» poety chorwackiego Łukasza Boticza (Kolarz), «Czarodziej» Calderona (Król), Lermontow (Taborsky), «Filip» Alfieriego (Fryd. Frida), Kolcow (Quis), «Cenci» Shelleya (W. Czerny), Asnyk (Fr. Kwapił), «Eugeniusz Oniegin» Puszkina (W. Jung), «Pieśni i ballady» Burns'a (Sladek). Kwapił dał nową serję przekładów z Asnyka. Jak pięknie i starannie tłumaczy naszego poetę, poznaliśmy to już z dawniejszych jego przekładów, którym nowa serja nie ustępuje ani trochę.

Tenże Franciszek Kwapił wydał w osobnej książce znane już częściowo z artykułów feljetonowych «Żony i kochanki poetów słowiańskich». Poeta najlepiej rozumie i ocenia poetę, stąd zadania takiego podjąć się mógł tylko człowiek tak poetycznie i to w duchu słowiańskim (nie doktrynersko-słowianofilskim) nastrojony, jakim jest zdolny i pracowity tłumacz Asnyka i innych nowszych naszych poetów i nowelistów, przyswojonych przezeń czeszczyźnie do wspólki z małżonką, Bożenną z Justów. W książce Kwapiła znajdujemy szesnaście rozdziałów, napisanych lekko, przyjemnie, z odcieniem nowelistyczno-feljetonowym. Przeważna ich część zajmuje się naszymi poetami. W rozdziale «Don Juan Parnasu polskiego», autor mówi o ognistym, namiętym i lekkomyślnym Jędrzeju Morsztynie, do Mickiewicza odnoszą się rozdziały «Maryla», «Ewa Ankwicówna», «Signora Rachelka» i «W epoce calusów», piękny obrazek z życia domowego Mickiewicza. Inne ustępy, jak: «Mademoiselle Kora», «Romanza genewska», «Słowacki we Florencji», są obrazkami z dziejów miłości Juliusza; Krasińskiemu zostały poświęcone dwa rozdziały: «Nieznajoma» i «Delfina Potocka». Okrom tego w książce przesuwa się: Puszkina, Lermontow, Kolcow, Szewczenko, oraz poeta słoweński Franciszek Preszern.

Pod egidą stowarzyszenia beletrystów czeskich «Maj», wyszły już dwa tomy wspomnień p. t. «Czarna godzinka». Cały szereg literatów stanął do apelu i każdy opowiada jakiś epizod ze swego żywota, najczęściej jakąś ciężką chwilę, w której coś przebolewał i przenieść musiał. Zwierzchni piszą starsi i młodszy pisarze, poczynając od Karoliny Swietli, która tkliwe wspomnienie poświęciła zgaśnemu r. z. małżonkowi swemu, Piotrowi Mużakowi, malując zarazem obrazek z roku 1843, gdy świadomość narodowa w Pradze słabo jeszcze się budziła, ale już obiecywała bliskie odrodzenie. Nas najbliżej obchodzą wspomnienia Jerzego Bittnera, autora i artysty dramatycznego, starego naszego znajomego, żołnierza z przed 30 laty, dalej opowiadanie Józefa Sladka, jak, tułając się po Ameryce bez grosza w kieszeni, znalazł przytułek w wiosce kolonistów polskich, gdzie ubogi ksiądz Wincenty Barzyński dzielił się z nim kawalczykiem chleba i gdzie Sladek uczył się od niego po polsku, aby uczyć z kolei dzieci polskie czytać i pisać, a potem razem z tym księdzem i biskupem G. wyjechał w podróż na chrzest i bierzmowanie. Wzruszającym jest także opowiada-

nie Edwarda Jelinka o zmarłym młodo Feliksie Sójkowskim, który po ciężkich kolejach żywota znalazł w Pradze schronienie, przyjaciół i... grób przedwczesny.

Potrąciwszy o imię Jelinka, nie łatwo się z nim rozstać. Oto jeszcze jedna jego książeczka, napisana lekko, ponętnie, a z gorącą dla nas sympatją. Zawiera ona w sobie trzy nowele, których akcja odbywa się na naszym gruncie przed więcej niż ćwierć wiekiem. Nowele te noszą tytuły: «Łakomca», «Kłatwa nędznego człowieka» i «W gabinecie maurytańskim». Książeczkę autor przypisał «Polskim przyjaciółom z wystawy jubileuszowej czeskiej r. 1891», dodając tylko zwięzły wykrzyknik: «Było was pięć tysięcy!» Dłuższa powieść Jelinka «Motylek, z podania norweskigo», osnuta także na naszych stosunkach, a drukowana w jednej z ilustracji prazkich, wychodzi teraz zeszytami w osobnym wydaniu.

Nie ciasne jak na «Kraj», lecz dla mnie jeszcze zaciśnięte ramy tego artykułu, nie pozwalają mi mówić o całym szeregu młodszych autorów, poetów i nowelistów, w których poczcie szczególniejszą uwagę zwraca Karol Rais, malujący energicznie bolesne dramaty żywota wiejskiego w swych «Dożywnikach» i «Korzeniach górskich». Na deskach scenicznych zyskał sobie uznanie i poklask inny młody autor, Franciszek Swoboda, swemi komedjami «Kierunki żywota» i «Rozkład». Ta ostatnia, wystawiona po raz pierwszy d. 27 stycznia r. b., ma temat pokrewny z «Ciarachami» Galasiewicza, mianowicie przedstawia niedouczków—synów chłopskich, którzy, liznąwszy trochę nauki w mieście, wracają na wieś i wnoszą pierwiastek rozkładu i skażenia do patryarchalnych stosunków wiejskich.

Bronisław Grabowski.

Z GALICJI.

Kraków, w kwietniu.

[Galicyjskie izby handlowo-przemysłowe].

Utyskiwań i skarg na apatię społeczeństwa galicyjskiego nie brak. O ile wszakże zarzuty te, pod względem politycznym są często przesadne, o tyle pod względem ekonomicznym nie sięgają odpowiednio daleko, a niejednokrotnie też chybiają swego przeznaczenia, jako wystosowywane nie pod właściwym adresem. Rzecz to poniekąd naturalna i w społeczeństwie polkiem dziwić nie powinna, gdyż praca na polu ściśle politycznym wydaje na oko, napozór, owoce o wiele piękniejsze, tymczasem w pracy ekonomicznej trudności są większe i jest ich więcej, poparcia w społeczeństwie mniej, przeświadczenia o konieczności zmiany brak często zupełnie, a i na owoce dłużej czekać przychodzi.

Normalny rozwój stosunków ekonomicznych jest rzeczą zależną od społeczeństwa. Władze rządowe mogą tu oddziaływać tylko pośrednio, nie zastąpią jednak samowiedzy klas, przytem od władzy państwowej oczekiwać wolno działania korzystnego dla kraju dopiero wtedy, gdy sam ten kraj należycie się interesuje działalnością ekonomiczną, stoi na straży najważniejszych spraw gospodarczych i dążności swe jasno formułować i do należytej mocy podnosić umie.

Obok reprezentacji gminnych, powiatowych, krajowych i państwowej, istnieją od r. 1850 w Austrii całej, przeto i w Galicji, t. zw. izby handlowo-przemy-

słowe, korporacje, przeznaczone przede wszystkim do strzeżenia spraw i interesów handlu i przemysłu. Komu znane są stosunki przemysłowe tej dzielnicy, wie, jak bliski i bezpośredni związek łączy gospodarstwo rolne galicyjskie, t. j. tę najwłaściwszą podstawę dobrobytu krajowego, z przemysłem. Oddziaływanie wzajemne jest tu silniejszym, niż się napozór zdaje, a z pewnością donioślejszym niż w innych prowincjach.

Galicyjskie izby handlowo-przemysłowe nie reprezentują specjalnie interesów rolniczych; jest to niewątpliwie niestosowne i życzyliby należało, aby ich zakres działania w tym kierunku uzupełniono. Domagano się już tego od rządu w roku 1868, ale bezskutecznie; rząd austriacki stał i stoi dotychczas na tem stanowisku, że piecza interesów agronomicznych powierzona być musi osobnym korporacjom. Lecz właśnie okoliczność ta czyni stanowisko izb handlowo-przemysłowych jeszcze ważniejszym. Skoro wobec tej organizacji istnieje rozdział między sprawami handlowo-przemysłowymi a rolniczymi, pomimo, iż istotnie, t. j. w życiu praktycznym i na targu rozdziału tego nie ma, należy przeto koniecznie dążyć do tego, ażeby sztuczne te i stosunkom krajowym nie odpowiadające warunki uczynić nieszkodliwymi. Słowem, trzeba ku temu zmierzać, aby działanie izb handlowo-przemysłowych nie wychodziło na szkodę rolnictwa i tych gałęzi przemysłu, które się z rolnictwem wiążą, na niem się opierają; posuwając się zaś nieco dalej, wypada z działalności izb utworzyć — zamiast obecnej belki na drodze — silną podporę handlową dla rolnictwa. W takim tylko razie wykluczenie spraw rolniczych z zakresu działania izb przestanie podkopywać interesy agronomiczne, a jednocześnie osiągnięty zostanie jeszcze jeden, bodaj czy nie ważniejszy cel: uda się zainteresować najszersze koła sprawami handlu i przemysłu.

Ustrój izb galicyjskich nadaje się najzupełniej do osiągnięcia tych ważnych zadań; nie zachodzi tu nawet niezbędność zasadniczych zmian i reform. Według obowiązujących przepisów organizacyjnych, należy do zakresu działania tych izb, między innymi, stawianie wniosków co do potrzeb handlu i przemysłu w obwodzie izby; wobec tego można z łatwością i wcale nie na małą skalę uwzględnić potrzeby przemysłu rolniczego. Izby mogą czynić starania o zakładanie nowych dróg i kolei żelaznych, o zmiany w układzie istniejących środków komunikacyjnych, a to również jest niesłychanie ważnem dla rolnictwa. Izby powołanemi są do udzielania zaświadczeń o istnieniu dawnych zwyczajów handlowych, mogą więc i na tem polu oddać społeczeństwu ważne usługi.

Jakkolwiek sprawy rolnicze są usunięte z bezpośredniego zakresu działania izb, to przecież żywioł rolniczy mógłby w nich brać udział znaczny i znaczący. Członkiem izby może być każdy przedsiębiorca, każdy przemysłowiec, w okręgu izby zamieszkały, jeśli posiada ogólne warunki, kwalifikujące go do wyboru, a opłaci oznaczone podatki. Niejeden zatem z właścicieli ziemskich mógłby, jako właściciel fabryki, gorzelni etc., zasiadać w izbie.

Znana ociążałość społeczeństwa prowincji podkarpackiej sprawiła, że nie wyzyskano należycie warunków, wpływających z ustawy. W Galicji istnieją 3 izby: lwowska liczy 34 członków, krakowska 32, brodzka 30. W moc ustawy, człon-

kowie ci należą w połowie do stanu kupieckiego, w połowie do stanu przemysłowców. Podział ten niezupełnie odpowiada stosunkom galicyjskim, w których stan kupiecki nie odgrywa tej samej roli, co w innych krajach monarchji rakuskiej. Okrom tego, w stanie kupieckim, w wyższym stopniu niżli wśród przemysłowców, górują żywioty, z krajem nie dość jeszcze ściśle zespolone, w pewnej mierze — i najniewątliwiej w sporej części mu obce, a nie mające należytej znajomości potrzeb ekonomicznych całej prowincji. Tym sposobem wobec ospałości społeczeństwa, wobec skreślonego powyżej podziału izb, przeważna liczba mandatów dostaje się w ręce — a mówi się to ze stanowiska obywatelskości — niewłaściwe. Tak np. w izbie lwowskiej na 18 członków ze stanu kupieckiego, zasiada 12 izraelitów, w których gronie nie brak i takich, co ze sposobu swego myślenia — i gdzie się uda — ze sposobu swego postępowania, ulegają uzasadnionym podejrzeniom, że są na losy kraju nie tylko obojętni, lecz nawet i niechętni. W izbie krakowskiej na 16 członków ze stanu kupieckiego, zasiada 14 izraelitów. Wszakże w obu tych izbach, przynajmniej wśród członków ze stanu przemysłowców, stosunek jest sprawiedliwym, we lwowskiej bowiem wśród 16 przemysłowców zasiada tylko 3 izraelitów, przytem pod względem usposobień społecznych nieposzlakowanych; w krakowskiej zaś na 16 mamy 8 izraelitów. Najniekorzystniej przedstawia się skład izby brodzkiej, gdzie na ogół 30 członków zasiada 24 izraelitów.

Być może, że stosunek ten jest statystycznie usprawiedliwionym, zwłaszcza wobec faktu, iż przeważna część kupców i przemysłowców galicyjskich jest izraelickiego pochodzenia; o ile zaś ujemność ta się zwiększa wskutek wyznaczenia tak wielkiej ilości mandatów kupcom, o tem jużśmy nadmienili. To pewna w każdym razie i bez sporu przyznać to musi każdy bezstronnie na rzecz patrzący, że stosunek taki nie odpowiada interesom ekonomicznym kraju. W wytkniętym bowiem składzie izb handlowo-przemysłowych nie tylko rolnictwo i galezie przemysłowe z niem połączone nie doznają należytego poparcia, ale też i sprawy ściśle przemysłowe i handlowe nie są traktowane w duchu dla ogółu pożytecznym i korzystnym. Opinia publiczna coraz mniej interesuje się izbami, tracą one czucie z krajem i przestają być wyrazem jego dążeń i pragnień. Samym zaś tym dążeniami i pragnieniom brak steru odpowiedniego, brak koncentracji, trudnej zresztą w tak specjalnej dziedzinie do znalezienia po za izbami.

Wprawdzie, w ramach istniejącego ustawodawstwa austriackiego, możliwym jest zwoływanie zjazdów handlowych, w których uczestniczyć mogą najszerze koła. Mogłyby się tu odezwać głosy, zwracające uwagę rządu na pewne sprawy, niepomalu zwykle lekceważone przez izby w obecnym ich składzie. Cóż z tego, skoro zjazdy wymagają znacznego już zainteresowania się ogółu sprawami handlowymi. Skoro zaś nawet w obecnych izbach opinia nie znajduje dostatecznie ostrej ostrogi do zainteresowania się temi rzeczami, to już trudno oczekiwać donioślejszych korzyści od takich zjazdów, w razie gdyby przychodziły do skutku.

Ztąd wniosek o niezbędności poruczenia mandatów osobom znającym i bez specyficznych narowów odczuwającym ekonomiczne potrzeby kraju. W takim tylko osadzeniu izby zechcą i potrafią upom-

nieć się, gdzie potrzeba, o urzeczywistnienie niejednego, co w innych prowincjach jest może zbyt, w Galicji zaś powinno być nieodmiennie przeprowadzone. System powierzania mandatów ludziom, którzy, jakkolwiek zkadnąd być może należą do wielce uzdolnionych, nie są wszakże, z powodu podsycanych przez siebie samych różnic pochodzenia, dość ściśle zjednoczeni z krajem, system ten chybia celu, powiększa rozbrat między interesami agronomicznymi i resztą interesów handlowo-przemysłowych, co zaś najgorsza, oddala galicjan coraz więcej od pożądaney chwili, w której handel i przemysł spocznie w rękach swojskich. Bez tego «uswojaczania» handlu, społeczeństwo nie prędko przejmie się głębiej przekonaniem o znaczeniu, ważności i potędze pracy ekonomicznej.

T. T.

STULECIE POŁĄCZENIA

KRAJU POL.-ZACHODNIEGO.

W zakończeniu artykułu, zamieszczonego w N-rach 67 i 68 «Praw. Wiestnika», pod powyższym napisem, powiedziano:

«Na pamiątkę połączenia prowincji południowo-ruskich z Rosją, wybito medal z napisem: *«Отторжениыя воъсоединены»*. Pod owym to właśnie tytułem wydany został niedawno rys historyczny upadku Polski i przyłączenia kraju zachodnio-ruskiego, przez A. Liprandiego, z kąd jest poczerpnięta w streszczeniu ośnowa niniejszego artykułu».

Wobec tego oświadczenia redakcji «Praw. Wiestnika», powtórzenie streszczonej pracy p. Liprandiego nie jest obowiązującym. Przeto podajemy tu w tłumaczeniu dosłownem tylko drugą połowę artykułu, ściśle odnoszącą się do przedmiotu, to jest do upadku Polski i połączenia kraju zachodniego.

«Naród zachodnio-ruski uwielbiał cesarzową Katarzynę, przewidywał w niej swoją oswobodzicielkę, modlił się za nią po świątyniach. Lecz ponieważ usiłowania cesarzowej w kierunku polepszenia doli narodu tego, były unicestwiane przez polaków, przeto naród ruski wpadł na myśl, że sam powinien poprzeć te usiłowania własnymi siłami. Opracowano w imieniu Katarzyny fałszywą odezwę do narodu ruskiego, nakazującą bić polaków i żydów. Rozpoczęło się hajdamackie powstanie ukraińskie (rzeź humanśka), które objęło całe Podole, część Wołynia i ziemie kijowską. Polacy dopuścili się dzikiej zemsty nad powstańcami, lecz w tym samym czasie w łonie ludności polskiej Rzeczypospolitej rozpoczęły się zaburzenia i rozruchy, które zamieniły się wkrótce w jawny rokosz. Rokosz ten, znany pod nazwą konfederacji barskiej, był skierowany przeciwko Rosji, oraz królowi Stanisławowi Poniatowskiemu. Wojskom ruskim, które uśmierzały powstanie hajdamackie, nakazano, na skutek prośby rządu polskiego, znieść konfederację barską. Jeneral Kreczetnikow zadał silny cios konfederatom, których część zbiegła do Turcji. Tam rozpoczęli oni intrygę przeciw Rosji, której rezultatem była wojna nasza z Turcją. Przyjawszy wyzwanie Turcji, Katarzyna II rozkazała wojskom swoim, uśmierzać konfederatów polskich, powrócić do Rosji, lecz król Stanisław-August uprosił cesarzową o pozostawienie przy nim chociaż kilku pułków, ponieważ konfederaci barscy w dalszym ciągu burzyli się i ogłosili go za pozbawionego tronu.

«W tym samym czasie idea konieczności rozbioru Polski z dnia na dzień coraz bardziej stawała się będącą na czasie, tak, iż nawet sultan turecki pojął to i proponował Austrii stracenie z tronu wspólnymi siłami Stanisława-Augusta i podzielenie wspólnie pomiędzy siebie Rzeczypospolitą (1770 r.). Zaburzenia w Pol-

sce wzrastały. Ze wszystkich stron dawała się odczuwać konieczność środków radykalnych. Rokosz wybuchł w samej Warszawie. Konfederaci napadli na ulicy na Stanisława-Augusta i o mało go nie zabili. W tym ciężkim dla Polski czasie, u króla pruskiego, Fryderyka II, dojrzała myśl podziału Polski, do czego skłoniła się także cesarzowa austriacka, Maria-Teresa. Do urzeczywistnienia tego projektu była potrzebna jeszcze zgoda Rosji, która skończywszy świetnie wojnę z Turcją, pragnęła w drodze kompensaty za wydatki wojenne, przyłączyć Multany i Wołoszczynę. I oto dwór austriacki, pospół z rządem pruskim, zaczęły domagać się, ażeby zamiast księstw dunajskich, Rosja przyłączyła część Polski. Nie doczekawszy się jeszcze zgody Katarzyny II, Austria zajęła swoimi wojskami starostwo spiskie (część Galicji), na tej zasadzie, że stanowiło ono niegdyś część należącego teraz do niej królestwa węgierskiego, Prusy zaś zajęły województwa poznańskie i chełmińskie, jakoby celem ochrony swoich prowincji od grążącej tam dżumy. Jednocześnie król pruski wyprawił do Petersburga brata swojego, księcia Henryka, celem skłonienia Katarzyny do zgody na rozbiór Polski.

«Ponieważ z jednej strony Katarzyna widziała, iż rozbiór Polski na rzecz Austrii i Prus jest kwestją już postanowioną i że sprzeciwiać się rozbirowi znaczyłoby rozpocząć nową wojnę z powodu Polski, z drugiej zaś strony ponieważ polacy, korzystając z wojny tureckiej i spowodowanego nią odwrócenia od nich uwagi Rosji, znów rozpoczęli okrucieństwa i ucisk ludności zachodnio-ruskiej, pomimo wszelkich przedstawień i ostrzeżeń dyplomatycznych, przyczem zaburzenia i nieporządki w Polsce doszły punktu kulminacyjnego, przeto cesarzowej Katarzynie nie pozostawało nic innego, tylko zgodzić się na natrętne propozycje Austrii i Prus w kwestji rozbioru Polski. Jednakże monarchini, zgodziwszy się na to ostatnie, nie zezwoliła na zupełne zglądzenie i rozbiór państwa polskiego; zgodziła się tylko na oderwanie od niego niektórych nie należących do niego prawnie prowincji. «Jako zadośćuczynienie i zamianę wielu naszego cesarstwa od Rzeczypospolitej polskiej oddawna legalnie należnych, niewątpliwych praw i pretensyj (powiada manifest Katarzyny II z dnia 16 kwietnia 1772 r.), przyjmujemy obecnie pod naszą władzę i przyłączamy na wieczne czasy do cesarstwa naszego wszystkie niżej wymienione ziemie i ich mieszkańców, a mianowicie: całe województwo witebskie po obu brzegach rzeki Dźwiny, całe województwo mińskie i wyższą część województwa mińskiego. Ziemie te odąd na zawsze mają zostać pod berłem cesarstwa ruskiego, mieszkańcy zaś tych ziem i właściciele, jakiegokolwiek są rodu i stanu, mają być poddanymi cesarstwa ruskiego».

«Nowoprzyłączone do Rosji ziemie były podzielone na dwie gubernie: mohylowską i polecką, i utworzyły namiestnictwo białoruskie, którego pierwszym jenerał-gubernatorem i namiestnikiem był mianowany Zacharjasz hrabia Czernyszew. Do Prus przy tym pierwszym rozbirozie Polski dołączono Pomorze, z wyjątkiem Gdańska i Torunia, oraz część Wielkopolski do rzeki Nisy. Do Austrii dołączono część Galicji. Wszystkiego odeszło od Polski 3,925 mil kwadratowych.

Postanowienie trzech mocarstw o takim podziale państwa polskiego, było zakomunikowane dworowi warszawskiemu. Stanisław-August przedłożył je sejmowi, który po bezużytecznych krzykach i sprzeciwianach się, zmuszony był zatwierdzić rozbiór i przyjąć tę karę Opatrzności Boskiej za nieporządki, samowolę i poniżenie władzy królewskiej. Tym sposobem spełniło się to, co Jan-Kazimierz przepowiedział przed stu laty na sejmie warszawskim w r. 1661: «Przyjdzie czas, gdy Rzeczypospolita osłabiona własnymi rozterkami, stanie się zdobyczą sąsiadów. Brandenburgja weźmie Prusy, Moskwa—Białoruś, Austria—Kraków. O, utinam sim falsus vates!»

Dokonawszy pierwszego rozbioru Polski, Rosja troszczyła się o dalsze polityczne istnienie państwa polskiego, lecz wszystkie starania cesarzowej w kierunku polepszenia losu ludności ruskiej w Polsce i samych polaków, droga

pokoju nie doprowadziły do niczego. Wskutek tego pomiędzy dworami petersburskim i berlińskim zaczęły się ożywione rokowania w kwestji drugiego rozbioru Polski. Porozumienie nastąpiło wkrótce, i nim jeszcze pełnomocnik ruski, Sievers, zdążył przyjechać do Warszawy, do Polski wkroczyła wojska pruskie. Ogłoszwszy, iż Polska podzieliła zgubne doktryny francuzów, król pruski zajął w styczniu 1793 r. Poznań, Gdańsk i Toruń. W dniu 27 marca 1793 r. był ogłoszony manifest cesarzowej Katarzyny II i jednocześnie manifest króla pruskiego o dołączeniu do ich mocarstw ziem, wchodzących do tego czasu w skład państwa polskiego. Manifest cesarzowej był ogłoszony przez generała *en chef*, Kreczetskowa, mianowanego generał-gubernatorem nowołączonych prowincji. W taki sposób, 27 marca (8 kwietnia) 1893 roku upłynęło sto lat od czasu połączenia z Rosją prawie całego dzisiejszego kraju południowo-zachodniego, a mianowicie całego Podola, części gub. kijowskiej i wschodniej połowy Wołynia, oraz środkowej części kraju północno-zachodniego, a mianowicie: całej dzisiejszej gub. mińskiej, części wileńskiej i witebskiej. Nowołączone prowincje zajmowały przestrzeń 4,553 mil kwadratowych z 3,011,688 mieszkańcami, z których około 500,000 stanowili polacy i około 200,000 żydzi.

Z prowincji tych utworzono trzy gubernie: mińską, iziasławską (wołyńską) i bractawską (podolską), i utworzono jedną diecezję prawosławną. «Z kościołów i klasztorów trzech nowoutworzonych guberni utworzyć nową diecezję—mówi ukaz Katarzyny do synodu z dnia 13 kwietnia 1793 roku. Ponieważ zarząd tej diecezji będzie się rozciągał na kościoły, klasztory trzech guberni, przeto ma w niej być arcybiskup. Godność tę ofiarować koadjutorowi metropolii kijowskiej, biskupowi Wiktorowi (Sadkowskemu), z nadaniem mu nazwy, od starożytnych do Rosji należących miast: biskupa mińskiego, iziasławskiego i bractawskiego — a z powodu pobytu jego w klasztorze słuckim, mianować go archimandrytą tego klasztoru. Diecezja ta ma być II klasy i ma zajmować miejsce po mohylowskiej, z pensją. W tej nowej diecezji wspomniany arcybiskup ma być niezależny od metropolity kijowskiego».

Przyszła wojna.

«Hamburger Nachrichten», organ księcia Bismarka, zamieściły bardzo ciekawy artykuł wstępny, p. t. «Półurzędowa przesada niebezpieczeństwa wojny ze strony Rosji». Wspomniawszy o twierdzeniu «Koeln. Ztg», że «zdolność mobilizacyjna» wojsk niemieckich *prawie* już została osiągnięta przez armję ruską, «Hamb. Nachr.» słuszną czynią uwagę — pisze «Grazdanin», że cała «rzecz» zawiera się właśnie w małym wyrazie «*prawie*» i powołują się na hr. Capriviego, który oświadczył w jednej z mów swoich, że mobilizacja armji niemieckiej może być ukończona o siedm dni wcześniej, aniżeli dopełnić to może armja ruska. Te siedm dni gazeta hamburska uważa za zupełnie dostateczne do tego, ażeby wojska niemieckie mogły rozpocząć operacje zaborcze.

«Nie powtarzając — pisze «Grazd.» — innych dowodów, któremi «Hamb. Nachr.» obalają półurzędowe «strachy» ruskiej inwazji, przytaczamy zakończenie tego artykułu: «Twierdzenie ruskie na Wiśle, Niemnie, Bugu i Narwi, wzniesione w ostatnich czasach, bynajmniej nie wskazują na to, ażeby Rosja miała żywić plany wojownicze, ale tylko na to, że Rosja pragnie temi twierdzami obronić strategiczne zgromadzenie swego wojska od przewyższających sił swych sąsiadów zachodnich, gdyż w Rosji doskonale wiadomo, że armje niemiecka i austriacka prędzej mogą być zmobilizowane. «Koeln. Ztg» nie wyjaśnia dlaczego Niemcy nie mogli przeszkodzić ruskiej mobilizacji

przez szybkie wtargnięcie do Polski, gdyż twierdzą na linii rzeki Wisły znajdują się od wschodniej granicy Poznania i Szlązka w odległości 30 mil (około 200 wiorst). Rуска straż pograniczna, składająca się z jakichś 30,000 ludzi, nie może stawić oporu armji kilkaset-tysięcznej, tem bardziej, że wcale nie posiada artylerji. Twierdzenie «Koeln. Ztg», jakoby wskutek hermetycznego zamknięcia granicy ruskiej, mogło upłynąć parę dni, zanim mobilizacja wojsk ruskich stałaby się wiadomą zagranicą, dowodzi, że autor artykułu (gazety kolońskiej) ma bardzo słabe wyobrażenie o świetnej organizacji szpiegostwa niemieckiego (*Nachrichtenwesen*). Już samo zgromadzenie koni, potrzebnych do skompletowania wojsk, nie mogłoby ująć uwagi organów niemieckich, bacznie opiekujących się dostarczaniem wiadomości. Dlatego to niespodziany strategiczny napad Rosji należy uważać za całkowicie niemożliwy».

«Nie chcąc dać powodu do wyrzutu — pisze «Grazdanin» — że skazaliśmy sens słów gazety hamburskiej przez użycie wyrazu «szpiegostwo» (*szpionskaja czast*), zamieściliśmy tuż obok oryginalne wyrażenie niemieckie, a nadto wyjaśniamy, że pod tem wyrażeniem, prawdopodobnie, nie należy dorozumiewać się osób, otwarcie zaakredytowanych przy rządzie ruskim, lecz potajemnych agentów, dostarczających wiadomości, to jest mianowicie szpiegów. Bardzo przyjemnie dowiedzieć się, że ze strony Niemiec wydział ten w Rosji «świetnie zorganizowany». Zresztą, nigdyśmy o tem nie wątpili.

«Ma się rozumieć, że w zupełności podziela my zdanie «Hamb. Nachr.», we wszystkim co dotyczy napędzania strachu, do którego uciekają się półurzędowcy niemieccy. Ale niezupełnie zgadzamy się z szanowną gazetą co do tego, że kilkaset tysięcy wojska austriackiego i niemieckiego, korzystając z siedmiodniowej przewagi co do mobilizacji, osiągnęłyby jakibądź rozumny rezultat przez napad na Polskę lub na inną jaką część terytorjum ruskiego i mogłyby przeszkodzić zmobilizowaniu armji ruskiej, która w każdym razie odbędzie się nie *przed* linią naszych twierdz, ale *po* za nią, a więc w odległości przeszło 200 wiorst od wschodniej granicy Poznania i Szlązka. Odległość ta dla armji nieprzyjacielskiej w Rosji będzie bezcelowym, ale nie niebezpiecznym spacerem wojskowym».

NOWE KSIĄŻKI, OTRZYMANE W REDAKCJI „KRAJU”.

Marjan Sokołowski. Źródła do historii sztuki w Polsce w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku. Kraków, 1893 r., nakładem akademji umiejętności, str. 19.

Autor wskazuje, iż do dziejów sztuki u nas w epoce baroku i rokoka znajdują się źródła pierwszorzędne, a dotychczas nietknięte, w zbiorach, muzeach i archiwach drezdeńskich, a częściowo i berlińskich. I tak np. w drezdeńskim archiwum państwowem mamy w najdrobniejszych szczegółach odrysowaną kolumnę Zygmunta III. Tamże znajdują się plany i rysunki pałaców warszawskich: Ujazdowskiego, Kazimierzowskiego, Bielińskiego, Zamoyskiego, Morsztyna, dalej rysunki i plany Pöppelmana do przebudowy zamku warszawskiego, oraz do pałaców: Saskiego i Błękitnego. Królewski gabinet rycin w Dreźnie posiada księgę szkiców jakiegoś włoskiego budowniczego (był nim podobno Gaetano Chiaveri), który, objeżdżając Polskę około r. 1700, rysował wszystkie, jakie napotkał, ciekawsze budowle i drobniejsze szczegóły architektoniczne. O niektórych zabytkach w Grünes «Gewölbe» pisał już autor poprzednio. W «Historycznym muzeum» drezdeńskim znajdują się: wspaniała zbroja Sobieskiego, trzy koronacyjne rządy Augusta II, Augusta III i Leszczyńskiego, dwa miecze koronacyjne Augusta II, wreszcie stroje polskie, halsbardy, chorągwie, szable i t. d. W tajnem archiwum państwowem w Berlinie są przechowane plany cekhausu warszawskiego, a co ważniejsza, dokumenty i rachunki, dotyczące Wilanowa. Opierając się na studjum Gurlitta o znakomitym rzeźbiarzu i budowniczym Schlüterze, przypuszczamy należało, że część pałacu wilanowskiego była dziełem tego artysty, przebywającego wówczas w Warszawie. Drugim pałacem, do którego budowy Schlüter mógł się przyczynić, był pałac Kra-

sińskich. Autor polemizuje z Gurlittem, któremu się zdaje, jakoby zabytki architektoniczne polskie z w. XVII były bez znaczenia. Podnosi w końcu, że kiedy w Niemczech około 1680 r. rozpoczyna się i budzi narodowe życie artystyczne, to i w Polsce w tymże czasie występują na widownię własne na tem polu siły. Jak w drugiej połowie XVI wieku zaszczerpił się na naszym gruncie renesans i wydał cały szereg polskich budowniczych, i artystów, tak i barok w drugiej połowie XVII wieku zaczął u nas kielkować miejscowem życiem.

Ludwik Cwikliński. Klemens Janicki, poeta uwieczniony. Kraków, 1893 r., nakładem akademji umiejętności, str. 193.

Jeden z najznakomitszych poetów łacińsko-polskich epoki zygmunto-wskiej, już w 24 roku życia laureatus z upoważnienia papieża Pawła III, a zgasył w 3 lata później (1543), doczekał się bardzo sumiennego życiorysu oraz poważnej oceny. Głównem źródłem do biografji Janickiego były dla prof. C. jego poezje, zwłaszcza elegja VII «Księgi żalów», będąca autobiografią poety. Prócz tego, prof. C. wyciągnął wszystko co się dało z rzeczy drukowanych o poecie, do których świeżo przybył materiał, wydany przez d-ra Windakiewicza. Autor wzbogacił nadto swój materiał biograficzny nieznaniem dotychczas trzema listami poety, dostarczonymi mu w kopji z biblioteki petersburskiej (zbiór Żaluskiego). Z tejszej samej biblioteki pochodzi nieznany list Piotra Kmity, w którym jest wzmianka o «*Servitor Clemens*», tudzież świeżo odnaleziony wiersz Janickiego, napisany z powodu śmierci Krzyckiego. Skreślony umiejętnie i krytycznie na tych podstawach życiorys poety, przepłatany streszczeniem jego utworów, zajmuje $\frac{3}{4}$ monografji prof. Cwiklińskiego. Ostatni jej rozdział poświęcony jest specjalnie rozbirowi talentu i znaczeniu poety. Poprzedziwszy poglądem ogólnym na elegje, prof. C. nazywa elegje Janickiego «rzeczywistemi» tak pod względem formy jak i treści. Następnie rozbiiera pierwiastki i charakter jego poezji. Wybitną cechą jego talentu było ciepło i prawda uczucia. Szczera wiara i miłość kraju, oto dalsze jego poezji pierwiastki. Kompozycja elegji jest prosta, przypominająca Tybulla. Niektóre epigramaty zbyt pospiesznie były pisane, ale w wielu łączy się wdzięk Catulla z dowcipem i subtelnością Marcialisa. W każdym razie prof. C. więcej uważa Janickiego za epigrafika, aniżeli za epigramatyka. W dalszym ciągu zajmuje się stosunkiem Janickiego do starożytnych pisarzy łacińskich i do poetów nowożytnych włoskich i polsko-łacińskich. Silny wpływ miał na niego Properejusz, a najwięcej się kształcił na Owidjuszu, z którego też i korzystał najwięcej. Literaturę grecką znał, ale nie wywarła ona na nim stanowczego wpływu. Z włoskich humanistów są podobieństwa do Cordusa i Her. Barbarusa. Z polskich poetów znał wpływ Krzyckiego. Dykcję, w stosunku do ówczesnych poetów polsko-łacińskich, miał Janicki poprawną, stosowną i potoczną. W składni jego spotykamy konstrukcje wadliwe, ale niejednego błędu jest zapewne winą tekst, popsuty przez drukarza lub przepisywawców. Dalej, prof. C. oddaje hold poprawności heksametru i pentametru Janickiego. Celował on również w składaniu dystychów. Po tym rozbirozie techniki Janickiego, wyraża autor monografji żal, iż nie posiadamy dobrego tłumaczenia jego poezji, gdyż przekład Syrokomli jest więcej przeróbką, co pochodzi zapewne przeważnie z braku dostatecznej znajomości przez tłumacza języka łacińskiego. W dodatku do swej cennej pracy podaje prof. C. bibliografię Janickiego.

Monografia rodziny Redziejowskich-Loyko, spisana podług dokumentów familijnych. Kraków, 1892, nakładem E. Loyki, str. 110.

«Monografji rodziny» jest wszystkiego stron 4. Potem idzie krótki życiorys Feliksa Loyki, znakomitego statysty i ekonomisty za Stanisława Augusta. Reszta, obejmująca stron 90, poświęcona jest p. Edwardowi Loyce, autorowi «Monografji». Dowiadujemy się z niej głównie, że autor pisywał listy do kilku najwyższych dygnitarzy w Królestwie, pragnąc wziąć udział w kierowaniu sprawami kraju. W rozdziale «Historja mego życia» opowiada p. L. dość szczegółowo dzieje swojego na świat przyścia. Z rozdziału «Badania mego ducha» dowiadujemy się, między innemi, że p. L. nigdy nie doznawał idealnej miłości, a kiedykolwiek chciał się ożenić, zawsze natrafiał na przeszkody. Stracił na tem osobiście, «lecz z drugiej strony skorzystał na tem kobiety»... gdyż doczekał się założenia przez niego szkoły rzemiosł. Charakterystykę swojej postaci podaje autor według «opinji» pewnej osoby inteligentnej. Brzmi ona tak: «Mężczyzna pelen spokoju i niezachwianej pewności siebie. Twarz szlachetna, spokojna, z odcieniem pewnej dumy, wyższości i piękna. Mądre, niebieskie oczy, z wyrazem melancholizmem, mają spokój i smutek, jaki daje długa a bolesna walka. W całym ruchu ciała, nawet w ubiorze skromnym — powaga i godność». Czytelnicy zapewne mają już dokładne wyobrażenie o warto-

ści całej «Monografii». A jednak jest w niej jeden ustęp, zasługujący na powtórzenie. Kiedy autor, służąc wojskowo, zgłosił się do Juliana Bartoszewicza, w sprawie odszukania i wydania niewydrżonych rękopisów po znakomitym Feliksie Loyce, historyk warszawski odpowiedział mu listem, z którego następujący wyjątek przytaczamy: «Cieszę się serdecznie, żeś pan uszanował pracę i zasługi swojego przodka. Cieszę się, że chcesz sam się zasłużyć sprawie ogólnej. Ale niechże pan da tych chęci swoich dowód najlepszy w tem, żebyś więcej pokochał nasz język ojczysty, śliczny i wzniosły. W liście pańskim pełno jest różnego rodzaju błędów. Boli to patrzeć jak ludzie, chociaż zagnęci sercem, zapominają swojej powinności ku najdroższej spuściźnie naddziadow».

KRONIKA NAUKOWA I LITERACKA.

Prof. Ulanowski złożył w dniu 27 marca b. r., na posiedzeniu wydziału hist.-filoz. akademii umiejętności w Krakowie, rzecz pod tytułem «Ks. Jana Januszowskiego, archidjaka sandeckiego, prace kodyfikacyjne». W pracach nad skodyfikowaniem prawa polskiego, rozpoczynających się od króla Aleksandra, odróżnić można kilka odrębnych okresów; prof. Ulanowski, w rozprawie swojej obecnej, objął okres panowania Zygmunta-Augusta, Stefana Batorego i Zygmunta III. W okresie tym pojawiają się projekty Przyłuskiego, Sarnieckiego, Potkańskiego, a nadto zbioru Herburtów, Szezerbica i Zawackiego, kilka wreszcie kompilacji anonimowych, z których tylko jedna ogłoszona dotychczas drukiem, inne kryją się jeszcze po rękopisach z tego czasu. Z wymienionych pisarzy najbardziej na uwagę zasługuje Januszowski, który z największą usilnością i wytrwałością podjął zadaniem się przejął i najbardziej się przyczynił do uporządkowania nagromadzonego materiału ustawodawczego. Życie Januszowskiego, pełne zmiennych kolei, dość dokładnie przedstawił Sobieszczański. Niewiele zdobyć można nowych szczegółów z braku źródeł, a raczej z braku badań do historii literatury polskiej, która, o ile to dotyczy XVI i XVII wieku, w wielkim jest u nas dotychczas zaniedbania. W każdym razie w życiu Januszowskiego, nawet przy tej szczupłej ilości faktów, które zebrać można, odróżnić należy trzy odrębne fazy. W pierwszej, sięgającej po rok 1577, Januszowski podróżuje i dworuje, w drugiej uprawia zawód drukarski w oficynie, odziedziczonej po ojcu swym Andrzejku Łazarewiczu, w trzeciej, jako ksiądz i archidjako sandecki, z całą już swobodą oddaje się pracom naukowemu. Od roku 1596 Januszowski zaczyna pracować nad projektem kodyfikacji i wykończywszy go w roku 1600, lub nieco wcześniej, z całym pośpiechem drukuje. Zbiór ten, ogromny i cenny, jest przecież tylko kompilacją, inaczej wprowadzić niżeli «Statut» Przyłuskiego ułożoną, ale temi samymi niedostatkami grzeszącą. Wszystko w niej czytelnik znajdzie, nie brak nawet i wstępów, ale prawnik takim zbiorem się nie zadowolony. Wytknięto to też Januszowskiemu, zarzucając, że projektu swego nie ogłosił w języku polskim, że nie rozróżnił ustaw wiecznych od przejściowych, że nareszcie podjął się pracy bez należytego przygotowania, nie będąc praktycznym jurystą. Januszowski odpowiedział na zarzuty w broszurce dzisiejszemu niezmiernie rzadkiej: «Wywód i obmowa ze strony statutów», Kraków, 1602, i natychmiast wziął się do nowej redakcji projektu, który tym razem w porządku alfabetycznym wygotował. Projektu tego nie znamy. Dochował się natomiast inny, wygotowany w r. 1609, a będący w związku z uchwałą sejmową w roku 1607, która wywołała także projekty i broszury Potkańskiego i Suskiego. Projekt ten, należący niegdyś do Łaskiego, prokuratora w Radomiu, a obecnie do bibl. w Suchy, znany był już Sobieszczańskiemu, ale nie został przez nikogo dotychczas opisany. Prelegent daje charakterystykę tego układu, który w niejednym szczególe drukowany statut przewyższa. Prócz tego jeszcze jest Januszowski autorem projektu kodyfikacji ustaw prowincji gnieźnieńskich. Kompilacja Karnowskiego wymagała uzupełnienia. Myślano o tem od początku XVII wieku i synod z r. 1607 dał inicjatywę do nowej redakcji ustaw synodalnych. Januszowski już w r. 1608 przesłał swój zbiór, przechowany obecnie w bibl. jagiel., biskupowi krakowskiemu. Januszowski jest także autorem djarjuszów z r. 1585 i 1592, pisanych całkowicie jego ręką.

ECHA ZACHODNIE.

Wiedeń, 19 kwietnia.

[Lewica i prawica galicyjska. Ze spraw czeskich. Drugi wice-prezydent, p. Madeyski. Stuletnia rocznica Kollara. «Ognisko»].

△ Właściwa sesja parlamentarna rozpoczęła się w tych dniach dopiero, kiedy już wszystkie sejmy krajowe zabiorą się do obrad. W sejmie galicyjskim pójdzie prawdopodobnie lewica ręka w rękę z krakowskimi zachowawcami, skoro na klubowym swoim zebraniu uchwalą, iż postępowanie członków lewicy, należących do wiedeńskiego koła poselskiego, polegające właśnie na sojuszu ze «stronnictwem krakowskim», było odpowiednie i z dążnościami sejmowej lewicy zgodne. Sojusz ten, który jeszcze przed rokiem mógł się wydawać niemożliwym, ma dziś, na podstawie wytworzonego ugrupowania stronnictw w izbie poselskiej, pewne aktualne uzasadnienie. Pomiędzy niemiecko-liberalną lewicą a klubem hrabiego Hohenwartha, stoi Koło polskie w środku, tak, iż lewe jego skrzydło zbliżone jest do niemieckiej lewicy, prawe zaś do klubu hr. Hohenwartha, a to w myśl programu rządowego. To też te dwie grupy, idące razem, można obecnie *de facto* uważać za rdzeń stronnictwa rządowego w Kole polskim, co się też nie dwuznacznie pokazało w czasie obrad nad programem rządowym w Kole polskim. Wówczas przyklasnęli krakowscy zachowawcy wraz z lewicą Koła bezwarunkowo i bez wszelkiego zastrzeżenia programowi rządowemu, przedłożonemu przez hr. Taaffego, chociaż ten program zawiera ustęp o «upaństwowieniu» języka niemieckiego i o «utrzymaniu narodowego stanu posiadłości». To była, rzecz można, ognio-wa próba.

W sejmie czeskim przygotowują się dopiero stronnictwa do walki w sprawie rozgraniczenia. W szczególności stronnictwem czeskim chodzi o porozumienie się pomiędzy sobą, co do solidarnego postępowania w sejmie czeskim. W sprawie tej wzięli młodocześni inicjatywę, wezwawszy zarówno staroczechów, jako też i czeską szlachtę dziejową do wspólnego działania. Starocześni zgodzili się z tem, inaczej atoli postąpiła sobie szlachta czeska. Zażądała ona, żeby młodocześni oznaczyli pewne konkretne sprawy, nad którymi toczyć się mają wzajemne obrady. Na to odpowiedział sejmowy klub młodoczeski, powołując się przedewszystkiem na rezolucję, uchwaloną w listopadzie zeszłego roku na konferencji stronnictw czeskich, a właściwie czeskich posłów z krajów należących do korony św. Wacława, którą tak zazwyczaj rozumieją, iż nad wszystkimi sprawami wspólnie należy obradować. Czyniąc atoli życzeniu szlachty zażość, klub młodoczeski podnosi na stanowisko konkretne sprawę młodoczeskiego adresu, wniosek żądający równouprawnienia w szkole i sprawę rozgraniczenia narodowego. Czy szlachta dziejowa zadowolony się tą odpowiedzią, niewiadomo. Od jej atoli decyzji zawisł los rządowych wniosków w sprawie rozgraniczenia. Pójdzie szlachta ręka w rękę z młodocześnymi, wówczas wnioski te upadną i sprawa narodowa będzie faktycznie przez odróżnienie zawieszona.

Słychać, iż świeżo wybrany drugi wice-prezydent izby, dr. Madeyski, ma wkrótce zostać prezydentem wyższego sądu w Krakowie w miejsce p. Zborowskiego, który ma otrzymać emeryturę. Tym sposobem musiałby najpierw złożyć mandat poselski, a tem samem i drugą wiceprezydenturę izby. Naturalnie, iż wówczas dostalaby się ta godność p. Abrahamowiczowi, który w Kole polskim otrzymał równą liczbę głosów z p. Madeyskim.

Tutejsze słowiańskie stowarzyszenia będą obchodziły w maju w nadzwyczaj uroczysty sposób stuletnią rocznicę urodzin czeskiego poety, Jana Kollara. Uroczystość trwać będzie dwa dni. Pierwszego dnia odbędzie się w wielkiej sali «musikverein» zebranie muzyczno-deklamatorskie, drugiego dnia «komers». Komitet, urządzający uroczystość, pracuje już od kilku tygodni. W skład jego wchodzi także kilku przedstawicieli tutejszych polskich stowarzyszeń. W stowarzyszeniu «Ognisko» utrzymał się prąd umiarkowany, którego przedstawicielem jest obecny prezes wraz z wydzia-

lem. Spierano się o prawowitość wyboru tego wydziału i prezesa. Spór tak się był zaostriżył, iż chciano już wywlec sprawę przed władzę rządową, aby ta rozstrzygnęła. Tymczasem do tego nie przyszło i bardzo dobrze, gdyż i bez tego już powaga stowarzyszenia cierpiała bardzo wiele wskutek sporu, toczzonego przez kilka tygodni z zapamiętałością.

Marius.

Lwów, 22 kwietnia.

[Walne zgromadzenie galicyjskiej kasy oszczędności. Zgromadzenie robotników; spór dwóch stronnictw. Porządek dzienny obrad sejmowych. Ze świata teatralnego].

△ Zarząd galicyjskiej kasy oszczędności wykazał na onegdajszym walnem zgromadzeniu pomyślny stan interesów instytucji, o ile na to pozwalały trudniejsze niż w poprzednich latach okoliczności i warunki jej rozwoju. Ruch kasowy dosięgnął cyfry 60 milionów złr., czysty zysk przekroczył sumę 115 tys. złr. Fundusz rezerwowy składa się obecnie z 2,417,349 złr. Do wspomnianych wyżej «trudniejszych okoliczności» zaliczyć przedewszystkiem należy wymierzony kasie po raz pierwszy podatek o 6,000 złr. wyższy niż dotąd, a fakt ten dziwniej jeszcze wydać się musi, gdy zważymy, iż galicyjska kasa płaci najwięcej podatku, nie tylko ze wszystkich instytucji w kraju, lecz w całej monarchji. Tak np., w Pradze, kasa tamtejsza w r. 1891, mając 100 milionów wkładów, płaci 55 tys. złr. podatku, a we Lwowie od 22 mil. uiściła 51 tys. złr.!

Ostatnie, z przed kilku dni, zgromadzenie robotników, w sali ratuszowej, skończyło się burzliwiej, niż zwykle. Prądy od pewnego czasu w łonie żywiołu tego już dość silnie nurtujące, stały się tym razem w postaci dwóch stronnictw, walczących z sobą na obelgi i pięści tak ostro i zawzięcie, że reprezentant władzy musiał zebranie rozwiązać. Stronnictwa owe tworzą, z jednej strony «socjalni demokraci», z drugiej «niezawisli»; pierwsi nie chcą w drugich uznać robotników i odmawiają im prawa do miana «towarzysz», wymyszkając na nich od «panów», drudzy uważają działalność pierwszych za wrogą potrzebom i dążnościom stanu robotniczego.

Porządek dzienny pierwszego posiedzenia sejmiku, który otwarty zostanie za dni trzy, to jest w dniu 24 b. m., w poniedziałek, obejmuje punktów 43; zaczyna je przedłożenie rządu o ustawie łowieckiej dla naszego kraju, następnie idą «pierwsze czytania» sprawozdań wydziału i motywy wniosków pozostałych z sesji poprzedniej, posłów Okuniewskiego i Kramarczyka, a dalszy ciąg stanowią relacje komisji prawniczej, szkolnej, administracyjnej i petycyjnej w kilkunastu sprawach.

Na scenie skarbkowskiej mieliśmy znowu fenomenalny debiut operowy; w «Faworycie» ukazała się panna Kruszelnicka, córka proboszcza rusińskiego, uczennica prof. Wysockiego, i wstępnym bojem, jak to mówią, podbiła sobie całą opinię, zarówno szerokiego ogółu jak najwybredniejszych znawców. Reżyser lwowski-go teatru, p. Adolf Walewski, wystawił wczoraj po raz pierwszy świeże swoje «widowisko sceniczne» w 7 obrazach, p. t. «Góra Radziwiłł». W bohaterze swoim starał się autor, co do charakterystyki, odmiennym pójść torem i uwydatnić przedewszystkiem szaloną butę nieświeżkiego magnata i fatalne z niej skutki dla otoczenia księcia, dla społeczeństwa i dla niego samego. Rzecz napisana wprawdzie, efektownie i ciepło, to też, jako sztuka «niedzielną», zbagaciła repertuar polski, dotąd niezbyt obfity.

Nota.

Bukowina.

△ W Czerniowcach na Bukowinie, dnia 16 b. m., pod przewodnictwem Jana br. Kapriego, odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia politycznego «Koło polskie na Bukowinie». Liczba członków (250) ze względu na niską składkę, 1 złr., jest nader małą. Skarżono się powszechnie na nieprzychylnie zachowanie się klubu hr. Hohenwartha i ubolewano, że jedyny poseł bukowiński, reprezentujący polaków bukowińskich w radzie państwa, zasiada w tym klubie. Opinia powyższa znalazła wyraz w następującej, jednogłośnie przyjętej

rezolucji: «Wobec faktu, że klub hr. Hohenthwartha w radzie państwa ostatnimi czasy systematycznie działał na szkodę polaków bukowinich i na każdym kroku przeciwdziałał słusznym żądaniom tego żywiołu, walne zgromadzenie politycznego towarzystwa «Kolo polskie na Bukowinie», zgodnie z powziętą swego czasu rezolucją ormiańsko-polskich wyborców II Kola wielkich posiadłości, wypowiada opinię, iż poseł tej ostatniej grupy do rady państwa, jako jedyny reprezentant tego żywiołu, nie powinien należeć do żadnego innego klubu, jak tylko do poselskiego Kola polskiego, gdzie łączą się wszyscy przedstawiciele polskiej narodowości w Austrii». W końcu przystąpiono do wyboru wydziału na rok przyszły. Prezesem Towarzystwa został ponownie wybrany Jan br. Kapri.

Ziemie słowiańskie.

Czechy.

∞ Bardzo wrzawliwa antyniemiecka demonstracja miała miejsce w dniu 13 kwietnia r. b. w czeskim teatrze narodowym w Pradze. W czasie przedstawienia uroczystego narodowej opery czeskiej, Smetany, «Sprzedana narzeczona», nagle rozległy się w sali widzów krzyki i świst, gdyż w prologu były pochwały dla Wiednia. Przedstawienie zawieszono. Przy tej sposobności w kasynie niemieckiem powybijano szyby. Wątpić należy, ażeby tego rodzaju «działalność polityczna» mogła poprawić interesy czeskie.

Serbja.

∞ Paszicz i Sawwa Gruicz, jak donoszą do «Now. Wr.», według pogłosek, pochodzących ze źródła radykalistów, wyznaczeni zostaną do składu nadzwyczajnego poselstwa, jakie ma być wysłane do Jalty w celu zakomunikowania wiadomości o celu i przyczynach przewrotu państwowego, jaki się odbył. Do Milana i Natalji przesłano telegraficzne zawiadomienia, że król Aleksander uchylił zakaz wjazdu ich do Serbji. Król Aleksander gorączkowo, jak gdyby demonstracyjnie, publicznie i w obecności Paszicza, naczelnika gabinetu, który wysłał Natalję z granic Serbji, podziękował Garaszaninowi za jego i jego partji opiekę nad królową-matką. Paszicz i Garaszanin codziennie się widują. Powoli występuje coraz jaśniej obawa jakichś niespodzianek napredniackich. Klub liberalnych deputowanych w Belgradzie ogłosił protest przeciwko wypadkom, jakie miały miejsce w nocy, na d. 13 kwietnia, a aresztowanie ministrów ogłasza za pogwałcenie konstytucji. Protest kończy się wyrażeniem uczuć wiernopoddanych dla młodego króla i dynastji. Z Belgradu donoszą, że król napisał list z podziękowaniem do 28 kadetów szkoły wojskowej, którzy pod dowództwem kapitana Gelyba znajdowali się w przedpokoju w nocy, na d. 13 kwietnia. List króla odczytano w czasie zajęcia. Król serbski, jak donoszą z Wiednia do «Nowosti», zawiadomił rodziców swoich, że zakaz przebywania ich w Serbji został zniesiony.

Bułgarja.

∞ Z Sofji donoszą do gazet petersburskich, że w dniu 10 kwietnia w całej Bułgarji odprawione były nabożeństwa dziękczynne, oraz odbyły się przeglądy wojsk, w czasie których dowódcy mieli mowy. Egzarcha bułgarski powinszowanie swe złożył ks. Ferdynandowi i zawiadomił o tem wszystkich biskupów bułgarskich. Ślub księcia Ferdynanda Koburskiego z ks. Marją-Luizą, jak donoszą «Nowosti», odbył się w willi Pianore, w kaplicy domowej ks. Parmy. Młodej parze błogosławieństwa udzielał biskup z Lubi. Na weselu byli obecni: ks. Klementyna Koburska, ministrowie: Stambolow i Grekow, prezes zgromadzenia Petkow i inne władze bułgarskie wojskowe i cywilne. Podczas deseru Stambolow wznosił toast za ks. Parmy, oraz zaręczył, że Bułgarja gorliwie i po rycersku będzie ochraniała księżnę. Ministrowie Stambolow i Grekow powrócili do Florencji. Dokąd się udadzą państwo młodzi, jeszcze niewiadomo. Ks. Marją-Luizą, małżonką ks. Ferdynanda, jest, wedle dzienników, osobą bardzo sympatyczną i od pierwszego

wejrzenia zjednywa sobie wszystkich. Gra doskonała na fortepianie, posiada przyjemny sopran, włada pędzlem i dłutem, raczej jak artystka, aniżeli jak dyletantka. Oddaje się z zamiłowaniem dobroczynności, sama odwiedza biednych, rozdaje im lekarstwa i zapomogi. Bracia i siostry noszą ją na rękach i nazywają żartem «Bébé». Zapewniają, że ks. Ferdynand ożenił się z miłości; spotykał ją często w Nicei, Cannes i w Wiedniu i musiał uleść jej czarującemu wpływowi. W Bułgarji widocznie muszą być z tego związku zadowoleni, gdyż setki telegramów nadchodziły z tamtąd do Pianore. Ks. Koburski ofiarował swej małżonce koronę i kolczyki, które były własnością królowej Marji-Antoinetty.

Z Wiednia donoszą do «Now. Wrem.», że Stambolow i Grekow z Wenecji udali się do Bułgarji prostą drogą przez Wiedeń i Peszt, ażeby zaraz zabrać się do przygotowań do wielkiego zgromadzenia narodowego. Ks. Koburski z małżonką przybędzie do Sistowa w pierwszych dniach maja i ztąd uda się do Tyrnowa, gdzie zamknie wyjątkową sesję zgromadzenia narodowego. Co do jego wyjazdu do Konstantynopola, z Sofji donoszą, że książę chce spełnić obowiązek wasala — przedstawić się i żony swej władcy.

Z Wiednia donoszą do «Nowosti», że według półurzędowych zapewnień o uznaniu ks. Ferdynanda jako księcia Bułgarji, mowy być nie może. Audjencję daną Stambolowowi «Neue Fr. Presse» nazywa «raczej prywatną, aniżeli polityczną». «Presse» milczy. Ks. Koburski wraz z małżonką zagai w Tyrnowie wielkie zgromadzenie, a następnie w maju powróci do Sofji. Stambolow i Grekow byli na śniadaniu u posła angielskiego.

LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, w kwietniu.

[Jubileusz pani Jerszowej. Kandydatury do krzesła prezydenta miasta. Tow. miłośników sztuki. Z teatru].

□ Wśród licznych stowarzyszeń dobroczynnych, których działalnością słusznie szczyli się Moskwa, jednym z najbardziej ruchliwych i czynnych jest «Towarzystwo dobroczynności 1837 roku». Cały szereg szkół i szkółek dziewczęcych, rzemieślniczych, dających elementarne wykształcenie ogólne i profesjonalne dzieciom niezamożnych rodzin, świadczy chlubnie o energii i dobrej woli kierowniczek i kierowników Towarzystwa. Nie dziw zatem, że w dniu pięćdziesiątej rocznicy działalności prezydentki Towarzystwa, cała Moskwa spieszyła wyrazić jej uznanie zasług położonych na polu wychowania młodzieży. Jubileusz pani Jerszowej, zaszczyconej pismem odręcznym Najjaśniejszej Pani, zgromadził w sali simonowskiej szkoły Towarzystwa przedstawicieli władz państwowych i autonomicznych i deputacje licznych stowarzyszeń dobroczynnych. Na uroczystości obecnym był J. C. W. W. Ks. Sergiusz Aleksandrowicz z Małżonką, który po toastie na cześć Najjaśniejszego Pana, wznosił toast na cześć pani Jerszowej. Pisma miejscowe poświęciły uroczystości nader sympatyczne artykuły. Opróżnione, skutkiem tragicznej śmierci p. Aleksiejewa, krzesło prezydenta miasta zostanie wkrótce zajęte przez nowego wybranca z grona radnych. Wiemy o dwudziestu przeszło kandydaturach, stawionych przez rozmaite kółka i frakcje rady. Największą popularnością cieszy się kandydatura p. Rukawisznikowa, jednego z najwybitniejszych obywateli Moskwy, znanego tak ze swej zacności i wykształcenia, jak z działalności społecznej, mającej zawsze na względzie dobro ogółu i niesienie pomocy klasom uboższym. Wybór p. Rukawisznikowa jest zapewniony i, nie ulega wątpliwości, że będzie to wybór trafny).

Towarzystwo miłośników sztuki dało przykład, godny naśladowania. Pragnąc uczcić pamięć zmarłego artysty-malarza, Fiedotowa, zamierza ono wydać serję artystycznie wykona-

*) Telegraf przyniósł wiadomość, że p. R. obrany został kandydatem rady 93 głosami przeciw 40.

nych, lecz tanich reprodukcji obrazów jego pędzla, w celu jak najszerzego ich rozpowszechnienia. Zważywszy, że postępy sztuki foto-litograficznej dają dziś możność odtwarzania dobrych kopii utworów malarskich, że przy odbijaniu znaczniejszych ilości reprodukcji cena ich obniżoną być może do minimum, dostępnego dla każdej kieszeni, pomysł wydawania podobnych reprodukcji tanich zasługuje na urzeczywistnienie wszędzie, gdziekolwiek istnieje znakomite dzieła malarskie.

Pisma moskiewskie («Russk. Wied.» i inne), wspomniały w nader sympatycznych wyrazach o przedstawieniach trupy petersburskiego teatru polskiego, przybyłej do Moskwy na szereg występów gościnnych. «Śluby panieńskie», od których rozpoczęto występy, zgromadziły znaczną ilość widzów i słuchaczy, którzy wyszli z teatru, unosząc miłe wrażenia.

Longinus.

Wilno, w kwietniu.

[Tramwaje. Zwierzyniec z willami. Emigracja chłopska. Olbrzym Gardowski].

□ Na Łukiszkach i w Zwierzyncu panuje ruch niezmierny, robota kipi. Na Łukiszkach szybko się wznoszą budynki na składy i stajnie tramwajowe. W ciągu tygodnia wybudowano dużą drewnianą remizę na wagony i ułożono gęstą sieć relsów. Wszystkie te roboty prowadzone są pod kierunkiem inżyniera Lachowskiego, który postanowił wprowadzić tramwaje w ruch 14 kwietnia i ma nadzieję wydażyć ze wszystkim na czas. Personel służbowy już jest w komplecie. Wagony, w liczbie 12, już sprowadzone. Tłumy ciekawej gawiedzi przyglądały się kilka dni temu wagonom, popychanym przez robotników po relsach dla próby. Wagony te, ze względu na miejscowe warunki (wąskie ulice), są węższe nieco niż w innych miastach, bo tor również jest węższy niż to się robi zazwyczaj. Administracja kolei konnej przygotowuje się czynnie do wykończenia ostatniej, antokolskiej linii, tak ażeby komunikacja pomiędzy miastem a obozem otwartą została w ciągu sezonu letniego. Miejscowi dorożkarze nie radzi są z inowacji i jakby umyślnie jeżdżą ciągle po relsach, usiłując tor nadwierać. Stacyj tramwajowych będzie pięć: około Zielonego mostu, na Katedralnym placu, około Zarzecznego mostu, około stacji kolei petersburskiej i na Łukiszkach.

Niemale także ożywienie panuje w Zwierzynku, gdzie stanęło już kilkanaście letnich willi, ale tak blisko jedne obok drugich, że wszystkie razem robią wrażenie miasteczka. Każda z willi będzie miała własny ogródek, każda też prawie ma jedną dużą werendę i kilka mniejszych. Letnie mieszkania mogłyby tu być bardzo przyjemne, gdyby: 1) nie były ogromnie drogie, 2) gdyby się tu nie zgromadzali sami żydzi. Kto zaś zna maniery i na pastnietny żargon tej neo-arystokratycznej warstwy żydowskiej, wie dobrze z jakich powodów sąsiedztwo z nią do przyjemności nie należy.

Emigracja włościan dotąd jeszcze niepokoi władze; agenci widocznie nie zasypiają sprawy. W końcu marca jeden z rewirowych, Sitkiewicz, przypadkiem natrafił w pewnym żydowskim mieszkaniu (w zaułku Brudnym), na gromadkę złożoną z pięciu chłopów pow. oszmiańskiego, którzy na zapytanie, nad czem radzą, odpowiedzieli: że wybierają się na robotę do wewnętrznzych guberni Rosji. W dalszym jednak ciągu zapytani przyznali się, że chcą emigrować do Ameryki i w tym celu zaopatrzeni są już w paszporty. Mieszkaniec wsi Łazduny—Chaim Lewin, dowiedziawszy się o tych ich zamiarach, ofiarował swoje usługi i obiecał zająć się wysłaniem ich do Ameryki za następujące wynagrodzenie. Za dostawę ich do Wilna miał wziąć od każdego po 10 rubli, następnie za wyjazd z Wilna do Ameryki po 100 rubli od osoby. Włościanie zgodzili się na to, wiedząc, że Lewin w ten sposób wysłał już do Ameryki kilkoro ludzi. Tego Lewina policja nigdzie odnaleźć nie może.

Do Wilna ustawicznie zjeżdżają jakieś «budy» z osobliwościami, wyludząc grosze od ciekawych a niewybrednych ludzi. Nie ma miesiąca, w którymby się nie zjawiała jakaś panorama jerozolimska lub chicagoska, jakaś panna z brodą i wąsami, jakiś wasal o torsie

Junony, jakieś tresowane psy, koty, małpy i t. p. Obecnie pokazuje się po zmniejszonej cenie olbrzym Gardowski, rodem z Królestwa; ma być podobno niezwykle wysoki i silnie zbudowany, chociaż pochodzi z rodziców wzrostu zupełnie normalnego.

Iskra.

Wilno, 9 kwietnia.

[Wielkanoc. Kilka dodatkowych słów o domu pracy. Zamiast reklamy. Odpowiedź «Gaz. Polskiej»].

□ Święta przeszły u nas cicho i spokojnie. Pomimo zapowiadanych zabaw, spędzono tydzień wielkanocny w gronie familijnem lub wśród nielicznego kółka bliższych znajomych. Widocznie huczny karnawał i obfitujący w rauty post wyczerpał zapasy ochoczości; zresztą, u jednych choroba, u drugich żaloba stanęły na przeszkodzie weselnemu obchodowi. Przytem na trzeci dzień niebo, aż dotąd rozpogodzone, zachmurzyło się, powiały chłody, a w następny czwartek doczekaliśmy się gradu, następnie śniegu.

Z powodu zamierzonego utworzenia domu pracy dla żebrzących, wydana tu została, za pozwoleniem gubernatora, brószurka, p. t. «O stopniowym wzrastaniu środków i działalności domów pracy», z której widać, że winnych miastach państwa wszystkie takie domy zaczęły od małych środków, od sta, tysiąca rubli, obecnie zaś mają tysiące rubli rocznego dochodu, przyczem i dawni żebracy mają dostateczne utrzymanie i miasta pozbawione są plagi nieznosnej. W Wilnie na początek otworzyć mają dom przytulku i pracy na 100 ludzi; zajmuje się tem komitet, do którego, pod przewodnictwem p. gubernatora Grevenitz, wejdą następujący panowie: Rubcow, Golejewski, Jarzembski, Lego, Szarski, Jamont, Klaczko, policmajster Rajewski i t. d. Komitet zająć się ma: 1) wynalezieniem odpowiedniego pomieszczenia na otwarcie domu, 2) prosić zarząd miejski o przyjęcie z pomocą pieniężną, 3) upelnomocnieniem przez członków komitetu różnych osób do zbierania składek, zaopatrzwszy je w książeczki z kwitami. Składki już napływają.

Wzór rozumnej emancypacji daje nam p. Antonina Bernatowicz, poświęcając się od lat kilku na wsi w majątku Kozłowski (wileńskiej gub., należącym do ks. Lubieckiej), przemysłowi wchodzącemu w zakres produkcyjnej pracy kobiecej. Wytwory tej pracy nie potrzebują reklamy, ponieważ suszone jarzyny, owoce, konfitury na sposób kijowski przyrządzane, po kilkakroć nagradzane były medalami na wystawach rolniczo-przemysłowych w Wilnie. Pomimo to jednak wytwory te nie są rozpowszechnione w kraju, jak na to zasługują. Ci z konsumentów, którzy o rzeczy mówią z doświadczenia osobistego, wiedzą, że w gospodarstwie domowym nieocenione są owe jarzyny, suszone pięknie i lepiej, niż sławne dotychczas francuskie.

Iskra.

Z oszmiańskiego, 9 kwietnia.

[Chłody, brak pokarmu dla inwentarza, brak paszy polowej. Wzrastanie ruchu emigracyjnego. Gorzelnie rujnujące małą własność. Kredyt wiejski. Działy włościańskich gruntów].

□ Wyjeżdżając z Wilna w dzień słoneczny i, jak na tę srogą wiosnę, wyjątkowo ciepły (5 stopni wyżej zera), wyobraziłem, że zobaczę na wsi zieloną trawkę i pękające drzewa. Co za rozczarowanie! Środkiem drogi gruba skorupa lodu, przykryta mierzwą, ani myśli ustępować przed chłodnymi promieniami słońca, naokół pola czarne, upstrzone grzędami śniegu przy dołach; runi nie widać, drzewa nagie, śniegu po lasach jeszcze pełno, wiatr mroźny i suchy zmusza otulać się w futro. Niepokój powszechny: od kilku tygodni ozimna mizernie na wicherze chłodnym, nieopłukana deszczem wiosennym, i jeżeli to dłużej potrwa, nieobiecujące będą nadzieje urodzaju. Żadnych robót polowych jeszcze nie rozpoczynają i nawet inwentarz roboczy w obecnej chwili nie jest zdarnym do pracy, gdyż siano wyczerpane, trawy jeszcze nie ma, o czystej zaś słomie woły sochy nie udźwigną. Obawiano się niezmiernych wylewów po tak niesłychanie obfitych śniegach, w których konie lite-

ralnie po uszy zapadały, tymczasem woda mało co po nad zwykły poziom się wzniosła, spłynęło to powoli, przytrzymywane mrozami nocnymi, które po dziś dzień trwają.

Ameryka coraz bardziej się popularyzuje między chłopami. Od przeszłego roku myśl o emigracji zrobiła olbrzymi krok między ludem. Z gminy holszańskiej wybiera się kilkudziesięciu ludzi bez wyraźniejszych wyobrażeń o tej Ameryce, o warunkach w niej życia i pracy. Wiedzą tylko, że Michalko czy Lawruk niedawno pojechali, a już po kilkadziesiąt rubli przysłali do chaty. Mają wprawdzie pośród siebie takiego amerykanina, co kilka miesięcy temu wrócił z za oceanu bez koszuli na plecach i teraz nie ma o co rękę zaczepić; nikt jednak nie chce jego przestrogi słuchać. Jemu nie udało się, bo «pan» (geometra), a my—to sobie damy radę.

Znowuż jedna fortuna obywatelska w okolicy zagrożona upadkiem wskutek przerachowania się na gorzelni t. zw. rolniczej. Rachunek opierał się na zysku kilku kopiejek, darowanych od cła eksportowego; gdy ta ulga została odjęta gorzelniom rolniczym (a wypadło to jak raz na chwilę, gdy gorzelnia tylko co wyprodukowała pierwsze kilkadziesiąt tysięcy wiader wódki), właściciel w jednym tygodniu stracił 5 tys. rubli, uchybił terminom wypłat, posypały się żądania likwidacji i tu się stwierdziło, że gorzelnia na małym folwarku, założona za pożyczane pieniądze, wiedzie wprost do ruiny.

Bo też, co prawda, i warunki kredytu na wsi okropne. Na drugim numerze hypoteki po banku ziemskim, niepodobna zabezpieczyć pożyczki prawem zastawnym, z powodu praw restrykcyjnych; pozostaje prosty weksel, który nie daje żadnej gwarancji; ztąd wierzyciel, narażając się na ryzyko, wymaga odsetków, o jakich właściciele nieruchomości wiejskiej pojęcia nie mają: 10, 15, 20%. A bierze to nie żyd żaden, lecz sąsiad, obywatel, jako rzecz zupełnie naturalną.

Niweczenie gospodarstw włościańskich wskutek działów rodzinnych idzie wciąż bez przerwy. Z włości jedno pokolenie zrobiło półwłóczę, trzeciny, ćwiartki, drugie pokolenie kieruje się wprost na chałupników, bez inwentarza. Urlopnik wraca z wojska do ojcowizny, składającej się z lichych jakich 6 morgów piasku i natychmiast domaga się podziału gruntów, tu zaś, w chacie, jest jeszcze kilku wyrostków, którzy tak samo pójdą do wojska, wrócą i z kolei żądają podziału.

A. R. Z.

Wołyń, 27 marca.

[Między Styrem i Ikwą. Gospodarstwa rolniczo-przemysłowe. Widoki urodzajów].

△ Zakątek pomiędzy Ikwą i Styrem, posiadający żyzną glebę, gęstsze zaludnienie, większość majątków t. zw. «małoziemnych», rańniej od innych okolic Wołynia zniósł przesilenie ostatnich dziesięcioleci. Niemcy-kolonisci, osiadający zwykle w okolicach lesistych, omijali ten zakątek, ustępując w nim przed Czechami. Ci zakupowali po większej części całe majątki, parcelując je między sobą, za ich przykładem poszli i włościanie miejscowi. Wielu przezorniejszych właścicieli skorzystało z tego popytu na grunty, zbywając część odleglejszych pól, celem uratowania całości. Niektórzy z nowonabywców dali dobry przykład, skorzystawszy z wód Ikwy i Styru, oraz ich dopływów, i pourządzali na dużą skalę młyny i «marymonty». Mam sąsiada-nowonabywcę, który, po zbudowaniu marymontów, urządził na przestrzeni kilku wiorst kolejkę konną do miasta powiatowego, wybudował gorzelnię, parową cegielnię, parową młocarnię i wszystkie te zakłady połączył siecią telefoniczną. Charakterystyczny szczegół: ów nowonabywca sam mi powiadał, że po kupieniu majątku, kilkanaście lat temu, miewał lata, w których dochód roczny dosięgał ceny nabywczej całego majątku! Lecz nie tylko nowi przybysze toczą zwycięską walkę na roli, są w zakątku naszym i dawniejsi właściciele, prowadzący z dobrym skutkiem gospodarstwo postępowe. I oni też posiadli młyny, gorzelnie, duże plantacje chmielu i t. d. Szkoda tylko, że urodzaj tegoroczny, przynajmniej u nas, niezbyt pomyślnie się zapowiada. Ciepła pogoda, w drugiej poło-

wie lutego dochodząca kilkunastu stopni, poruszyła nasze zimowe rzepaki, tak, iż na dobre zaczęły zielenieć, gdy niespodziane chłody i mrozy, trwające cały marzec, zieloność ową zniszczyły doszczętnie...

L. Z.

Moskwa.

± W sporze «Grażdanina» z «Mosk. Wied.», z powodu żydów, pracujących w «Mosk. Wied.», te ostatnie twierdziły, że w całej redakcji jednego tylko posiadają żyda. Pewien stały mieszkaniec Moskwy, wobec tego, że «Grażdanin» długo na to nie odpowiadał, przesłał do «Now. Wrem.» wiadomość, że w «Mosk. Wied.» pracują następujące osoby żydowskiego pochodzenia: dwóch panów Goldenweizerów, dwóch pp. Grigumutów, panowie: Kohan, Warner i Benewolenski. «Niekto» z nich zresztą, dodaje «Now. Wr.», są chrześcijanami. W d. 13 kwietnia odbyły się wybory kandydatów na głowę miasta. Pp. Rukawisznikow i Szachowskiej wystąpili jako kandydaci. Wybrany tylko Rukawisznikow większością 93 głosów przeciwko 41. Wybór wywołał burzę oklasków.

Jekaterynosławska gub.

± Bar. Hirsch, jak donosi «Nied. Chr. Wosch.», przesłał z Francji 4.000 fr. dla żydów, którzy ucierpieli wskutek nieporządków w Juzowie. Z miasteczka tego, przed niedawnym czasem, kilka rodzin udało się do Ameryki, do Argentyny.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Srebrne wesele pary królewskiej we Włoszech. Odwiedziny watykańskie cesarza i cesarzowej niemieckich. Drugie głosowanie nad bilem irlandzkim. Pobyt p. Giersa w Wiedniu i wizyta cesarza Franciszka-Józefa].

Obchód srebrnego wesela pary królewsko-włoskiej zgromadził do wiecznego miasta liczne grono znakomitych gości. Obok cesarza i cesarzowej niemieckich na uczcie galowej zasiadł w imieniu panującego domu cesarsko-ruskiego Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz z małżonką W. Ks. Marią Pawłówną, w imieniu Austrii arcyksiążę Rainer i t. d.; tylko Francja nie zdobyła się na poselstwo nadzwyczajne, poleciwszy stałemu swemu ambasadorowi przy dworze kwi-rynalskim reprezentację rzeczypospolitej. Uroczystości odbyły się najciszej podług ogłoszonego zawczasu ceremonjału. Cesarz Wilhelm wygłosił przy obiedzie na cześć solenizantów toast, któremu prasa zagraniczna nie zgola do zarzucenia nie znalazła, oprócz tego szczegółu charakterystycznego, że na przemówienie w języku francuskim gospodarza, króla Humberta, Wilhelm II odpowiedział po niemiecku. Odwiedziny Watykanu nie wywołały również komentarzy niezadowolonych. Cesarz niemiecki udał się w dniu 24 b. m., w powozie królewskim, do lokalu poselstwa niemieckiego przy stolicy apostolskiej, gdzie pan Bülow wyprawił swojemu władcy śniadanie, na którym, w imieniu papieża, obecnymi byli kardynałowie Ledóchowski i Mocenni; sekretarz stanu, kardynał Rampolla, zgodnie z przepowiednią «N. Fr. Presse», nie wziął udziału w śniadaniu, «upozorowawszy umyślnie chorobę, ażeby jako zwolennik zbliżenia się do Francji, uniknąć bliższego zetknięcia się z cesarzem». Para cesarsko-niemiecka odjechała do Watykanu własnym powozem, przywiezionym z Niemiec. Leon XIII powitał gości u wejścia do sali audjencjonalnej, w której zastawione były trzy fotele; cesarzowa, po złożeniu grzeczności przyjętych, poszła zaraz zwiedzać galerje watykańskie, cesarz pozostał z ojcem świętym na rozmowie, która trwała z godzinę. Dzienniki, niepotrzebnie domysławiając się jej treści, utrzymują, że szło o pozyskanie papieża dla projektu reformy wojskowej. Dziwne, zaiste,

wyobrażenie: jak gdyby dla spraw podobnych nie było kancelarji i osób umocowanych! Przypuszcza się chyba, że dwaj najwięksi potentaci świata nic więcej sobie do powiedzenia nie mieli w ciągu godziny nad to, o czem każdy z nas, gryzipiórków, siedm godzin z rzędu rozprawić potrafi.

W dniu 20 b. m. w angielskiej izbie gmin odbyło się drugie czytanie bilu o usamowolnieniu Irlandji. Posiedzenie przeciągnęło się niemal do rana, wskutek niezmiernie długiej opozycyjnej mowy Balfoura. Ze streszczeń dzienników francuzkich wypada, że tym razem p. Balfour zerwał z tradycjami ulicznego krasomówstwa i argumentacji swej z Belfast nietylko nie powtórzył, lecz usiłował z mowy swej usprawiedliwić się i wytłumaczyć. Mimo to wszystko bardzo żywo napadał na bil Gladstonowski i gorąco zaklinał izbę, ażeby jedności państwa na niebezpieczeństwa nie wystawiać. W rozumowaniach swych mówca oparł się na sylogizmie niebardzo mocnym. Orączyści—powiadał—przed zwinieniem parlamentu irlandzkiego w r. 1800, byli przeciwni unji z Anglią, dziś, po latach dziewięćdziesięciu, są za nią, zaczekajmyż więc drugie lat dziewięćdziesiąt, a wszyscy irlandczycy pójdą za przykładem oranżystów. Jest to tak zwany przez francuzów wywód *à la fourrure de cochon*: im dłużej kożuszek się nosi, tem mocniej przyrasta on do ciała. Gladstone niewiele zadał sobie trudu wywróceniem futerka na nice. Kilkcma silnemi rzutami myśli wykazał on p. Balfourowi, że nie może tam być rachuby na stulecia, gdzie dziś już nie sposób jest rządzić z pomocą przymusu, ustaw wyjątkowych i ciągłego stanu obłężenia. Izba gmin, która do głosowania stanęła w niebywałym komplecie, przyjęła bil większością 347 głosów przeciwko 304. Czytanie trzecie i ostatnie—czyli tak zwana specjalna rozprawa komitetowa—rozpocznie się w dniu 3 maja n. st. Dzisiejsza korespondencja «Kraju» z nad Tamizy przywiązuje do tego trzeciego czytania znaczenie pierwszorzędne, jakkolwiek dzienniki mówią o zwycięstwie z d. 20 b. m., jako o stanowczem i ostatecznem przed dyskusją w izbie lordów.

W d. 24 b. m. ruski minister spraw zagranicznych, w powrocie z podróży zagranicznej zatrzymał się na parę godzin, dla wytchnienia, w Wiedniu, w Grand-Hôtel, zamierzając nazajutrz wyruszyć w dalszą drogę do Petersburga. Jako rekonwalescenta, odwiedził go pierwszy hr. Kalnoky, następnie zaś, około 5-ej z wieczora, przybył sam cesarz, Franciszek-Józef. Okrom wielkiego zaszczytu, prasa zagraniczna upatruje w tem odznaczeniu niezwykle p. Giersa cel polityczny, o ile, że, jak zaznaczyły telegramy, hr. Kalnoky sporo czasu na wizytę swą poświęcił.

J. T. H.

Anglia. W Belfast i innych miejscowościach Irlandji zaszły w d. 24—26 b. m. zatargi uliczne między ludnością protestancką a katolicką z powodu bilu Gladstone'a. Londyński lord-majors przyjął w d. 25 b. m. deputację unjonistów irlandzkich, która mu doręczyła adres, skierowany przeciwko bilowi irlandzkiemu.

Francja. Izby otwarte zostały w d. 25 b. m. i zaraz, tego samegoż dnia, odbyły się w nich interpelacje w sprawie niejakiego Turpina, wynalazcy melinitu, skazanego na więzienie i uwolnionego następnie pod parciem opinji publicznej, która zażądała formalnego dochodzenia w kwestji sprzedania sekretne go wynalazku turpinowskiego zagranicę. W senacie wyjaśnienia z tego powodu składali minister sprawiedliwości i minister wojny, w izbie deputowanych dawny minister Freycinet, który

oznajmił, że rząd zakupił od Turpina prawo eksploatacji melinitu w ciągu 10 miesięcy za 250,000 franków, rozeszło się zaś w końcu o to, że Turpin zażądał 5 milionów za przeniesienie na rząd swych praw do wynalazku. Następnie Turpin zgłosił się do rządu niemieckiego i otrzymał odmowną odpowiedź. Aresztowano zaś go bynajmniej nie pod zarzutem zbrodni stanu, lecz za to, że wydał książkę o melinie.

Niemcy. W parlamencie niemieckim, po długiej i gorącej rozprawie, przyjęty został w d. 25 b. m. wniosek Ahlwardta o wyznaczeniu komisji dla zbadania dokumentów, dotyczących rozmaitych finansowych nadużyć kilku osób rządowych, w ich rzędzie Miquela. Dyskusja nad projektem reformy wojskowej rozpoczęła się w reichstagu w dniu 2 maja n. st.; sprawozdanie komisji zostało już wykonane. Specjalna depesza «Now. Wrem.» z Berlina, z d. 26 b. m., w następujących słowach streszcza obecne położenie polityczne, spowodowane podróżą cesarza Wilhelma do Rzymu: «Ozdobienie kardynała Rampolli orderem Czarne go Orła, pogodzenie się rządu z kardynałem Ledóchowskim i nowe rokowania z Watykanem zajmują tu polityków wszystkich stronnictw i prasę. Kanclerz Caprivi prowadzi dalej narady ze stronnictwem centrum w przedmiocie projektu wojskowego». Inna depesza «Ag. Półn.» zapewnia, że o dymisji hr. Capriviego nie ma już żadnej mowy, a rozwiązanie parlamentu uważanem jest w chwili obecnej za niebezpieczne.

Austro-Węgry. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że cesarz Franciszek-Józef zabawił u pana Giersa z pół godziny, wypytywał go o skutki kuracji i żegnając życzył zupełnego przyścia do zdrowia; ruski minister spraw zagranicznych był dnia tego jedynie na obiedzie u ambasadora, księcia Lobanowa-Rostowskiego, i nazajutrz, dnia 25 b. m., odjechał do Warszawy.

KRONIKA POWSZECHNA.

> **Emin basza**, znany podróżnik po Afryce, o którym tyle razy już donoszono, że zmarł bądź naturalną, bądź nienaturalną śmiercią, a zawsze pogłoski te mijały się z prawdą, jak się zdaje, obecnie już rzeczywiście żyć przestał. «Berl. Tagbl.» jeszcze w r. z. podał wiadomość o śmierci Emin baszy. Obecnie «Times» otrzymał depeszę z Zanzibaru, opartą na listach syna Tippto-Tiba, która wiadomość tamtą potwierdza. Depesza donosi, że Emin i jego ludzie zostali przez manymów zamordowani.

> Z Medjolanu donoszą do «Nowosti», że cesarz Wilhelm oświadczył deputacji niemieckiej, która mu się przedstawiała, że życzyć należy, ażeby architekci niemieccy kształcili się w Rzymie, gdyż pomniki i gmachy berlińskie są wzorami złego smaku.

> W Chicago, na półtora miliona mieszkańców, irlandczyków znajduje się takie mnóstwo, że obecnie zdobyli większość w radzie miejskiej i wybrali swego rodaka, Cartera Harrisona, na prezydenta. Głównym skarbnikiem jest p. Piotr Kiołbasa.

> Prątki tyfusu plamistego odkryli francuzcy uczeni Dubief i Bruhl. P. Dujardin-Beaumetz zakomunikował wiadomość tę akademji medycznej w Paryżu.

> Król Humbert otrzymał z powodu swego jubileuszu małżeńskiego 22,000 listów z prośbami o zapomogi, z tych 5,000 było rekomendowanych.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 15 kwietnia.

Belgia przystąpiła do bardzo ciekawej politycznie próby ulepszenia systemu głosowania powszechnego, wedle uchwalonego przez miejscową konstytuante wniosku profesora katolickiego uniwersytetu w Lourain, p. Nyssensa. Wniosek ten polega: a) na podniesieniu wieku pełnoletności politycznej do lat 25, b) na przyznaniu drugiego głosu dodatkowego osobom posiadającym przepisane kwalifikacje naukowe lub fachowe, lub też ojcom rodzin w wieku lat 35, opłacającym minimum 5 franków

podatku, i c) na przyznaniu trzeciego głosu dodatkowego osobom, które do kwalifikacyj, wyszczególnionych powyżej, łączą fakt posiadania co najmniej 2,000 franków kapitału. Sam pomysł poprawienia systemu głosowania powszechnego nowym nie jest. Od chwili, kiedy pytagorejska zasada *„mundum regunt numeri“*, została zastosowana w politycznej praktyce Europy, wykazała ona tyle braków i wad, iż można by ułożyć bibliotekę ze wszystkich dzieł i broszur traktujących o bezsensowności systemu, wedle którego najzawilsze kwestje publiczne decydowane są wedle prostej arytmetyki, równającej ludzi wbrew oczywistości. Na nie szczęście, głosowanie powszechne zapuściło już tak głęboko korzenie w świadomości ludów zachodnio-europejskich, iż marzyć o jego obaleniu mogą tylko fantastycy polityczni, a praktykom wypada poprzestać na poprawkach i ornamentacji tego demokratycznego stylu w polityce. Otóż z trzech korektyw p. Nyssensa, nowym w zastosowaniu pomysłem jest pewne faworyzowanie pierwiastku rodzinnego, przywileje albowiem majątkowe i kwalifikacyjne oddawna w ten czy inny sposób znalazły swój wyraz w europejskim prawie publicznym. Właściwie mówiąc, prawo autorskie co do tego „rodzinnego“ przywileju przysługuje francuzkiemu pisarzowi klerykalnemu, p. Henrykowi Lassere'owi, rozwijał je również i uzasadniał głośny prawnik i filozof Tarde, w swym szkicu *„le suffrage dit universel“*, wykazując cyframi, iż we Francji tworzy się jakaś „kawalerokracja“ (*celebocratie*). W wyborach najznaczniejszy udział przyjmuje 21-letnia młodzież chociażby dlatego, że korzystanie z tego prawa ma dla niej jeszcze urok nowości, i dlatego, że ma najwięcej czasu i najmniej obowiązków. Tymczasem skomplikowane życie współczesne wymaga raczej przewagi wpływu ludzi doświadczonych i ustalonych, nie mówiąc już o tem, że głos dodatkowy należy się ojcom rodzin *„per procura“*, w imieniu swych żon i dzieci. Otóż wniosek Nyssensa urzeczywistnia do pewnego stopnia te wywody Tarde'a, stanowiąc zarazem pośrednio bardzo charakterystyczną protekcję dla powiększenia liczby małżeństw, stale stosunkowo upadającej w Europie zachodniej. Czy ten „posag polityczny“, jaki mniej lub więcej nadobne flamandki wniosą swym mężom, będzie dostateczną zachętą do spopularyzowania „najśłodszych z sakramentów“ wśród upartej kawalerskiej rzeszy, przesądzać trudno, w każdym razie jest on bardzo ciekawym objawem zwrotu w pojęciach politycznych Europy ku odwiecznym zasadom porządku i rodziny, nieco nadwątlonym w XIX stuleciu. Zbawienna ta jednak reakcja może również pozostać bezskuteczną, jak pozostały w Rzymie starożytnym „kawalerskie“ podatki i kary, jeżeli nie będzie jej towarzyszył potężny prąd duchowy, reformujący nie ustawy, lecz obyczaje, nietylko prawa, lecz i przekonania i wyobrażenia o szczęściu.

Wyjątkowemu przebłytkowi idealnemu na tle chmurnej i szarej polityki europejskiej — tryumfowi home-rule'u w parlamencie angielskim, przyświecał równie wyjątkowy gość wśród mglistej atmosfery londyńskiej, złote, prawdziwe słońce, na zupełnie czystym, błękitnym niebie. Żegnany entuzjastycznymi okrzykami cisnących się wokoło niego stronników, wielbiony jako zbawca przez irlandczyków, wielki starzec przeżywał najświetniejszą chwilę swego długiego żywota. W tem oświeceniu słonecznym, w tej aureoli moralnego piękna przejdzie on do historii świata, jako jedna z najpiękniejszych postaci dziejowych, jako uosobienie męża dobrej woli i twórczego czynu, jakiegokolwiek mogą być dalsze losy jego wspaniałej reformy. A losy to niepewne, tak ze względu na prawdopodobną opozycję protestanckiej ludności w Irlandji, jako też z uwagi na przewidywaną opozycję izby lordów, na potężną agitację wśród ludu angielskiego, prowadzoną przez mężów niepośledniego talentu i niezmordowanej energii. Zważywszy na ten ogrom trudności, wciąż wzmagających się po każdym zwycięstwie, zrozumieć łatwo, że tylko mąż tej miary i tej siły duchowej co Gladstone, mógł się porwać na dokonanie tak wielkiego dzieła. I rzadko kiedy od jednego człowieka zależało tyle i rzadko kiedy życie było tak drogie światu, jak życie Gladstone'a, a śmierć taką straszną klęską. Podobno Napoleon I i naśladowca jego manier, ks. Bismarck, lubili mawiać, iż ludzkość odetchnie spokojnie w razie ich śmierci, obaj jednak doczekali się tego westchnienia ulgi jeszcze za swego życia, trawiając się przez lata własną nicością i wspomnieniami minionej potęgi. Gladstone zaś żyje i działa w pełni sił i władzy, wymownie świadcząc, iż dzieła miłości i prawdy trwalsze są i zdrowsze od dzieł krwi i żelaza.

Zaznaczyliśmy już niejednokrotnie w „Kraju“, że w prasie ruskiej coraz częściej spotykać się zdarza spokojne i bezstronne poglądy na kwestję konkurencji okręgów fabrycznych moskiewskiego i łódzkiego. Z tem większem zadziwieniem wyczytaliśmy na szpaltach jednego z dzienników petersburskich artykuł, odgrzewający kwestję rzekomych przywilejów łódzkich, sprowadzających się do tańszego, jakoby o dwa razy (?) opał, oraz tryumfów „nadwiślańskiego przemysłu“, wyrazem których są jakoby nanowo fundowane składy fabryczne łódzkie w Moskwie i Petersburgu. Autor przewiduje nawet zupełny upadek i ruinę przemysłu moskiewskiego i domaga się dla uniknięcia tej smutnej, a rzekomo nieuniknionej ewentualności, odpowiedniej kompensaty taryfowej, lub w najgorszym razie wybudowania nowej, już zupełnie prostej linii kolejowej między zagłębiem donieckim i Moskwą. Tymczasem autor tego artykułu powinien byłby wiedzieć, że wszystko, czego on żąda, oddawna już zostało spełnione, że w następstwie reform taryfowych, wprowadzenia t. zw. „taryf przywozo-

wych“, oraz analogicznej rekonstrukcji taryf w komunikacjach bezpośrednich, przemysł moskiewski wszelkie odnośne kompensaty uzyskał już od 1891 roku, tak, że nawet sam głośny inaugurator tej walki przemysłowej, p. Szarapow, publicznie po odczycie p. Bielowa w jesieni r. z. przyznał, iż w kwestji taryf wszystko już zrobiono, co należało. Co się tyczy rzekomej taniości węgla w Łodzi w porównaniu z Moskwą, to jak to wykazały sprawozdania odnośnych komisji kolejowych, równoważnikiem dostatecznym jest znakomita niższość kosztów opał u naftowego, w okręgu moskiewskim powszechnie stosowanego. Wreszcie, co się tyczy składów łódzkich w Moskwie i Petersburgu, to przecież istnieją równoważne składy moskiewskie w Warszawie i Łodzi i t. d. Słowem, w całym artykule nie ma ani jednej wzmianki, ani jednego faktu, ani jednego pomysłu, któreby nie były już omawiane, roztrząsane i zdecydowane ostatecznie, ku zaspokojeniu przemysłu moskiewskiego przed paru laty.

W bieżącym tygodniu pod obrady departamentu spraw cywilnych rady państwa wniesiony został niezmiernie wagi projekt p. ministra skarbu, o odpowiedzialności materialnej fabrykantów za nieszczęśliwe wypadki z robotnikami. Projekt ten, mający wszelkie widoki powodzenia, zasadniczo się różni od projektu, wnoszonego przez p. Wysznegradzkiego w r. 1889 tem, iż ciężar dowodowy wkłada na fabrykanta, a nie na robotnika, inaczej mówiąc, obecnie fabrykant, o ile nie zechce ponosić kosztów wynagrodzenia, będzie musiał dowieść, iż wypadek miał miejsce tylko z winy samego poszkodowanego, a nie odwrotnie. Prawo to będzie zastosowane do wszystkich zakładów przemysłowych i górniczych prywatnych; zakłady górnicze rządowe są wyłączone. W przyszłym N-rze zamieścimy obszerny rozbiór tego doniosłego prawa.

W osobnym artykule przytaczamy dziś główną część opracowania „Prawit. Wiestnika“, o którym wzmiankowaliśmy na tem miejscu w numerze poprzednim. Tu podnosimy błąd, dotyczący przywileju Władysława Jagiełły, brzmiącego w pomienionym rysie historycznym, jak następuje:

„Rycerstwo szlacheckie ruskie z rycerstwem szlacheckiem litewskiem jednoczą się całkowicie, jako równy z równym i wolny z wolnym, ponieważ są jednoplemienne, i ponieważ stwierdzili dobrowolnie swą jedność, wyzwalać się z pod jarzma tatarskiego wspólnymi siłami pod Gedyminem, praojcem naszym. I obecnie w dobrach swych i ziemiach ruscy mają mieć swobodę i własną wolę, nie tamowaną niczem i nie gwałconą, do sądów ziemskich i grodzkich mają wybierać sędziów wolnymi głosami, według swych praw i statutów, które zatwierdzamy i zachowujemy na wieczne czasy i które gwarantujemy w imieniu naszych następców“.

Autor artykułu powiada, że przywilej ten, czy też dyplom, wydany został przez wielkiego księcia litewsko-ruskiego Władysława (Jagiełłę) w r. 1345. Owóż w roku tym Jagiełły nie było jeszcze na świecie, a innego wielkiego księcia litewsko-ruskiego Władysława w tej epoce nie ma historia. Wybrany

na wielkiego księcia w r. 1377 w Wilnie, Jagiełło, starszy syn Olgierda, liczył wtedy zaledwie lat 26, urodził się przeto około r. 1351. Ustęp z dokumentu, o którym mowa w „Prawit. Wiestniku“, stosuje się najprawdopodobniej do aktu wydanego przez Jagiełłę poselstwu polskiemu na zamku w Krewie, w r. 1385, w obecności braci wielkiego księcia: Skirgiełły, Korybuta, Longwenia i Witolda, a z zarządzeniem za zgodzenie się nieobecnych książąt i panów litewsko-ruskich. Zakończenie tego aktu brzmi: „Datum Krew, feria secunda in vigilia Assumptionis Beatae Mariae Virginis gloriosae, anno Domini milesimo trecentesimo octuagesimo quinto“.

Z Wiednia donoszą do „Nowosti“, że wizyta cesarza austriackiego, jaką złożył ministrowi spraw zagranicznych, p. Giersowi, sprawiła tam bardzo dobre wrażenie. „Neue Freie Presse“ znajduje, że wizyta ta jest rzadkiem odznaczeniem, jakim kiedykolwiek zaszczycony był jaki mąż stanu, oraz jest wyrażeniem uznania dla sędziwego ministra za jego pokojową politykę, wolną od krańcowości. „W Austrii—pisze dalej gazeta—nie ma partji wojującej; austro-ruskie nieporozumienia mogą być załatwione na drodze pokojowej. Austria gotowa jest popierać wszelkie przejawy przyjaźni ze strony Rosji i dąży do rozwiania istniejących przesądów politycznych. Następca Tronu był przyjęty w Wiedniu gorąco i serdecznie. Dlatego też obecna wizyta cesarza jest nowym dowodem szczerego pokojowego usposobienia Austrii“. „Neues Wien. Tagebl.“ powiada, że wizyta cesarza — jest aktem serdecznego stosunku do ministra i oczywistym symptomem pokojowym.

Stambolow powiedział w Peszcie, że opuścił Sofję z jakimś przecuciem, że umrze, jak Stojanow i Mikulow, zagranicą. Przecucie to było nawet tak mocne, że w Wiedniu napisał testament.

Król Aleksander nie przyjął dymisji Dokicza, do czego zniewoliło tego ostatniego żądanie króla, ażeby uwolnił radykalnego burmistrza belgradzkiego od obowiązków. Jako na następcę metr. Michała, wskazują na biskupa Ruzicza.

Rezultat głosowania w izbie gmin nad białym irlandzkim — pisze „Now. Wr.“ — w którym to głosowaniu liberałsi przyjmowali bardzo czynny udział, na ławach większości rządowej był powitany entuzjastycznie. Między anglikami i irlandczykami odbywały się sceny braterskiego pojednania, których mury parlamentu dotąd nigdy nie były świadkami. Są to fakty nieznanne jeszcze kronikom angielskim. Wielowiekowe niesnaski jak gdyby odrazu znikły. Irlandczycy otoczyli Gladstone'a i urządzili mu taką owację, że znakomity ten mąż stanu nie mógł ukryć wzruszenia, jakie go opanowało.

„Warsz. Dniownik“, a za nim gazety kijowskie podniosły artykuł „Dziennika Polskiego“ z powodu stułetniej rocznicy drugiego rozbioru Polski. Artykuł przesłany został z Ukrainy i zawiera sporo narzekania na właścicieli ziemskich za ich obojętność względem mniejszej braci rolniczej. Obchód jubileuszowy, połączony z mowami i wyjaśnieniami duchowieństwa prawosławnego, oraz władz włościańskich, powiększy jeszcze, zdaniem korespondenta „Dz. Polsk.“, nieufność istniejącą między ludem ukraińskim a właścicielstwem polskim, gdyż nieufność ta dziś jeszcze nie jest pozbawiona gruntu realnego. „Ktokolwiek wie, ile dla chłopu ukraińskiego robią tacy obywatele ruscy jak pp.: Abaza, Bobrynski, Szuwałow, Tereszczenko, i porówna z brakiem wszelkiego wpływu na ludność miejscową właścicieli np. Białej-Cerkwi lub Buzanszczyzny, ten dopiero zrozumie, jak twierdzi autor korespondencji, jego pesymizm gorzki“.

Z Londynu donoszą do «Now. Wr.», że z wyjątkiem jednego tylko miasta Belfastu, we wszystkich innych miastach i wsiach irlandzkich głosowanie izby gmin i zwycięstwo Gladstone'a było uroczyste obchodzone. Było to prawdziwie narodowe święto. W całej Irlandji urządzano iluminacje i pochody uroczyste. Tylko w Belfaście tłum oranżystów, uzbrojonych w kije, przy okrzykach: «Śmierć papieżowi! Śmierć Gladstone'owi!» rzucił się na policję i chciał popałać domy katolików. Kościół katolicki obronił oddział piechoty z bronią nabita.

Na przyjęciu ormianina Taboraza, profesora języków wschodnich w Oksfordzie, wygnanego z Turcji przed pięciu laty, wskutek fałszywego obwinienia o spiskowanie, Gladstone powiedział: «Proś pan Boga, ażeby sprawa samorządu irlandzkiego szczęśliwie się zakończyła; wtenczas, zapewniam pana, zajmę się waszą ojczyzną i zrobię to, że położenie nieszczęśliwych pańskich współrodaków polepszy się nieco».

Z Wiednia, pod datą 26 kwietnia, donoszą do gazet petersburskich, że posłowie starorusińscy sejmu galicyjskiego wystąpili z istniejącego klubu rusińskiego i założyli swój własny klub.

«Gazeta Polska», w N-rze z dnia 7 (19) kwietnia, zamieściła korespondencję z Wilna z wiadomością o zamordowaniu rodziny Notkinowej i księgarza Assa, a nowinę tę rozpoczęła od słów następujących: «W głośnie sprawie zamordowania rodziny Notkinowej i księgarza Assa w Wilnie, śledztwo stwierdziło, że zbrodnia ta została popełniona bynajmniej nie w celu rabunku, jak o tem donosił niedawno «Kraj» petersburski, lecz przez zemstę... Owóż, przypicie nowalji jest najzupełniej dowolnem i niezrozumiałem. W N-rze 10 «Kraju» z d. 5 (17) marca, przeto na miesiąc przed obecną rektyfikacją «Gazety Polskiej», zamieszczone były dwie korespondencje z Wilna, w których jest mowa o zabójstwie Notkinowej i Assa, ale w żadnej z nich nie ma wzmianki o tem, jakoby zbrodnia popełniona była w celu rabunku. Czegożby więc dziś chciała «Gazeta Polska», czy też jej relacja wileńska?»

WIADOMOŚCI DWORSKIE.

W dniu 12 kwietnia, w soborze petropawłowskim, odbyło się nabożeństwo żałobne za spójność dusz, spoczywających w Bogu Cesarza Aleksandra II, Cesarzowej Marji Aleksandrowny, Cesarzowicz Mikołaja Aleksandrowicza i Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza. Na nabożeństwie tem obecni byli Ich Cesarskie Wysokości Wielcy Książęta Aleksy i Paweł Aleksandrowicze, Konstanty Konstantynowicz, oraz Książę Eugeniusz Maksymilianowicz Romanowski książę Leichtenberski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Z Kolonji, pod datą 19 kwietnia, donoszą do «Berl. Boers. Cour.»: «Wiadomości, nadchodzące z Petersburga, o zawarciu ugody między Rosją a Anglią w sprawie pamiąrskiej, «Koelnische Ztg» uważa za zmyślane. Kwestja ta, jak i wszystkie inne, pozostające w związku z zewnętrzną polityką Rosji, aż do czasu zupełnego wyzdrowienia ministra spraw zagranicznych, p. Giersa, wcale nie jest i nie była poruszana».

× Z Kozłowa telegrafują, że komunikacja kolejowa z Tambowem i Woroneżem została przerwana przez zaspę śnieżną. Niedaleko od Kozłowa stanął w śniegu pociąg pasażerski. Podróżni dojechali końmi do Kozłowa. Z Niżnego-Nowgorodu donoszą także o spadłych śniegach i ponownej sannie. W Sewastopolu również i w części Krymu spadły śniegi.

× «Tyg. Kol.» donosi, iż podana przez dzienniki wiadomość, jakoby projekt otwierania naszym ziemianom w banku państwa kredytu wekslowego z zabezpieczeniem hipotecznym upadł, jest zupełnie mylną. Decyzja co do tego projektu została jedynie odłożoną do ukończenia reformy banku państwa.

× Synod najświętszy, zgodnie z decyzją rady szkolnej przy synodzie, wydał rozporządzenie, na mocy którego kuratorami i kuratorkami szkół cerkiewno-parafjalnych mogą być tylko osoby wyznania prawosławnego. Synod postanowił: wyjaśnić władzom djecejalnym, że tylko osoby prawosławne mogą być zatwierdzone na tych urządach i decyzję tę ogłosić w «Cerkownych Wiedomościach».

× Z Petersburga donoszą do «Mosk. Wied.», że podana przez gazety petersburskie wiadomość, jakoby prezes zarządu banku ziemskiego guberni chersońskiej, p. Suchomlinow, miał być powołany na stanowisko towarzysza ministra finansów, nie ma żadnej podstawy.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= **Kółko muzyczne** jutro, w sobotę, występuje z dużym koncertem, dochód z którego przeznaczony został na rzecz Towarzystwa dobroczynności. W koncercie przyjmą udział: pani Enkwist, panowie: Wierzbilowicz, Blumenfeldt, Kurnakowicz, de Conti, oraz kwartet męzki. Zwyczajem przyjętym, wieczór zakończony będzie tańcami.

KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 22 kwietnia.

[O miłości z punktu poetycko-adwokackiego. Gdzie i w jaki sposób spotkały się z sobą: miłość i cholera? Nasi szermierze pokojowi. Bezkrwawy turniej z celem dobroczynnym. Syn poety. Warszawa nie jest rajem suchotników. Dobre projekty dla chorych i zdrowych].

+ «Miłość znana już była w starożytności»—no, i naturalnie w epoce panowania romantyzmu i romantyków. Tę prawdę przypomniał warszawskim paniom i panom p. Pilecki, a przypomniał z katedry odczytowej, która w tym roku ma szczęście i do publiczności i do—tematów. Rozprawka jego, ze swadą adwokacką (p. P. bowiem jest synem Apolina i Temidy) wygłoszona, zajęła szczególniejszą połowę audytorjum, której nigdy przedmiot tak pojętny nie nuży.

Pomimo niezgłębionej przepaści, jaka oddziela miłość od... cholery, odczyt poświęcony tej ostatniej, w równej mierze salę ratuszową zapelniał. Co prawda, wypowiedział go nie byle kto, bo dr. Bujwid, pierwszorzędnny znawca źródeł wszelkiej choroby epidemicznej. Rozumie się, że główną treść odczytu wypełniła bakteriologia choleryczna, ze szczególnem uwzględnieniem warunków miejscowych i nawoływaniem obywateli do czujności.

W ostatnich latach zakwitła w Warszawie nowa gałąź sportu: fechtunek. Uprawiano ją wprawdzie i dawniej, ale na skalę małą i tylko dodatkowo do gimnastyki. Dziś mamy już w murach swych uzdolnionego fechtmistrza i specjalną *salle d'armes*, do której spory już zastęp warszawiaków uczęszcza. Fechtmistrem tym jest p. Michaux, syn poety Mirona. Może komuś fakt ten wyda się zaprzeczeniem prawa dziedziczności psychicznej, temu jednak, kto znał Mirona (mówię o nim w czasie przeszłym, bo, jako poeta, dawno już umarł) i kto w utwory jego uważnie się wczytywał, rzecz przedstawi się odmiennie. Zarówno w wierszach, jak w prozie poety, nazywanego nie dość ściśle «epigonem romantyzmu», występują stale dwa znamiona: ciętość rycerska i chęć sprawienia efektu. Jest to jakby trubadur, złączony z muszkieterem. Otóż od takiego ojca do takiego syna odległość nie jest tak wielka, jakby się zdawało...

Uczniowie i współtowarzysze pana Michaux stanęli w tych dniach do popisu publicznego. W sali, udzielonej im przez Towarzystwo wioślarskie, odbyli oni turniej szermierski, w którym grono osób, sprawą zainteresowanych,

miało sposobność ocenić wartość różnych szkół fechtunkowych. Ponieważ za ciekawość tę składali oni pewną opłatę, więc ta zabawka sportowa przyniosła nieco dochodu jakiejś instytucji dobroczynnej.

Cztery cenniejsze dzieła architektury, jakie posiada Warszawa: katedra, b. zamek królewski, pałac lazienkowski i belwederski, mają być z wierzchu odnowione i do pierwotnej doprowadzone świetności. Jest to dalszy ciąg robót, prowadzonych z jednej strony około odświeżania świątyń, z drugiej—około odnowy gmachów cesarskich. Dawniej już dokonano gruntownej restauracji głównych sal zamkowych, oraz odświeżono wnętrza tak zwanego «Domku białego» w Łazienkach.

Odświeżania i restauracje zwykły to atrybut wiosny, która sama też niczem innem nie jest, jak dorocznem odnawianiem toalety—w przyrodzie. Ma ona i inny jeszcze przywilej: uprzątnięcie wszelkich chorobliwych pozostałości, w harmonji ogólnej zawadzających. Biada starcom schorzałym i suchotnikom: nie dla nich bzy zakwitają, a słowik nastroja krtan do miłosnej *cantillyny*! Żniwo-śmierci wśród drugiej z wymienionych kategorii, było w tym roku obfitsze niż kiedykolwiek. Wymiotło też ono wielu takich ludzi, których zgon nie tylko rodzina oplakuje.

Warszawa nie jest rajem suchotników. Jest raczej ich piekłem. Około 40% ogólnej liczby zmarłych stanowią w niej te ofiary fatalności i niekorzystnych urządzeń sanitarnych. Zło pogorsza okoliczność, że oddziały dla chorych piersiowych przy szpitalach naszych nie ze wszystkim warunkom koniecznym odpowiadają. Dopiero teraz powstał projekt zarządzenia temu przez urządzenie specjalnego szpitala dla piersiowych nie w mieście, ale za miastem, i nie wśród murów, lecz w ogrodzie. Podobno dotychczasowy szpital ogólny za rogatkami wolskimi, który wszystkie te dane posiada, ma być na ten cel przerobiony. Fakt to pocieszający, choć ostatecznie kwestji nie rozwiązuje. Dobrze jest leczyć zło, ale lepiej jeszcze: złemu zapobiegać.

I w tym ostatnim kierunku robi się dziś u nas niemało. Doszliśmy już do tego, że mamy dobrą wodę do picia, co jest rzeczą kapitalną, że znaczna część domów (nie wszystkie, niestety!) została skanalizowana, i t. d. i t. d.; teraz znów na dużą skalę poczęło rozwijać swą działalność t. zw. «Towarzystwo opieki nad plantacjami miejskimi». Dzięki zabiegom tego Towarzystwa, drzewa prawdziwe, z prawdziwymi liśćmi i prawdziwym cieniem, nie należą już dziś u nas do osobliwości. W tym roku, prócz rozszerzenia i upiększenia wirydaryi *vel* skwerów miejskich, w planie robót zamieszczono: dokończenie parku miejskiego na placu Ujazdowskim, oraz gruntowną reformę parku prazkiego. Oba te dzieła posiadają dla miasta nader ważne znaczenie hygieniczne.

Wartość hygieniczną mogą też mieć, pośrednio przynajmniej, bruki drewniane, które Warszawa zaprowadza teraz u siebie. Próba, uczyniona w roku zeszłym, wypadła dla rzeczy tej pomyślnie; teraz więc Towarzystwu z Cesarstwa powierzono układanie takichże bruków na kilku ulicach pierwszorzędnych.

Mazur.

Warszawa, 23 kwietnia.

[Rozwój Towarzystwa przemysłowego. Nowe wybory. Kompromis plantatorów z cukrownikami. Kwestja nawozów sztucznych. Nieudane agitacje. Projekty miejskie. Nowy podatek. Wskreszenie odczytów. Nowości wydawnicze. Słownik języka polskiego].

+ Mimo tak powszedniego u nas zdawkowego pesymizmu i lekceważenia wszelkich usiłowań zbiorowych, każdy jednak przyznać musi, że warszawski oddział Tow. przemysłu i handlu wyrabia się coraz bardziej w instytucję poważną i niewątpliwie pożyteczną. Podzieliwszy się na sześć sekcji: rolną, techniczną, cukrowniczą, chemiczną, handlową i rzemieślniczą, członkowie Towarzystwa odbywają swoje narady stale w określonych terminach, roztrząsając różne kwestje, bądź teoretyczne, bądź praktyczne, i niejedno już przedsięwzięcie ogólnego pożytku z narad tych wypłynęło. Zgromadzono też sporą biblioteczkę z dzieł specjalnych, oraz otwarto czytelnię, dla wszyst-

kich dostępna. W tych czasach odbywały się właśnie wybory do prezydium i biur kierujących działalnością sekcji. Zwierzchni zarząd sprawami Towarzystwa pozostał i nadal w ręku hr. L. Krasieńskiego, oraz p. Wł. Kisielańskiego. Kierownictwo poszczególnych sekcji także przeważnie zostało to samo, co dotąd. Zmienił się tylko całkowicie zarząd sekcji rolnej, której dotychczasowi kierownicy, pp. A. Kłobukowski i Tadeusz Kowalski, obarczeni innymi zajęciami, zrzekli się mandatu. Zaproszono więc do prezydium hr. Feliksa Czackiego, znającego z energii w przeprowadzaniu postulatów praktycznych w sferach decydujących, a obecnie, wskutek zmienionych stosunków osobistych, mogącego sprawom publicznym poświęcić więcej siły i czasu, dalej p. Józefa Jeziorańskiego, wszechstronnego znawcę naszych stosunków ekonomicznych, a przytem człowieka rzadkiej pracowitości, wreszcie pana Habdank-Korzybskiego, którego system tanich melioracji rolnych powszechnie zyskał uznanie.

Ostatnie posiedzenie sekcji, pod przewodnictwem p. Jeziorańskiego odbyte, było niezwykle interesujące, ze względu na omawiane tematy. Przyjęto najpierw orzeczenie specjalnej delegacji, złożonej w połowie z rolników, a w połowie z cukrowników, która ustanowiła pewne normy, mające obowiązywać przy odstawie buraków do cukrowni, celem położenia tamy tak częstym nieporozumieniom. Z zakresu swej kompetencji delegacja wykluczyła zupełnie kwestję ceny kontraktowanych buraków, sądząc bardzo słusznie, że kwestja ta, będąca jednym z elementów walki kapitału z jedną, a agrariuszów z drugiej strony, może być regulowana tylko przez ogólne prawa popytu i podaży względnie do warunków lokalnych, nie zaś przez uchwały taksowe jakiegokolwiek delegacji, nie posiadającej sankcji egzekucyjnej. Do samych plantatorów w każdym danym okręgu należy dolożyć starań, by bądź łącząc się w syndykaty, bądź też nabywając akcje cukrowniane, zapewnić sobie większy udział w zyskach, z fabrykacji cukru osiągniętych.

Bardzo interesujący odczyt, jasno opracowany i z łańcucha profesorską swadą wygłoszony, miał p. Jastrzębowski o doświadczeniach, czynionych przez się z nawozami sztucznymi. Wogóle dzisiaj, wobec konieczności podniesienia wydajności roli, kwestja stosowania nawozów sztucznych nabiera u nas coraz większej aktualności. Głównym szkopulem, obok niedostatecznie jeszcze wypracowanej samej teorii sztucznej stercyzacji, jest u nas nadmiernie wysoka cena nawozów mineralnych. W całym kraju istnieją tylko dwie fabryki tych nawozów, będące własnością przemysłowców, którzy wyzyskują swój monopol. Wobec tego pan Wincenty Bielski propaguje gorliwie myśl założenia takiej fabryki przez ziemian, co byłoby nie tylko dobrą lokatą kapitałów, ale miałoby wielkie znaczenie dla całego rolnictwa krajowego. Koszta założenia takiej fabryki oblicza p. B. na trzysta kilkadziesiąt tysięcy. Kwestja doświadczeń z nawozami będzie wyczerpująco traktowana w jednym z najbliższych zeszytów «Encyklopedji Rolniczej», której wydawnictwo, pod kierunkiem świeżo zorganizowanego komitetu, rańniejszym odtąd podążać ma krokiem.

Specjalny interes budziły tegoroczne wybory do prezydium sekcji rzemieślniczej. Wśród członków tej sekcji znalazło się paru malkontentów, których agitacje skłoniły dotychczasowy zarząd do zrzeczenia się mandatów. Agitatorzy jednak nie sformulowali wyraźnych swych żądań, ani też nie postawili żadnego kandydata ze swej strony. Wobec tego, sekcja, której *ad hoc* przewodniczył hr. Krasieński, powołała przez aklamację dotychczasowe prezydium na dalszą kadencję. Stało się niewątpliwie dobrze, albowiem p. Aleksander Makowiecki obowiązki przewodniczącego spełnia doskonale i zastąpić go nie byłoby łatwo. Jedną z najważniejszych zasług sekcji jest doprowadzenie do skutku bazaru do sprzedaży wyrobów rzemieślniczych, który w tych dniach będzie już otwarty.

Zarząd miejski wypracował warunki, pod jakimi udzieloną być ma koncesja na oświetlenie Warszawy elektrycznością. Do konkurencji wezwanych być ma kilka firm zagra-

nicznych. Dzienniki donoszą, że sprawę tę wziął gorliwie do serca nowy prezydent miasta. Może więc nareszcie zabiegi Towarzystwa gazowego udaremnione zostaną.

Odżyła też znowu sprawa przeniesienia szpitala Dzieciątka Jezus i wybudowania na jego miejscu nowej dzielnicy. Magistrat zgadza się na urządzenie przedłużenia miasta nowej ulicy, stanowiącej przedłużenie Wareckiej, rozszerzenie ulic Przeskok i Zgoda, oraz przeprowadzenie jednej poprzecznicy. Potrzebna na to suma, w kwocie 350,000 rubli, zaliczyć ma spółka kapitalistów francuskich, miasto zaś dług ten amortyzować będzie przez lat 26.

Po za tem jednak normalny budżet miasta, obciążony zwiększonymi wydatkami, domaga się gwałtownie wyrównania. W tym celu projektowano ustanowienie specjalnego podatku meldunkowego, na wzór tego, jaki istnieje w Petersburgu, opłacanego za pomocą specjalnych marek przy wizowaniu paszportów. Ten jednak sposób poboru uznano za niepraktyczny i uchwalono tylko podnieść cenę kartek meldunkowych.

Podczas gdy na odczytach, urządzanych na rzecz osad rolnych, panowały przerażające pustki, przeciwnie, odczyty na dochód Towarzystwa dobroczynności cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem. Pokazuje się więc, że wszystko co napisano o przeżyciu się odczytów, o zniechęceniu do nich ze strony publiczności, było nieprawdą. Poprostu organizatorowie nie umieli się wziąć do rzeczy. Na ostatnie odczyty na osady rolne nie rozesłano nawet biletów sprawozdawcom pism, zaniechano reklamy i agitacji. Pp. organizujący nie przychodzili nawet sami na odczyt, pozostawiając własnemu losowi prelegenta, zmuszonego czytać wobec pustych ławek. Tymczasem p. Suligowski, działający w imieniu Tow. dobroczynności, zakrzękał się tak energicznie i umiejętnie, że słusznie mu się należy tytuł «wskrzesiciela odczytów».

«Gazeta Sądowa» wydała piękny numer jubileuszowy, na który złożyły się prace naszych znakomitszych prawników, oraz ogłosiła konkurs na dzieło oryginalne z zakresu nauk prawnych. Wkrótce, jak słyszeliśmy, rozpoczęty zostanie druk «Słownika języka polskiego», nad którym prace zbiorowe prowadzą się już od lat paru. Wobec zupełnego wyczerpania słownika Lindego, oraz wileńskiego, jak również wobec rozwoju języka, brak takiego dzieła dotkliwie czuć się daje. Między innemi, w nowym słowniku po raz pierwszy opracowany będzie należycie dział filozoficzny, który w wydawnictwie wileńskim reprezentowany był przez dziwolągi Trentowskiego.

Haro.

Warszawa, 24 kwietnia.

[«Stare długi», komedia M. Gawalewicz].

+ W murze, zasklepiającym twórczość naszych komedjopisarzy, wybił maleńkie okienko pisarz, po którym najmniej się tego spodziewałem. P. Gawalewicz, autor dotąd nawskroś mieszczański i optymistyczny, odnalazł w życiu sprawę, o której słodko szczebiotać niepodobna, i sprawę tę, z niesłychaną u warszawskiego, popularnego literata odwagą, na deski sceniczne wprowadził. Najnowsza jego komedia p. t. «Stare długi» ma za przedmiot: losy dzieci nieślubnych. O ile pamiętam, jest to pierwsze dopiero w naszym cechu komedjopisarskim wykroczenie przeciw obowiązującej dotąd skromności—tematów. Tematów, nie słów, bo skromnie nasi umieją niekiedy strzelać ze sceny dwuznacznikami, jakichby się i komik z paryskich *boulevards extérieurs* nie powstydził...

Przedmiot w «Starych długach» jest ważny i dobrze ujęty. Adwokat pewien, który przez ożenienie robi tak zwaną «dobrą partję», za czasów kawalerskich miał stosunek miłosny z dziewczyną biedną. Uderzyć się w piersi, o, adwokat! i wyznajcie, czy wielu jest między wami takich, którzyby nie mieli sumienia tym grzeszkiem niewinnym obciążonego? Stosunek Hańskiego był o tyle poważniejszy, że kochanka jego została matką. W związkach prawnych fakt taki zacieśnia węzeł, łączący mężczyznę z kobietą; w nieprawych nie tylko rozluźnia go, ale nawet najczęściej — zrywa. Tak stało się i w tym wypadku. Nieślubna matka wydana została na pastwę hańby i ne-

dzy i obciążona dzieckiem, którego wychowanie siły jej przewyższało; jednocześnie ojciec dziecka, najdoskonalej przed niem zamaskowany, wiódł żywot niefrasobliwy i «robił karierę» w świecie.

Dotąd, wierna fotografia życia.

Po siedmiu latach, to jest właśnie w chwili, gdy nas autor do domu państwa Hańskich wprowadził, sytuacja przedstawia się tak: państwo adwokatostwo, jak większość wszelkich *mariages de raison*, żyją z sobą jak pies z kotem, uwiedziona zaś i aż do tego czasu, po za jedynym błędem młodości, nieposzlakowane uczciwa, a więc biedna kobieta, nie może już dłużej dorastającego dziecka utrzymywać. Adwokat ze związku ślubnego dzieci nie ma, i okoliczność ta podsuwa biednej matce myśl szukania przytułku dla dziecka w domu jego ojca. Potrzebna jest wszakże na to zgoda adwokatowej, która, jak łatwo domyśleć się, nie przystanie na nią z łatwością. Kwestja więc sprowadzona jest ostatecznie do pytania: czy dziecko wejdzie pod dach swego rodzica, czy nie wejdzie?

Autor dał aż dwie odpowiedzi na to pytanie, pierwotne bowiem zakończenie swej sztuki po namyśle zmienił. W pierwszym warjancie odpowiedź brzmiała bezwarunkowo «nie!», w drugim brzmi: «być może». Ta druga jednak odpowiedź zawarunkowana jest tem, czy adwokat będzie miał siłę wykonać na trzeźwo, co zamierzył zrobić w uniesieniu, i czy rozłączy się z żoną, aby połączyć — z dzieckiem?

P. Gawalewicz kwestję ważną poruszył, ale jej nie rozwiązał. Przyjęcie dziecka nieślubnego do domu pary ślubnej, i może w następstwie adoptacja, rozwiązuje wprawdzie niekiedy kwestję, ale tylko *faute de mieux* i to w warunkach wyjątkowych, takich właśnie, jakie rozmyślnie w «Starych długach» nagromadzono. Za lekarstwo powszechne środek ten uważany być nie może. Ale w każdym razie zasługa p. G. jest duża. Wyrażając się po dziennikarsku: «otworzył on dyskusję» w sprawie żywotnej, poważnej, której talent i doświadczenie poświęcać warto — i należy.

Urbanus.

+ Zamknięcie szkółek froeblovskich. «Warsz. Dn.» donosi: Skutkiem wystąpienia oberpolicmajstra warszawskiego o zamknięcie zakładów froeblovskich: Listkiewiczowej, Słoneczyńskiej, Mieszkowskiej i Garbowskiej, JW. naczelnik kraju uznał za konieczne pozbawić wymienione osoby prawa do dalszego utrzymywania tych zakładów, wobec zauważonych tam systematycznych przekraczań zatwierdzonego programu. Dlatego p. oberpolicmajster polecił zamknąć niezwłocznie rzeczne zakłady.

+ Odznaczenie. Specjalista chorób gardła i krtani, dr. Jan Sędziak z Warszawy, otrzymał przed tygodniem medal złoty i 1,000 fr. nagrody, za pracę p. n. «O nowotworach krtani i ich leczeniu». Praca ta została nagrodzoną na konkursie «Société de médecine, chirurgie et pharmacie de Toulouse».

+ Sprzedaż biletów kolejowych do Hamburga zawieszoną została od wczoraj w Oświęcimiu dla wychodźców z Cesarstwa rosyjskiego. Wychodźców tych nie przyjmują już bowiem w Hamburgu.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

ODPOWIEDZI.

W. X. Podług zasięgniętych przez nas informacji u źródła, p. Jodko został istotnie członkiem ces. instytutu medycyny doświadczalnej. Członkami rzeczywistymi instytutu, oprócz dyrygentów wydziałów, to jest Nenckiego (chemja), Pawłowa (fizjologia), Semmery (weterynaryja), Winogradskiego (biologia roślin), Uskowa (anatomja patologiczna), Sperka (syfilis, choroby), są jeszcze: Blachstein z Baltimoru, Hahn z Berlina, Cumpf, Szubenko i dr. Rekowski. Dalej, członkami zasiadającymi w tak zwanym «gospodarczym» komitecie są pp.: Polowcow, E. Nobel i Salomon. Członkami honorowymi są: księżna Eug. Oldenburska, Pasteur, Virchow i hr. Orłow-Dawidow.

W. W. w W. Niektóre szczegóły, podane w liście pańskim, udzielone już nam zostały przez stałych korespondentów «Kraju». Z innych wiadomości radziłyśmy byli korzystać o tyle, o ile dotyczą spraw ogólniejszych, nie potrącających o rzeczy, kwalifikujące się do ogłoszeń prywatnych.

PRAWNIK.

Kronika prawnicza.

[Zjazd prawników i ekonomistów w Poznaniu. Jubileusz «Gazety Sądowej». Konkurs].

W dniach 11, 12 i 13 września odbędzie się w Poznaniu trzeci zjazd prawników i ekonomistów, dziś już budzący zainteresowanie szerszych kół społecznych z tego przeważnie powodu, że poruszoną zostanie nader żywotna i poważna, szczególnie w prowincjach wschodnich królestwa pruskiego, sprawa małej własności ziemskiej, nad którą obradować będą na posiedzeniu walnem połączone sekcje zjazdu. Sekcyj ogółem będzie sześć, mianowicie na wydziale prawniczym sekcje prawa publicznego i prawa prywatnego, na wydziale zaś ekonomicznym sekcje ekonomii rolniczej, stowarzyszeń i spółek, spraw emigracyjnych i ustawodawstwa socjalnego. Zgromadzeni udadzą się na wspólną wycieczkę do osad włościańskich w okolicy Poznania. Uczestnicy przyszłego zjazdu, zamierzający wystąpić z referatami, winni przesłać zgłoszenia wraz z tematami na ręce sekretarza zjazdu, d-ra Kalksteina, przed 15 maja r. b. Wstępne na zjazd wynosi 10 marek (rs. 4 kop. 75): przesłać je należy na ręce skarbnika zjazdu, d-ra Kusztelana, pod adresem: Poznań, bank związku spółek zarobkowych. Otrzymają za nie uczestnicy dziennik zjazdu, mieszkanie w mieście i wolną wycieczkę. Przypuszczać wolno, że ten zjazd trzeci zgromadzi większą liczbę uczestników, dla których stanowić będzie prawdziwą ucztę duchową i bodziec do pracy na polu wiedzy prawniczej.

Praca to niewątpliwie owocna i pożądana tem bardziej, że w zakresie prawoznawstwa umiejętnego poszczycić się dotąd nie możemy żadną szerszą, ogólniejszą działalnością naukową. Literatura polska prawnicza jest uboga, i chociaż na jej widnokręgu lśnią się gwiazdy potężniejszego blasku i wielkości, nie zdołała dotąd wybitniejszego w świecie naukowym zająć stanowiska. W ostatnich dopiero latach ożywił się ruch na polu umiejętności prawniczych i wyznać trzeba, że wpłynęły na to w znacznym stopniu dwa odbyte już zjazdy i zawiązywane w rozmaitych miejscowościach towarzystwa prawnicze. Uznanie zatem wyjątkowe należy się tym wszystkim, którzy w jałowych latach nieśli niestrudzeni sztandar umiejętności i bezinteresownie pracowali dla dobra ogółu.

Imionami tych pracowników świeci numer jubileuszowy «Gazety Sądowej Warszawskiej», wydany w dwudziestą rocznicę ukazania się pierwszego numeru tego pisma. Założycielami jego byli: Wincenty Prokopowicz, pomocnik naczelnego prokuratora IX dep. senatu; Filip Flamm, obrońca przy senacie; Feliks Jeziorański, sędzia sądu apelacyjnego; Antoni Okolski, prof.; Józef Kirsztot, Roman Wierchlejski, Józef Skupiewski, Aleksander Kraushar, adwokat; Walenty Miklaszewski, profesor; Aleksander Moldenhawer, podprokurator przy sądzie apelacyjnym; Konrad Machczyński, referent senatu; Mikulski, asesor sądu poprawczego, i Wiktor Piątkowski, podprokurator sądu kryminalnego. Do grona współpracowników «Gazety», w ciągu lat dwudziestu jej istnienia, należeli wszyscy niemal wybitniejsi prawnicy polscy, liczne zaś ich artykuły, jak słusznie to zaznacza jeden z obecnych kierowników pisma, p. Stanisław Libicki, «mogłyby być prawdziwą ozdobą najpoważniejszych tygodników, czy miesięczników prawniczych europejskich». Do głosów uznania całej prasy polskiej, towarzyszących ukazaniu się numeru jubileuszowego «Gazety Sądowej», łączymy i nasz głos daleki, przesyłając szanownemu piśmu i jego kierownikom szczerze życzenia obchodu jubileuszu półwiekowego.

Numer «Gazety Sąd.», z dnia 5 kwietnia, pomijając szereg artykułów interesujących, zawiera jeszcze ogłoszenie konkursu z dwoma nagrodami: rs. 500 i rs. 150, które przyznane zostaną autorom nowych prac naukowych z dziedziny prawoznawstwa (pożądane są prace z zakresu filozofii prawa), nadesłanych do redakcji «Gaz. Sąd.» w ciągu lat dwóch, poczynając od dnia 1 kwietnia r. b. Prace konkursowe winny zawierać co najmniej 15 arku-

szy druku i świadczyć o poważnych studiach autorów i znajomości literatury obranego tematu. Myśl konkursu powstała w gronie prawników, którzy w r. 1877 ukończyli studia na wszechnicy warszawskiej. Przesłali oni redakcji «Gazety Sąd.» sumę rs. 500, pozostawiając jej określenie warunków konkursu.

B. K.

OGÓLNE.

♦ Z Witebska donoszą do «Słowa»: Ubiegłej zimy rozpoczęto na wielką skalę wyrąb lasów w kilku znacznych dobrach w gub. witebskiej, jak np. w majątkach panów: Aleksandra Brzezińskiego, Władysława Chmielewskiego, Stanisława Ziębińskiego, wreszcie w obszernych dobrach spadkobierców Rozenszylda. Otóż witebski komitet ochrony lasów, zważywszy, iż ten ryczałtowy wyrąb może się okazać nader szkodliwym dla miejscowości, uchwalili temi dniami, aby dalszy wyrąb lasów pomienionych bezwarunkowo wstrzymać, a na przestrzeni, już ogolonej z drzewa, zakazać paść bydło w ciągu lat piętnastu, aby tym sposobem las odrósł ponownie. Rozporządzenie komitetu wywołało wśród ziemian tutejszych wielkie wrażenie.

Z SĄDÓW.

♦ W datującej od lat paru i znanej sprawie p. Stan. Rajkowskiego, maszynisty kolei nadwiślańskiej, przeciwko Towarzystwu drogi żelaznej nadwiślańskiej o emeryturę, senat rządzący uchylił zapadły w r. z. wyrok izby sądowej warszawskiej, którego mocą pretensja Rajkowskiego została oddalona. Między innemi, senat w swoich motywach wyraża pogląd, iż słusznie sąd okręgowy, a następnie izba sądowa oddaliły pretensje do kasy emerytalnej, która została zamknięta z mocy Najwyższej zatwierdzonego postanowienia, lecz zarazem uznaje, że izba sądowa uchybiła artykułowi 339 ust. postęp. cywiln., nie zwróciwszy uwagi na drugą zasadę akcji cywilnej p. Rajkowskiego, opartej na żądaniu przyznania emerytury wskutek kalectwa, nabytego w czasie służby, jako maszynista na kolei nadwiślańskiej. Sprawa ta więc po raz wtóry sądona będzie w drugim departamencie warszawskiej izby sądowej.

♦ W Petersburgu obiega pogłoska, dotycząca milionowego spadku zmarłego w r. 1891 bogacza Gribanowa, po którym 10 mil. rs. odziedziczyli na prawach spadkowych wdowa i synowie zmarłego. Tymczasem, jak donosi «Now. Wr.», w d. 15 lutego r. b. jeden z notariuszów moskiewskich przedstawił testament zmarłego, według którego połowa majątku jego przypaść ma wdowie, a druga zupełnie obcej osobie, niejakiemu hr. S. Pani Gribanowa oświadczyła, że testament jest sfałszowany, a to dało początek sprawie karnej, wytożonej przeciwko hr. S., jego adwokatowi F., notariuszowi Cz. i jeszcze dwóm osobom, które już aresztowano.

♦ Do izby sądowej warszawskiej nadesłane zostały akty ukończonego śledztwa przedwstępnego w sprawie p. Konst. Śnieżko-Blockiego, oskarżonego z artykułu 1093 kod. karnego o dyfamację z powodu umieszczonego zesz. roku w «Warsz. Dn.» artykułu. Śledztwo rozpoczęto wskutek skargi prezesa komitetu Tow. kred. ziemskiego, wniesionej do prokuratora izby sądowej. Sprawa sądona będzie w II departamencie.

KURJER KOŚCIELNY.

Z WATYKANU.

** W dniu 14 kwietnia papież Leon XIII przyjmował pielgrzymów galicyjskich, w liczbie 600 osób, na czele których znajdowali się kardynałowie Dunajewski i Ledóchowski, z których pierwszy odczytał i doręczył papieżowi adres od polaków. W odpowiedzi — jak donosi «Czas» — papież zaprzeczył insynuacjom, że jakoby miał się przestać opiekować losem katolików w Polsce. «Według «Nowej Reformy» — pisze z tego powodu «Warsz. Dniew.» — odpowiedź ta papieża sprawiła na obecnych ogromne wrażenie». Po jej odczytaniu wielu obecnym pozwolono ucałować rękę i nogę papieża. Hr. Andrzeja Potockiego papież zaszczylił rozmową, zapytując go, między innemi, o stan zdrowia Matejki. Następnie obniesiony po salach, w których byli zgromadzeni pielgrzymi, dopuścił wszystkich do ucałowania sobie ręki.

** Dnia 23 kwietnia, o godzinie 3 popołudniu, cesarstwo niemieckie udali się własnym powozem z poselstwa pruskiego przy Watykanie do papieża. Na drodze utworzone były szpalery z wojska włoskiego. Spotkano cesarstwo według przyjętego ceremonjału. Przyjęcie miało miejsce w sali żółtej, gdzie znajdowały się trzy fotele; papież spotkał przybywających przy wejściu do sali. Cesarzowa, po przedstawieniu swity swojej papieżowi, po kwadransie udała się na oględziny watykańskiego pałacu, a cesarz z papieżem rozmawiali na osobności około godziny. Potem cesarz przed-

stawił papieżowi swoją switę i wyszedł na spotkanie cesarzowej; papież odprowadził go do wyjścia. Około godz. 5 cesarstwo opuścił Watykan i udał się do poselstwa pruskiego.

** Uroczystości srebrnego wesela pary królewskiej włoskiej nabierają cech poważnej manifestacji. «W liczbie gości, pisze «Czas», znajduje się cesarz Wilhelm i arcyksiążę austriacki, co pozwala wnioskować, że trójprzymierze znów obchodzi święto pokojowe. Całe ostatnie lat 25, których obecnie jubileusz święci król Humbert, były wypełnione walką przemocy fizycznej z prawem moralnym i powagą. Od r. 1870, po wydaniu dekretu z d. 8 października, ciąży na zjednoczonym państwie włoskiem klątwa papieżka, a państwo to ciągłych zaznaje niepokojów, pomimo to jednak ciągle trwa w swej tendencji».

** Gazety niemieckie — jak donosi «Nowoje Wremia» — przypisują doniosłe znaczenie temu faktowi, że na śniadaniu, jakie wydanem zostało na cześć cesarza Wilhelma przez posła niemieckiego przy Watykanie, w liczbie niewielu zaproszonych był obecny i kardynał Ledóchowski.

** Według gazety «Il Secolo», papież Leon XIII polecił arcybiskupowi di Lucca ofiarować księciu Ferdynandowi Koburskiemu i Marji-Luizie Parmskiej, po ślubie, pierścień, ozdobiony brylantami i własnoręczny list papieża.

DJECEZJE

** Ks. Roman Swidziński, b. nauczyciel religii w gimnazjum męzkim w Lublinie, ostatnio proboszcz parafii Potok-Wielki, w powiecie janowskim gub. lubelskiej, zmarł tamże, d. 13 kwietnia, licząc wieku lat 38, kapłaństwa zaś lat 13.

OGÓLNE.

** Z Petersburga donoszą do «Mosk. Wied.», że ponieważ duchowieństwu rzymsko-katolickiemu w Rosji wzbronione są bezpośrednie stosunki z kancelarią papieża, dla tych przeto stosunków ministerstwo spraw wewn. urządziło w departamencie obcych wyznań specjalny rząd «agent ecclésiastique» w Rzymie, który otrzymywał będzie 1,500 rs. w złocie.

ZAGRANICZNE.

** Według «Geselligera», okazał kościół katolicki swoją nietolerancję przez to, że odmówił zmarłemu profesorowi Fahlmu asysty duchownej oraz miejsca na cmentarzu katolickim, tak, iż go musiano pochować na cmentarzu ewangelickim. «Dziwne poglądy ma «Geselliger» — pisze «Kur. Pozn.». Jak można żądać dla człowieka, który kościoła katolickiego się wyparł, pogrzebu katolickiego? Przecież mógłby się nieboszczyk w grobie przewrócić, gdyby go, wbrew jego woli, do katolików zaliczono. Skoro go ewangelicy na swój cmentarz przyjęli, widocznie uważali go za swego».

** Do sejmu węgierskiego rząd wniósł dwa kościelno-polityczne projekty do prawa, dotyczące prowadzenia ksiąg metrycznych przez urzędników cywilnych i uznania wyznania mojżeszowego, któremu przyswojone być mają wszystkie prawa, z jakich korzystają wyznania chrześcijańskie; w ten sposób uprawnione zostanie przechodzenie chrześcijan na łono judaizmu. Niepodobna na przypuścić, aby stolica apostolska zgodziła się na tę inowację.

** Z Berlina donoszą telegraficznie do «Now. Wr.»: «Politycy wszystkich partji i prasa zajmują się kwestją udzielenia orderu Orła Czarnego kardynałowi Rampolla, pogodzenia się z rządem z kardynałem Ledóchowskim i nowymi pertraktacjami z Watykanem. Partja klerykalna święci tryumf».

KURJER SZKOLNY.

ZAKŁADY NAUKOWE.

** Rada do spraw taryfowych — jak się dowiadują «Birz. Wied.» — wskutek życzenia ministerstwa oświaty, postanowiła oznaczyć 50% ustępstwa od biletów kl. III na wszystkich drogach żel. dla wychowawców zakładów naukowych, kończących je lub udających się do wyższych zakładów. Propozycję, ażeby ulgę tę zastosowano i do biletów kl. II, rada uchyliła.

** Studentom uniwersytetu jurjewskiego, jak donosi «Grażdanin», wzbroniono bez zezwolenia władz organizować korporacje, urządzać koncerty, bale, przedstawienia, wieczory i inne zabawy.

ZAGRANICZNE.

** Od ks. prałata d-ra Jażdżewskiego otrzymał «Dziennik Pozn.» następujące pismo: «Berlin, 19 kwietnia. Szanownej redakcji donoszę uprzejmie, że wedle informacji, zasłgniętych w ministerstwie oświecenia, w temże nie istnieje zamiar jakiegokolwiek ograniczania rozporządzenia ministerjalnego z dnia 11 kwietnia 1891 roku, dotyczącego prywatnej nauki języka polskiego. Ks. Jażdżewski».

Jan Dybowski, głośny podróżnik, został mianowany profesorem Instytutu agronomicznego w Paryżu.

KOLEJNIK.

ZMIANY OSOBISTE.

W dowiadujemy się, że T. E. Jenakjew, dyrektor zarządu dr. żel. bałtyckiej i członek zarządu dróg podjazdowych, przechodzi na służbę rządową do ministerstwa skarbu. P. Jenakjew mianowany był ma urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy ministrze skarbu i członkiem komisji technicznej dla budowy drogi syberyjskiej.

Kraży pogłoska, że r. st. B. Maleszewski, główny naczelnik wydziałów handlu i kontroli na drogach południowo-zachodnich, ma być powołany na stanowisko dyrektora mającego się otworzyć osobnego wydziału kas emerytalnych w ministerstwie skarbu.

Prezes zarządu dróg skarbowych, inżynier Adadurow, mianowany będzie wkrótce prezesem komisji technicznej budowy drogi syberyjskiej, a na jego miejsce powołany będzie dyrektor drogi moskiewsko-brzeskiej, inż. Wasilewski.

Naczelnik oddziału technicznego służby drogowej na dr. żel. libawo-romeńskiej, inżynier etatowy min. komunikacji, Pstrokoński — mianowany został referentem oddziału gospodarczego w zarządzie dróg żel. rządowych.

Naczelnikiem wydziału mechanicznego na kolei terespolskiej (na miejsce inżyniera Pucjaty, wychodzącego na także stanowisko na drogę kursko-charkowską) mianowany został p. Wozniński, inżynier kolei żelaznej kaukaskiej.

Zarządzającym dr. żel. warszawsko-terespolską, na miejsce ustępującego z tego stanowiska inżyniera p. Izmailowa, mianowany został inżynier p. Kanais.

NOWE DROGI ŻELAZNE.

W celu zdecydowania kwestji, w jakim kierunku ma być przeprowadzona projektowana je-kateryniburska odnoga dr. żel. syberyjskiej — jak donoszą «Birż. Wied.» — wysadzoną została z łona ministerstwa komunikacji specjalna komisja, która wkrótce uda się do Jekaterynburga, w celu rozstrzygnięcia kwestji tej na miejscu.

O GÓLNE.

Dyrektor kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej wydał okólnik do całej służby, w którym zaznacza, iż bardzo znaczna ilość urzędników kolejowych posiada dziś na pensjach areszty sądowe. Z chwilą zatem wydania owego okólnika, ci z urzędników, którzy będą świeżo obejmowali posady, muszą złożyć piśmienną deklarację, że nie dopuszczają, aby na ich pensjach nakładane były kiedykolwiek areszty; jeżeli zaś takowe w następstwie okaza się, urzędnicy ci będą natychmiast uwalniani ze służby. Kasjerzy, ekspedytorzy i magazynierzy winni już do dnia 18 maja r. b. opłacić pensje swoje z dotychczasowych aresztów, w przeciwnym bowiem razie będą tranzlokowani na inne, mniej wymagające osobistej odpowiedzialności, posady; wreszcie urzędnicy, którzy po pewnym czasie, od dnia ogłoszenia niniejszego okólnika, nie pozbędą się obciążających ich pensje aresztów za długi prywatne, nie będą nigdy awansowani.

Przed tygodniem ogłoszone zostały przepisy, mające na celu uregulowanie przewozu pasażerów i towarów po drogach żelaznych bezpłatnie i za cenę zniżoną. Dotąd ściśle określonych przepisów w tej materji wcale nie było, co powodowało liczne nadużycia i straty, zarówno dla samych dróg, jak i dla skarbu. Według nowych przepisów, cena biletów może być zniżoną najwyżej do 50%, ale podatek państwowy musi być od całej ceny opłacany. Przepisy co do bezpłatnego przejazdu osób pozostających na służbie przy drogach żel., wydane będą oddzielnie przez p. ministra komunikacji.

Projektowany nadzór ministerstwa komunikacji nad eksploatacją dróg żel., której dotąd władze wcale nie kontrolowały — jak donosi «Now. Wremia» — wywoła prawo, na mocy którego ministerstwo komunikacji będzie mogło zarządzać taborem wszystkich dróg żel.

Dnia 13 b. m. roztrząsano w Komitecie ministrów przedstawił p. ministra komunikacji w kwestji zwolnienia od cła przewożonych przez Jenisej szyn, taboru i przyrządów potrzebnych do budowy dr. żel. syberyjskiej.

Dr. żel. bałtycka, która już przeszła do skarbu, jak donoszą «Nowosti», ma być połączoną z pskowo-ryzką dr. żel. rządową; do nich ma być również przyłączona i dr. żel. mitawska, która również wkrótce ma być wykupioną na rzecz skarbu.

Z Petersburga donoszą do «Mosk. Wied.», że w d. 14 kwietnia senat miał rozstrzygać pytanie, czy należy oddać pod sąd uwolnionego od obowiązków naczelnika b. mohylewskiego okręgu komunikacji, rz. r. st. Awryńskiego.

Na drodze żel. warszawsko-petersburskiej, jak donosi «Grażdanin», wkrótce mają być wprowadzone wagony syplalne kl. III, z opłatą za korzystanie z nich połowy ceny za miejsce w klasie II.

Ostateczna decyzja w sprawie budowy drogi żel. obwodowej w Łodzi, jak donosi «Grażdanin», odłożoną została do dnia 20 kwietnia r. b.

Wkrótce ma być zreformowany zarząd drogi żel. griażec-carycyńskiej na zarząd Towarzystwa południowo-wschodnich dr. żel., przy odpowiednich zmianach obecnie obowiązującej ustawy.

KASY ZJEDNOCZENIA.

Ministerstwo komunikacji zwróciło już do zarządu dr. iw.-dąbrowsk., zatwierdzone w dniu 17 marca przez p. ministra komunikacji, ustawę dla kasy zapomogowej drogi dąbrowskiej, oraz instrukcję dla komitetu teje w sprawie zarządu kasą. Pomiedzy wielu zmienionemi paragrafami dawnej ustawy, uwzględniono i paragraf, zabezpieczający urzędników od aresztowania im wkładów emerytalnych, jak również i samej emerytury. Ustawa i instrukcja obowiązują od dnia 13 stycznia roku bieżącego.

KRONIKA POŚMIERTNA.

Berg Rudolf, obyw. ziem. gub. plock. — w Chamsku, 17 kwietnia.

Dzięciołowski Juliusz, l. 41, sędzia śledczy przy sądzie okr. warsz. — w Warszawie, 18 kwietnia.

Frankowski Juliusz, lat 70, ob. m. Warszawy — tamże, 20 kwietnia.

Grzymała Karol, urz. mag. miasta Warszawy — tamże, 16 kwietnia.

Gutowska Ludwika, lat 66, b. nauczycielka prywatna — w Warsz., 21 kwietnia.

Jeleniewski Adam, ob. ziem. pow. gostyński. gub. warsz. — w Osinach, 16 kwietnia.

Ravené Romuald-Konstanty, lat 68, dym. pułk. w. c. r. — w Warsz., 15 kwietnia.

Rekowski Konstanty, ob. ziemski z Kujaw — w Niegolewie (W. Ks. poznański), 14 kwietnia.

Rzeszewicz Michał, lat 60, b. kapitan, a następnie kon-

troler żeglugi parowej na Wiśle — w Warszawie, 20 kwietnia.

Skłowski Leon, lat 81, był ob. ziem., ob. m. Warszawy — tamże, 20 kwietnia.

Strawiński Władysław, l. 58, ob. ziem. — w Podolyszynach pod Warszawą, 14 kwietnia.

De Tilly Franciszka, l. 72, ob. ziemiska — w Warszawie, 21 kwietnia.

Wasiutynski Tomasz, właściciel d. ziem. Krzywowa, b. radca lubelskiej dyrekcji szereg. Towarz. kredytowego ziemskiego — w Lublinie, 13 kwietnia.

Załuski hr. Michał, właściciel d. ziem. Iwonicz w Galicji — tamże, 16 kwietnia.

Zarembina Helena, lat 46, ob. ziemiska — w Warszawie, 21 kwietnia.

Zeidler Edward, b. adwokat przysięgły — w Lublinie, 12 marca.

DONIESIENIA.

Dr. Stefan Skrzyński, lek. praktyczny, kujący w klinice prof. Korczyńskiego, ordynuje, jak dawniej, w bieżącym sezonie letnim w Cieplicach Czeskich (Schoenau-Teplitz), w domu Villa Polonia.

EKONOMISTA.

W SPRAWIE SKLEPIKARSKIEJ.

III.

Nauczyciele ludowi, księża, niektórzy właściciele ziemscy i wielu z pośród osobników pochodzenia szlacheckiego, zostających na służbie koronnej na prowincji, lubią obcować z chłopem, że jednak każdy z nich hołduje temu lub innemu prądowi myśli społecznej, każdy przeto, mając ze swego punktu widzenia słuszość, zawraca jednak chłopu głowę i mąci w sercu, z małym, co prawda, skutkiem, bo chłop, jak wiadomo, ma swój rozum.

Następstwo tego obcowania jest wszakże na ogół dobre. Wskutek niego nastąpiło poznanie ekonomicznych potrzeb wsi i dało początek sprawie sklepikarskiej, jako prądowi pojęć społecznych, które natychmiast włączono do arsenału dowodzeń, za pomocą których jedni, ze swego punktu widzenia, zwalczają drugich, wychodzących nie z tych samych założeń. «Rola» np., o ile pisała w sprawie handlu wsi, broniła zawsze zasady bezpośrednich stosunków, propagując rugowanie wszelkiego pośrednictwa. Z punktu teoretycznego jest to najzupełniej słusne, ideałem bowiem handlu — że się tak

wyrażę — jest taki stan, gdzie pośrednictwa nie będzie. Zanim jednak nastąpi możliwość tego rodzaju ukształtowania się stosunków gospodarstwa społecznego, dziś, z punktu praktycznego, pośrednictwo jest nieodzownem, a dowodem tego są straty, jakie ponosi sprawa sklepikarska. Że tak jest faktycznie i że «Rola» błądzi, postaram się wykazać.

Aspirant na sklepikarza, wzięty w opiekę przez proboszcza, zyskuje narazie więcej, niż gdyby się nim zaopiekował ktokolwiek inny z prowincjonalnej inteligencji: dostaje bezterminową pożyczkę, jadąc zaś do Warszawy, otrzymuje list do p. Jeleńskiego, który powiada mu jak i proboszcz: wskaż waćpanu gdzie co kupić, a oto jest list do państwa X., gdzie waćpan możesz zanoćować, tu zaś masz pieniądze na wino lub coś innego do gospodarstwa i t. d.

W większości przecież wypadków, taki sklepikarz proboszczowski z kwaśną miną powraca do domu, chociaż rad jest, że się emancypuje z pomocą «Gazety Świątecznej», że widział to i owo w Warszawie, a nawet rozmawiał z Promykiem, który w sprawie sklepikarskiej do roku 1890 zajmował stanowisko obojętne, ustępując pierwszeństwa pp. J. Jeleńskiemu i M. Malinowskiemu, redaktorowi «Zorzy». Zkąd ta kwaśna mina? Po obrażowaniu kosztów podróży, transportu i kilku innych pozycji wydatków, okazuje się, iż sprowadzanie wielu rodzajów towaru z Warszawy kosztuje drożej, niż zakupowanie ich od miejscowego hurtownika miast okolicznych. Pomimo to proboszcz i jego otaczający są zadowoleni, bo utrzymano się przy «zasadzie» i, o ile to było możliwem, kupowano nie u żyda. Jednakowoż, wobec pierwszej, ekonomicznej i finansowej części alternatywy, proboszcz śle list do «Roli», która pospolicie odpowiada jedno i to samo, a mianowicie, że niewielka ilość zakupna nie opłaca sprowadzania towaru z Warszawy, lecz trzeba się starać o utrzymanie bezpośrednich stosunków z Warszawą... «Rola» bowiem stara się, o ile to jest w jej mocy, o same rzetelne firmy, jeżeli więc pewne towary wypadają drożej, natomiast jakoś towaru bezporównania jest wyższą — i względnie rzeczy biorąc, jest to prawda, gdyż prowincja w ogólności spożywa pośledniejsze gatunki i brakowany towar.

Nadmienić tu wypada epizodycznie, że umiejętne rozsortowanie towaru, bez widocznego obniżenia jakościowej wartości, stanowi jeden z powodów, dla których żydzi pozyskują jeszcze jeden wśród wielu czynników zwycięstwa w konkurencji, szczególnie wobec faktu, że sklepikarstwo wiejskie ma niewybrednych nabywców, gdyż inteligencja wsi i miasteczek załatwia swe potrzeby po dużych miastach i w Warszawie, gdzie mogą istnieć sklepy o towarze doborowym, nie mające na prowincji w ogólności racji bytu.

Wytrwałość, z jaką «Rola» a za nią kilka innych pism i dużo osób pojedynczych powtarzają o konieczności zważania na jakościową wartość towarów w sklepie, kładąc nacisk na zarzut «ślizkiej drogi», na którą wstępuje sklepikarz, chcący inaczej handlować, jest najzupełniej godną uznania i pochwały, lecz ma się tu również do czynienia z gołą teorją, bo w praktyce wychodzi to na błąd, żeby się nie wyrazić grubiej. Ów błąd, mojem zdaniem, polega na tem, że nie sklepikarz winien narzucać wymagania ogółowi, lecz wymagania ogółu winny rządzić sklepikarzem. Jeżeli ogół wiejski nie

odczuwa wyraźnej różnicy ani potrzeby towaru doborowego, wymagając taniości uwzględnianej przez żydów, to na jakiej podstawie racjonalno-ekonomicznej gwałtem narzucać się z towarem doborowym? Powiadają, że pobudką ku temu są wyższe względy etyki i zdrowia ogółu. Lecz jeśli tych względów ani sklepikarz ani jego ogół nie rozumie, to się staje jasnym, że na początek «Rola» powinna pozwolić sklepikarzowi na posiadanie towaru jednakiego z żydami. Byleby konkurent żyda zachował czystość i porządek, tak rzadki w sklepach żydowskich, gdzie wszystko technie naftą lub śledziem, a wskutek tego nawet mało wybredni starają się o zakupy w mieście, nie trudno mu już będzie, idąc stopniowo, wyrugować po pewnym czasie, bez szkody dla trwałości sklepu, najpierw falsyfikaty, następnie późniejsze gatunki towaru, które na początek są nieodzowne. O tej to właśnie nieodzownej konieczności przy zakładaniu sklepów J. Jeleński, K. Prószyński, M. Malinowski i wszyscy ci co wspólnie z nimi wpływają na bieg sprawy sklepikarskiej, nie mogą się jakoś przekonać, jakkolwiek upadek wielu sklepów powinienby oddawna dać im możność zorientowania się.

Sklepikarz, występujący pod skrzydłem proboszcza, objawia względem miejscowego żydostwa buntowniczo-zaborcze skłonności, szybko jednak ostyga z zapale, gdy tymczasem żydzi rosną w nadzieję zwycięstwa i pilnie śledzą bieg wypadków. Gdy tedy powstaje potrzeba ponownych zakupów, wobec braku instytucji potrzeb sklepikarskich w Warszawie, oraz nieumiejętności sklepikarza listownego załatwiania interesów, sprowadzającego—jego zdaniem—wiele mitręgi i nieporozumienia, sklepikarz, tając się nie rzadko przed proboszczem, opuszcza Warszawę na rzecz kupna w okolicznych miastach, w których firmy odnośne wskazują warszawscy hurtownicy, wiedząc doskonale, że dla nich stokroć ważniejszym jest prowincjonalny odbiorca - hurtownik, niżli drobny jakiś sklepikarz. Tutaj znowu muszę nadmienić, iż jest prawem w handlu, zwyczajem uświęconym, że pierwszorzędny hurtownik, choćby nawet prowadził handel detaliczny (sklepowy), nie będzie wchodził w bezpośrednie stosunki ze sklepikarzem miejscowości, w której znajduje się jego odbiorca-hurtownik prowincjonalny.

Sklepikarz tedy, party ze wszech stron koniecznością, zwraca się do miejscowego hurtownika jednego z większych miast okolicznych, pospolicie żydów, ci zaś, o ile są zależni od związków krwi lub interesu z żydkami miejsca pobytu sklepikarza, muszą postępować tak, jak im nakazuje interes własny i swego ogółu. Ile tu trzeba wycierpieć wskutek natrząsania się hurtownika nad uległym buntownikiem, tego tu już i opisywać nie będę... Dość, że zjawisko to powinno najwięcej ze wszystkich cieszyć p. J. Jeleńskiego, gdyż odtąd ukorzony sklepikarz zostaje najzazartszym antysemitą, a to nie pozostaje bez wpływu na jego rodzinę i otoczenie, jakkolwiek dotychczas o tyle tylko byli oni wrogami żydów, o ile na to wpływał sentyment wielkopostny o umęczeniu Chrystusa Pana.

Proboszcz, który swego czasu tak żywo interesował się sprawą sklepikarską, ostatecznie uświadamia sobie nieuniknioną rolę, jakiemu podlega sklepikarz. Ponieważ zaś obok tego—błądzić jest rzeczą ludzką, więc pospolicie kapłan to i owo wyrzuca dawnemu swemu protegowanemu,

wskutek czego nieomal powszechnem jest, iż sklepikarz rozchodzi się z proboszczem, ostygającym coraz bardziej do sprawy. Wielokrotnie rozmawiałem o tych sprawach z proboszczami i punkt po punkcie roztrząsał mi położenie rzeczy. Po rozważeniu wszystkich szczegółów, stawała zgoda na braterski obowiązek zobowiązanej pracy z żydami — i ostatecznie, przeniewiercze postępowanie sklepikarza znajdowało swe usprawiedliwienie. Ale cóż z tego!... Ilekroć przystępowałem do bardziej szczegółowego wyluszczenia programu, «Rola», ze swoją zaciętością, natychmiast występowała na stół. Zjawisko to niczem innym wytłumaczyć się nie da, jak tylko sławetną właściwością naszego umysłu i organizmu społecznego, że chociaż bieda, to jakoś to będzie i nie zginiemy dopóki żyjemy.

Ze jakoś to będzie, nie przeczę, lecz jak mianowicie ma być, jeżeli chcemy żyć? Wobec tego pytania, nastrocza się mi wątpliwość ogromna, czy dobrze czyni p. Jeleński, gdy gra na namiętnościach słuchaczy, czy dobrze on czyni, do spółki z «Gazetą Świąteczną» i «Zorzą», gdy sprawy, wymagające specjalnych znajomości, podejmują z tak lekkim sercem, a bez względu na odpowiedzialność wobec siebie samych i swego otoczenia? A przecież, doświadczenia ich własne, z okresu lat 1885—1887, kiedy się rozwijać zaczęły tak zwane gospody chrześcijańskie, łączące poniekąd karczmę ze sklepem, powinny ich były nauczyć, jak jest szkodliwa agitacja, przedsięwzięta a priori, na podstawie postulatów platonicznych, bez zbadania gruntu rzeczy. Jedni z gospody chcieli uczynić niemal przedsiónek świątyni, co się chłopu nie podobało; drudzy znowu, wspólnie z ludowcami, pragnęli z gospody mieć kuźnię oświaty (niezupełnie podzielanej przez ogół), a to znowu komu innemu się nie podobało. Tym sposobem gospody upadły.

W. Wojciechowski.

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

— Do zatwierdzenia władzy przedstawiony został projekt ustawy **Towarzystwa pośredniczego** fabrykantów i kupców, które, jak donoszą «Piet. Wied.», ma za cel służyć za pośrednika między ruskimi kupcami a fabrykantami zagranicznymi. Towarzystwo stałe ma przebywać w Warszawie i zawiąże bezpośrednie stosunki z nabywcami towarów zagranicznych, za pomocą katalogów i wzorów, przez co cena towarów spadnie, gdyż fabrykanci nie będą potrzebowali ponosić wydatków na komiwojażerów i opłacanie procentów komisowych. Na czele Towarzystwa staną mają kapitaliści warszawscy, firma wiedeńska Heinrich et Comp. i pewna kompania londyńska.

— Gorączka fosforytowa, jak ją nazywa «Kijewskie Słowo», panuje wśród wielu przedsiębiorców z powodu **fosforytów w gub. podolskiej**. Pierwsze próby dopełnione zostały w roku 1876 w majątku p. Meka, w okolicach Żmerynki, później pracowali w tym kierunku pp. Śniegocki i Rakowicz, ale miejscowi gospodarze produktu tego nie popierali. W r. 1881 angielski Marks zawarł umowę z hr. Dunin-Wasowiczem na dobywanie i dostawę do Odessy po 44 kop. za pud po 600,000 pudów rocznie przez lat 10. To zrodziło właśnie gorączkę. Rzucono się do dobywania fosforytów, a brali się do tego najnieodwiedczniej i, naturalnie, niejedni grube stracił pieniądze.

— «Gazeta Handlowo-Przemysłowa» donosi o złym stanie **zasiewów ozimych w Europie**, szczególnie we wschodnich Niemczech i Austro-Węgrzech; najwięcej ucierpiało żyto.

— W guberni podolskiej, jak się dowiaduje «Grażdanin», oziminę silnie uszkodziły **mrozy**.

KRONIKA GIEŁDOWA.

W usposobieniu zagranicznych sfer giełdowych względem ruskiej waluty nastąpiło znowu pomyślnie dla niej przesilenie. Ostatnie wiadomości (wtorkowe) z Berlina donoszą, że tam za 100 rubli płacono 212 m. 75 pf., a po zamknięciu giełdy nawet 213 marek, co stanowi kurs o 2 marki wyższy od zanotowanego przez nas przed tygodniem. Wobec niezbyt świetnych koniunktur co do plonów zbożowych w Europie zachod-

niej, wnosić można, że kurs ten jeszcze się bardziej i tak wkrótce podniesie.

Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 13-go kwietnia. **Pożyczki premijowe:** I em. 243,50, II em. 221,25. **Pożyczki wschodnie:** II em. 104,50, III em. 104,50; **Bilety premijowe banku złańckiego:** 135,50. **Akcje bankowe:** dyskontowe 460, międzynarodowe 447, ruskiego 284, wileńskiego ziemskiego 616, kijowskiego ziemskiego 798. **Listy zastawne 5-procentowe:** wileńskie — 101, kijowskie — 101,50, charkowskie — 101,12, poławskie — 101,80, moskiewskie — 101,50. **Giełda warszawska** dnia 25-go kwietnia. **Listy zastawne ziemskie ser. I lit. A** (nie notowane); **m. Warszawy:** ser. I — 102,20, ser. II — 102,20, ser. III — 102,20. **Akcja banku handlowego** — 413. **Monety:** funt szterling — 9 rs. 63 kop., marka — 47,50 kop., frank — 38,19 kop., gulden — 78,87 kop., półimperjal nowego stempla — 7 rs. 67 kop., rubel srebrny — 106 kopiejek, rubel papierowy — 65,18 kop. w złocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Otrzymywane stopniowo wiadomości o stanie zasiewów, w związku z przytem że stała susza, jaka od pewnego czasu powszechnie zapanowała, nie pozwalają liczyć na zbyt obfite plony zbóż w roku bieżącym. Już wspominaliśmy w dwóch ostatnich swoich sprawozdaniach o obawach zachodzących co do urodzaju w Ameryce. Obawy te jednak, według wyjaśnień organów specjalnych, są dotychczas płożne, a przynajmniej o wiele przesadzone. Natomiast w Indiach spodziewają się plonów o wiele lepszych, niż w roku zeszłym, lubo mniej dobrych niż plony z roku 1891; podobnie w Australji również więcej obiecuje sobie zebrać, niż w r. 1892. Pomijając wszelkie powyższe zamorskie koniunktury, w Europie perspektywy plonów nie przedstawiają się bynajmniej w świetnych kolorach. Tak na przykład w Niemczech żyto znacznie ucierpiało, wskutek długotrwałej suszy, w Austro-Węgrzech wiele pól, zasianych ozimami, przeorać musiano pod jarzynę; z krajów naddunajskich i Anglii także niebyle pomyślnie nadchodzi wiadomości. Po zreasumowaniu tego wszystkiego nie można się dziwić, że na miarodajnych zagranicznych rynkach zbożowych handel szedł żwawo, a ceny znowu poskoczyły. Pod koniec tygodnia sprawozdawczego usposobienie tychże rynków nieco wprawdzie osłabło; nie powróciły one jednak już do poprzedniego stanu zupełnego prawie zastoju i prawdopodobnie w bliższej przyszłości nie powrócą. Zwyczaj w cenach najwyraźniej zarysowała się w Niemczech, tamże i zniżka następnie była też największą, mianowicie przy tranzakcjach co do towaru gotowego; przy zakupach bowiem na późniejsze, zwłaszcza jesienne odstawy, ceny na wyższym, stosunkowo, utrzymały się poziomie. Żyto nie tyle na cenę straciło co pszenica, a miejscami nawet pozostawiało w górę, w związku z popytem na nie z państw skandynawskich i Finlandji. Owses, wobec niezłego na popytu, wszędzie łatwo był zbywanym po cenach poprzednich. Jęczmień poszukiwanym był jedynie w Anglii i Belgji, ale wyłącznie w towarze na paszę, bo co się tyczy towaru browarnego, ten w najzupełniejszym był zaniedbanu. Na rynkach zagranicznych, według ostatnich wiadomości, płacono: w **New-Yorku:** pszenicę 92; w **Londynie:** pszenicę ruską 98 — 108, amerykańską 100 — 117, indyjską 108 — 112, miejscową 86 — 116, owses ruskі 89 — 120, amerykański 95 — 98, jęczmień ruskі 66 — 71, dunajski 69 — 72, miejscowy 63 — 85; w **Marsylii:** pszenicę ruską 101 — 120, amerykańską 104 — 108, indyjską 108 — 120, miejscową 114 — 126, owses ruskі 81 — 86, jęczmień ruskі 63 — 66; w **Berlinie:** pszenicę 76 — 84, żyto 60 — 64, owses 81 — 92, jęczmień 72 — 117; w **Królewcu:** pszenicę miejscową 75 — 79, żyto ruskie 84, miejscowe 51 — 57, owses ruskі 78 — 87, miejscowy 64 — 73, jęczmień ruskі 57 — 70, miejscowy 54 — 75; w **Gdańsku:** pszenicę ruską 95 — 101, miejscową 76 — 78, żyto ruskie 79, miejscowe 54 — 55, owses miejscowy 67, jęczmień ruskі 82, miejscowy 69 — 73.

Rynki krajowe niejednako były ożywione; wewnętrzne żadnego prawie ruchu nie zaznaczyły; natomiast eksportowe znacznie bardziej były czynne niż poprzednio, co niewątpliwie jest wpływem wiadomości z zagranicy nadeszłych o ożywieniu się tam handlu zbożowego. Co do cen, to wprawdzie nie tylko na rynkach wywozowych poskoczyły, ale i na wewnętrznych, dzięki poważności i wymaganiom sprzedawców, ale na rynkach wewnętrznych zapotrzebowanie było nader ograniczone, zwykłe więc ceny pozostały tam i tylko nominalnie. Największym we wszystkich okolicach był popyt na owses, mniejszym nieco na żyto i pszenicę; na jęczmień wcale popytu nie było. W portach południowych otrzymano większe zamówienia różnych zbóż na wywóz zagranicę; wobec tego, miejscowi negocjanci budują nadzieję korzystnego i przedkio realizowania nagromadzonych, a wręcz trudnych do sprzedania, zapasów. O stanie zasiewów i robót polnych nie ze wszystkich jeszcze okolic nadeszły stanowcze wiadomości, tak, że o tegorocznych plonach dziś wyrokować jest bezwarunkowo przedwczesne. Wszakże, według sprawozdania obserwatorium meteorologicznego przy uniwersytecie noworosyjskim (w Odessie), na całym południowo-zachodzie Cesarstwa stan pól bynajmniej nie jest pomyślnym; pszenice szczególnie ucierpiały, mianowicie też później siane, szczególnie wyróżnia się w tej mierze gubernia kijowska, gdzie wiele pól pszenicy przeorać musiano pod jarzynę i gdzie rzepak zimowy zupełnie, podobno, przepadł, tak dalece, że rolnicy chcą te straty zastąpić obfitym siewem lnu i innych ziarn oleistych; jarzynę na polach pszenicznych przeważnie zamierzają siać strączkowe. **Płacono w Warszawie** (za korzec): pszenicę wyborową 615 — 630, żyto wyborowe 465 — 482, owses 285 — 340, jęczmień wyborowy 400 — 420; w **Rydz:** żyto 85 — 93, owses 81 — 88, jęczmień 64 — 78, siewic liniane (87,50-proc.) 155, stepowe 164 — 165; w **Libawie:** żyto 84, owses 79 — 92, jęczmień 67 — 68; w **Odessie:** pszenicę 73 — 110, żyto 69 — 75, owses 69 — 85, jęczmień 52 — 54; w **Kijowie:** pszenicę 80 — 87, żyto 67 — 70, owses 65 — 70, jęczmień 60 — 65; w **Lipowcu** (gub. kijowska): pszenicę 80, żyto 65, owses 75, jęczmień 80.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Kazimierz Skirmunt.

Z pod Mińska, 4 kwietnia.

Doszła nas smutna wiadomość o przedwczesnym zgonie zacnego i w pełnym znaczeniu wyrazu znakomitego tego obywatela. Syn Aleksandra, znanego na polu przemysłu i gospodarstwa w powiecie pińskim, rodzonego brat ś. p. Konstantego, wiadomego filantropa, i Aleksandra, żyjącego jeszcze, powszechnie cenionego koryfeusza w dziedzinie ekonomiki i przemysłu, wreszcie ojciec zaszczytnie znanej w literaturze historycznej Konstancji S., ś. p. Ka-

zimierz był człowiekiem z wyższem, gruntownem wykształceniem, pełen uzdolnień i talentów, rzadkiej skromności, pracowitości i zacności charakteru. Najpiękniejszy to wzór i chluba ziemiaństwa mińskiego. Ożeniony z pokrewną sobie s. p. Heleną ze Skirmuntów, głośną rzeźbiarką i rysowniczką, mieszkał w dziedzicznych dobrach żony na Polesiu pińskiem, zwanych Kolodne, i tam odznaczył się jako dobroczyńca ludu; reforma włościańska miała w nim najserdeczniejszego, światłego stronnika. S. p. Kaz. Skirmunt osiedlił się ostatecznie w Krymie, w uroczej okolicy nadmorskiej miasta Bala-kławy, gdzie założył sławne winnice i wspa-niały zakład kąpielowo-klimatyczny, nawiedza-ny tłumnie przez kuracjuszków. Gdziekolwiek zresztą nieboszczyk przebywał, szanowano go jako wybitną pod każdym względem postać, to też śmierć takiego człowieka, zaszła w Sym-

feropolu, zasmuca do głębi tych nawet, którzy go osobiście nie znali. Co do mnie, którym się szczycił przyjaźnią s. p. Kazimierza, po-chylał ze czcią największą głowę przed świe-żą jego mogiłą. Sprawiedliwemu pokój wieczny!

Aleksander Jelski.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI:

Na kasę pomocy naukowej imienia J. Mianowskiego: Przysiecki — rs. 5, Marja Żłobicka z Moskwy — rs. 10.
Na budowę kościoła w Archangielsku: Bor-skiwicz — rs. 5.
Na pomnik Mickiewicza: L. Uziębło — rs. 2 kop. 28.
Na pomnik Syrokomli: L. Uziębło — rs. 4 kop. 16.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 20 arkusz dodatku powieściowego p. t. «Dwa bieguny» Elizy Orzeszkowej.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 26 (wraz z okładką), dodatek powieści (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 42.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

Zycze kupić niewielki in-
tek w półn.-zach. kraju. Pożądane
jest: rzeka, las, mieszka. dom i inwen-
tarz. Of. ze szczeg. i ceną proszę przy-
syłać w rusk. języku. C.-Петербургъ,
Екатеринослав. пр. 9, кв. 5. Л. (1739-3-1)

GLICERYNOWE

MYDŁO

na soku brzoźowym,
do udelikatniania twarzy.
Fabrykanta kosmetyków
A. ENGLUND.

Mydło to nadaje twarzy
delikatność i białość. Cena
50 kop. Wystrzegać się
podrabiań. Wymagać pod-
pisu A. Englund czer-
wonym atramentem. Do-
stać można we wszystkich
znaczniejszych aptecznych
i perfumeryjnych handlach
Cesarstwa raskiego. (1564)

!!! NIEZWYKŁA TANIOŚĆ !!!

NATURALNY
OCET WINNY
z winogron.

Butelka 50 i 20 kop.

POLECA FABRYKA

H. F. STURMA

W PETERSBURGU. (1473)

Sprzedaje się wszędzie.

LESNICZY, młody, żonaty, ruski
poddany, z kilkoletnią praktyką
w pierwszorzędnym lasach na Szląz-
ku w Prusach i Austrii, z patent. rzą-
dowym, znający się gruntownie na
gospod. leśnem, hodowli zwierzęcy,
ryb i zakład. bażantarni, władający
język.: ruskim, polskim i niemieckim
w słowie i piśmie, obecnie w posadzie
niewypowiedzianej, poszuk. odpowied.
posady w Król. lub Cesarstwie. Łask.
zgłoszenia uprasza się przes. pod adr.:
A. B. 350, poste-rest. Olkusz. (103-2-1)

NOWOOTWORZONY MAGAZYN

ZABAWEK

B-ci Gajewskich.

Petersburg, Kazańska, 45—15.

Poleca: lalki, konie, gry, zaba-
wopedagogiczne oraz najroz-
bawki dla dzieci. Ceny niskie. (1736)

SPECJ. SKŁAD WYROBÓW

Z ALUMINIUM

Hryniewiecki

(dawniej Troetzer).

Warszawa, Nowy-Swiat 69.

Cenniki na żądanie. (98-3-1)

POTRZEBNA JEST

NA WYJAZD

osoba nie młodsza 30 lat, do
wychowania dwóch dziewczy-
nek 6 i 10-letnich i chłopczy-
ka lat 11. Reflektantki po-
winny znać języki: ruski, pol-
ski i francuski oraz muzykę.
Oferty przysyłać należy: przez
ДВИНСКЪ (Динабургъ). ВЪ
ПОГУЛЯНКУ. F. R. Vyh-
nal. (1740-2-1)

SKŁAD OBIC

Petersburskich i Moskiewskich fabryk,

Teodora Silina,

Petersburg. Sadowa ulica, № 27.

Rolka od 8, 9, 10 k. i drożej. Han-
dlującym rabat. (1639-13-11)

Wysyłają się próby.



NAUCZYCIEL TAŃCÓW

DAWINHOFF, uczeń M.

Petipa. Przyjście codziennie.

Mieszczańska 21, bel-étage.

Pasy „BALATA” Clontha

transmis., gumowe, z przekładk.
bawełn., jednolite, wytrzym. na
wilgoć i parę, nie wyciąg. się i
nie obślizg. się na pasow. kołach.
Jedyny reprez. i skład główny
J. E. KLÉBER, Warsz., Ziota, 34,
najlepsze refer., próby, oraz cen.,
wys. na żąd. franko i gratis. Pan.
handl. ustęp. rabat. (39-12-8)

Przy korzystaniu z ogłoszeń, upraszamy po-
woływać się na pismo nasze.

Polska Cukiernia

Jakaterynhowski 6. róg Wozniesieńskiego.

Kawa. Herbata. Paczki. Ciasta,
OBIAŁY DOMOWE. Kolduny
Flaki, 2 razy tyg. Bilard. Przyj-
mnie obstatunki. (1446)

J. PIASECKI,

krawiec męzki z Warszawy,

Demidow zawlek 16, m. 15.

(1698-13-3)

Слѣд., Невский, 20.
ВЫСЛАЖАЮТЪ ЗА ОДНУ РУБ.
ВЕСЬ СЕКРЕТЪ КРАСИВОГО ПОЧЕРКА.

MACZKA MLECZNA NESTLE'A

DO KARMIEŃIA DZIECI PRZY PIERSI.



Najlepszy z wynalezionych dotychczas środków,
zastępujących mleko macierzyńskie, pożywny i
łatwy do trawienia.

Cena blaszanki rs. 1 k. 50.

Mleko zgęszcz. Nestle'a, cena rs. 1 k. 15.

Wyłączny agent na całą Rosję

Aleksander Wentzel

Sprzedaż hurtowa w składzie centralnym materiałów chirurgicznych i
opatrunk. domu handl. ALEKSANDER WENTZEL w Petersburgu. (1734-26-1)

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Przesilenie rolnicze, p. L. G. Art. literackie:
Tarnowski o Krasinskim, p. L. Debickiego. Duch-włóczęga (wiersz), p. Stani-
sława Rossowskiego. Z nad Tamizy, p. Zygmunta. Na niwie słowiańskiej,
p. Bronisława Grabowskiego. Art. i sprawy bieżące: Z Galicji, p. T. I.
Stulecie połączenia kraju połudn.-zachodniego, p. R. Przyszła wojna. Nowe
książki, otrzymane w redakcji «Kraju». Kronika naukowa i literacka.

Odcinek: Pan Major. Opowiadanie, p. Wale-skiego.

Echa zachodnie (od spec. kor. «Kraju»): z Wiednia p. Mariusa, ze

Lwowa p. Note.

Ziemię słow. (listy koresp. «Kraju»): z Bukowiny, z Czech, z Serbji,

z Bułgarii i t. d.

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. Longinusa,

z Wilna p. Iskrę, z Wilna p. Iskrę, z Oszmiańskiego A. R. Z., z Wo-

łynia p. L. Z.

Z politycznego świata, p. J. T. H. Kronika powszechna.

Z tygodnia. Przegląd prasy ruskiej. Wiadomości urzędowe.

Wiad. bieżące. Kron. petersburska. Kron. warszawska (listy koresp.

«Kraju» i drobne wiad.). Zdaleka i zblizka. Kronika pośmiertna.

Prawo i sady. Kurjer kościelny. Kurjer szkolny. Kolejnik.

Ekonomista. W sprawie sklepikarskiej, III, p. W. Wojciechowskiego.

Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F.

Doniesienia. Ogłoszenia.

SKŁAD OBIC

własnej fabryki, jak również peters-
burskich, moskiewskich i finlandzkich
fabryk, (1641-13-7)

D.P.P. PAWLUCHINA,

Petersburg. Wielka Sadowa (róg Mucz-
nego pier.), № domu 27—9, magaz. 15.

Obicia, szlaki, sztabiki, tkanina
i tektura do obic.

CENY FABRYCZNE.

Próby wysyłają się natychmiastowo.

NOWOOTWORZONY

skład ceraty

z własnej fabryki

A. P. FIODOROWA,

Petersburg. Wielka Sadowa 25.

Wielki wybór obrusów, serwetek,
dywanów—ceratowych.

Ceny umiarkowane.

Handlującym rabat. (1648)

KURSY MUZYCZ.-DRAMATYCZNE
RAPHOF

Petersburg, Mała Morska, № 7.

Przyjęcie nowowstępując. trwa dalej.
Programy wysyłają i wydają się gratis.

(1417) Dyrektor Eug. I. Raphof.

Po s. p. Józefie Dubickim, dok-
torze i dezynfektorze m. Rygi,
pozostał rękopis na 126 arku-
sach, zawierający bogaty materiał o
Torfie i jego zastosowaniu w me-
dycyne, hygienie, budownictwie i
przemysle. Kto by z pracujących w tym
przedmiocie życzył skorzystać z te-
go rękopisu, może się zgłosić do
kantoru «PLUG», ulica Wilej-
ska, dom Krewego w mieście
Wilnie. (1669-3-3)

ZAKŁAD DIETETYCZNY

d-ra Skórczewskiego

W KRYNICY.

Otwarty od 15 maja do 30 wrze-
śnia. (93-4-1)



(107-16-1)

KURJEREK KSIĘGARSKI

ostatnich nowości,

otrzymanych w księgarni

BR. RYMOWICZ

w Petersburgu.

ABC obrazkowe, k. 20.

Adamczewski J. 2530 monogramów różnych stylów i rozmaitej wielkości, zastosowanych do rzemiosł. Zeszyt I, k. 25.

Aleksandrowicz W. Głos i jego kształcenie w sztuce śpiewu, rs. 1.

Baraniecki M. Podręcznik algebry dla uczniów klas wyższych gimnazjów i szkół realnych w Galicji, rs. 12 k. 25.

Barzycki Józef, dr. O pielęgnowaniu zdrowia, k. 25.

Belza St. W górach olbrzymich, rs. 1.

Bersohn M. Quelques mots sur un tableau inconnu d'Andrea Vicentino, représentant l'entrée d'Henri III, roi de Pologne et de France à Venise en l'an 1574, k. 60.

Bloch Jan. Kredyt melioracyjny i stan rolnictwa, rs. 2.

Boas J. E., dr. Podręcznik do nauki zoologii, w opracowaniu d-ra Józefa Nusbaum, z 400 drzew, w tekście, zeszyt 1 do 10, rs. 2; wypisujący całość płaci nadto rs. 1 za ostatnie 5 zeszytów.

Bourdeau L. Historia i historycy, studjum krytyczne historji, uważanej jako umiejętność pozytywna, rs. 1 k. 35.

Brauchereau L., ks. Zwyczaje towarzyskie dla osób duchownych, rs. 1 k. 20.

Brücke Ernest, dr. (prof. fizjologii wiedeńskiego uniwersytetu). Jak ochraniać życie i zdrowie dzieci, rs. 1.

Chaignon, ks. Rozmyślania dla kapłanów, czyli droga do świętobliwości kapłańskiej przez modlitwę wewnętrzną, wyd. drugie, t. I, rs. 2.

Claar Em. Samson i Dalilla, komedia w 1 akcie, k. 30.

Czerwiński Marcin, ks. Albania, zarysy etnograficzne, kulturalne i religijne, wyd. ilustr., rs. 1 k. 80.

Felicjan. Przekłady obcych poetów, t. II, rs. 2 k. 25.

Gawalewicz Marjan. Perla, obraz dramatyczny wierszem, k. 40.

Gry w karty dawniejsze i nowe, ułożył stary gracz (wyd. 2), rs. 1.

Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia, przeł. z franc. J. K. Potocki, rs. 2.

Gregorowicz J. K. Pod pantoflem, komedia w 1 akcie, k. 30.

Historia naturalna w obrazach. Botanika i mineralogia w 269 kolorowanych obrazkach, z tekstem Feliksa Werwińskiego, rs. 4.

Jankowski Cz. Rymów nieco, k. 75.

Jedynie praktyczne przepisy konfitur, likierów, marynat, ciast i t.p., przez autorkę 365 obiadów, rs. 1 k. 50.

Junosza Kł. Wybór pism, t. IV. (Pod wodę, obraz z życia wiejskiego), rs. 1.

Kleczyński Jan. Słownik wyrazów używanych w muzyce, k. 60, opr. k. 90.

Kowerska Zofja. Dzidzia, nowela, rs. 1 k. 20.

Kramsztyk St. Szkice przyrodnicze z dziedziny fizyki, geofizyki i astronomji, rs. 3.

Kraushar Al. Dzieje Krzysztofa z Arciszewa Arciszewskiego, admirała i wodza holendrów w Brazylii, starszego nad armatą koronną za Władysława IV i Jana-Kazimierza, 1592—1656, 2 tomy, rs. 4.

Krechowiecki Adam. Najmłodszy, pow., 2 t., rs. 2 k. 40.

Krechowiecki Adam. Veto! powieść historyczna, 4 tomy, wydanie drugie, rs. 4 k. 50.

Kwestja kobieca, przez J. Z., k. 20.

Lindau Paweł. Pasożyt, pow., k. 60.

Lewandowski Kazimierz. Szella, wiersze, k. 70.

Lubiński Zygmunt. Krótki rys fabrykacji cukru, k. 60.

Lubbock John. Powaby życia, z 77 wydania angielskiego, rs. 1.

Łętowski J. Stary mąż, nowela, rs. 1 k. 20.

Mantegazza Paweł. Sztuka ożenienia się, k. 80.

Monologi i deklamacje, t. II, k. 40.

Muzeum Konstantego Świdzińskiego, t. 9, 10, 11, 12, rs. 6.

Nabożeństwo do Najśw. Marii Panny, Matki nieustającej pomocy (Poznań), k. 30.

Nadmorski, dr. Kaszuby i Kociewie, język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe. Poznań, k. 90.

Niemierycz Jul. Filozofja historii narodu polskiego, osnuta na tle dziejów ludzkości, 2 t., cena rs. 4.

Nowakowski E. Poradnik dla początkujących nauczycieli fortepianu, k. 40.

Nowowiejski Antoni, ks. Ceremonjał parafjalny. Przewodnik liturgiczny dla duchowieństwa, pasterstwem dusz zajętego, t. I, rs. 1 k. 20.

Nussbaum Hil. Przewodnik judaistyczny, obejmujący kurs literatury i religji, rs. 2.

Paileron E. Iskierka, kom. w 1 akcie, k. 30.

Pelczar Józef, ks. Życie duchowne, czyli doskonałość chrześcijańska według najcelniejszych mistrzów duchownych. Pięte wydanie przejrzone i powiększone, 2 tomy, rs. 3.

Samson Julja. Wychowanie dziewcząt w rodzinie (praca uwieńczona przez akademię francuską), rs. 1.

Scholtz F., dr. Wady charakteru dziecięcego i ich leczenie, przełożył J. Wł. Dawid, k. 90.

Se. er. Dzielną kobietą, pow. rs. 1.

Sokolik Aleksander, ks. Katechizm kościoła rzymsko-katolickiego, kurs niższy, k. 30.

— Nauka religji kościoła rzymsko-katolickiego, kurs wyższy, k. 60.

Spirydjon. Kodeks światowy, wydanie trzecie, znacznie powiększone, k. 90.

Świderski L. Jesienią, kom. w 1 akcie, k. 30.

Teatr amatorski № 27. Raptus, kom. w 1 akcie, k. 30.

— № 28. Straduję, kom. w 1 akcie, k. 30.

Wernic Henryk. Druga książeczka do czytania dla dzieci od lat 10 do 12, k. 50.

Weryho Marja. Las, książka przeznaczona dla dzieci od lat 6 do 10, w opr. kart. k. 90, w opr. ozdobnej rs. 1 k. 20.

Wierzbowski Wł., dr. Poradnik lekarski w chorobach wenerycznych. Rady i wskazówki co do zachowania się przy stosunkach płciowych, środki lekarskie przeciwko chorobom wenerycznym, oraz sposoby, ochronne w celu usunięcia zarazy, k. 50.

Wodzińska Marja. Amazonka, podręcznik jazdy konnej dla dam, rs. 2 k. 50.

Wójcicki H. Praktyczna gramatyka języka polskiego, k. 40.

Zapolska Gabriela. Menażerja ludzka, rs. 1 k. 50.

Zielczak Józef, dr. Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, k. 10.

Zola G. Pogrom (La Débacle), rs. 1 k. 50.

Żywot Małgorzaty Bosco, spolszczył ks. Antoni Chmielewski, k. 50.

Uwaga! Księgarnia uprasza panów wydawców, aby po 1 egzemplarzu każdej nowości nadsyłać zechcieli wprost pod opaską, bezzwłocznie po wyjściu, dla pomieszczenia takowej w «Kurjerku».

TOWARZYSTWO

DR. ŻEL. WARSZ.-WIEDEŃSKIEJ.

Na zasadzie decyzji ministerstw komunikacji i finansów, na stacji Warszawa sprzedawane będą przez ciąg miesięcy letnich r. b., po cenie o 30% niższej, następujące bilety spacerowe (powrotne) wszystkich trzech klas: 1) Od Warszawy do Skierniewic i wszystkich znajdujących się pomiędzy nimi stacyj w następujące niedziele i dni świąteczne: 9 (21), 10 (22) i 16 (28) maja, 20 maja (1 czerwca), 23 maja (4 czerwca), 30 maja (11 czerwca), 6 (18), 13 (25) i 17 (29) czerwca, 20 czerwca (2 lipca), 27 czerwca (9 lipca) 4 (16), 11 (23) i 18 (30) lipca, 25 lipca (6 sierpnia) 1 (13) 3 (15), 8 (20) i 15 (27) sierpnia, 22 sierpnia (3 września) 27 sierpnia (8 września), 29 sierpnia (10 września), 5 (17) i 12 (24) września, 19 września (1 października), 26 września (8 października), 3 (15), 10 (22) i 17 (29) października).

Wyjazd za takimi biletami w dni wyżej oznaczone może być uskuteczony wszystkimi zatrzymującymi się na wskazanych stacjach pociągami osobowymi, powrót zaś do Warszawy winien nastąpić bezwarunkowo w dzień wyjazdu i przytem specjalnie w tym celu ustanowionym pociągiem, którego rozkład jazdy będzie w swym czasie opublikowany.

2) Od Warszawy do Ciechocinka w czasie sezonu kąpielowego, w powyżej oznaczone dni świąteczne, oraz w wigilje takowych, do dnia 12 (24) września włącznie.

Powrót za rzeczonemi biletami do Warszawy winien nastąpić w pierwszy dzień po niedzieli lub święcie, jeżeli zaś dwa dni świąteczne przypadają jeden za drugim, to w dzień po drugim święcie następujący.

3) Oprócz wyżej wymienionych biletów spacerowych, sprzedawane będą aż do czasu odwołania niniejszego, po cenie o 40% niższej, bilety abonamentowe imienne wszystkich trzech klas na przejazd od Warszawy do Skierniewic i wszystkich pomiędzy nimi leżących stacyj, jak również i w kierunku odwrotnym:

a) bez ograniczenia liczby przejazdów, ważne w ciągu dni 30, za opłatą 60 przejazdów,

b) z kuponami, nie mniej jak 40, ważne w ciągu dwóch miesięcy.

Powyższe ogłoszenie było pomieszczone w № 411 «Zbioru taryf rosyjskich dr. żel.» pod № 5095. (1729)

A. URBANOWICZ,

krawiec męzki, w Petersburgu, kan. Jekaterynenski, 47, przymocie Kamiennym, przyjm. obstal. na ubrania cywilne i wojsk.; ceny niskie. (1516)

WARSZAWSKI MAGAZYN

OBUWIA (1444)

W. ZAREMBY

Petersburg, Kazańska, 48.

Osoby, czyniące zakupy wskutek ogłoszeń w piśmie naszym, zechcą łaskawie powoływać się na «Kraj».

INSTYTUT SZCZEPIENIA OSPY OCHRONNEJ

d-rów W. Mączewskiego i K. Śierpińskiego,

Warszawa, Marszałkowska 99.

Posiada zawsze świeży materiał szczepienny i rozsyła takowy natychmiastowo po otrzymaniu zażądania.

Rurka limfy na 2 szczepienia kop. 75, detryt we flakonach począwszy od 10 szczepień po 5 kop. za jedno szczepienie. Na przesyłkę dołączyć należy kop. 25. Aptekom i biorącym w większych ilościach, odstępuje się odpowiedni rabat. (106-4-1)

UWAGA. Dla powiatów i wogóle dla szczepień masowych ekspedjuje się detryt we flakonach pipetowych, po 25 i 50 szczepień zawierających.



BACZNOŚĆ

przed podrabianiem

„EXSICCATOR”.

Istnieje jeden tylko zatwierdzony przez rządy i Rosję. Niszczy grzybek drzewny i osusza wilgoć etc. Broszura bezpłatnie. Uważać na markę fabryczną i herb państwa przy rachunku i naczyniu. Potrzebni agenci. Dostać można tylko: Marszałkowska 117. Adres: inż. ... TTER, Warszawa. (80-49)

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ жел. дорогъ

объявляетъ, что въ № 411 Сб. тар. Росс. ж. д. подъ № 5096 опубликованъ тарифъ на повагонную перевозку дерева мѣстныхъ породъ и лѣсныхъ строительныхъ материаловъ отъ нѣкоторыхъ станцій Юго-Западныхъ жел. дорогъ до станцій Одесса, установленный на срокъ съ 27 Марта сего 1893 года впредъ до отмены. (1724-3-2)

WAPNO ROLNICZE

w partjach wagonowych po rs. 90 za wagon (750 pud.) loco st. Warszawa. Worki na 8—9 pud. osobno po 20 kop. sztuka, w partjach mniejszych po kop. 15 za pud loco skład, poleca

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, Senatorska 33.

(94-2-2)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА Юго-Западныхъ жел. дорогъ

имѣть честь довести до общаго свѣдѣнія, что въ состоявшійся 2 апрѣля 1893 года 16 тиражъ (соотвѣтствующій по плану погашенія 17 тиражу) 4% метал. облигацій Общества, вынуты 468 облигацій:

№№ 18,601—18,610, 26,621—26,630, 28,331—28,340, 33,511—33,520, 36,511—36,520, 47,471—47,480, 54,031—54,040, 55,741—55,750, 56,241—56,250, 57,301—57,310, 59,211—59,220, 63,701—63,710, 67,581—67,590, 69,491—69,500, 71,121—71,130, 80,701—80,710, 85,471—85,480, 90,581—90,590, 91,221—91,230, 102,351—102,360, 110,321—110,330, 111,961—111,970, 111,991—112,000, 133,021—133,028, 139,437—139,444, 140,805—140,812, 144,949—144,956, 147,349—147,356, 156,117—156,124, 161,365—161,372, 162,733—162,740, 163,133—163,140, 163,981—163,988, 165,509—165,516, 169,101—169,108, 172,205—172,212, 173,733—173,740, 175,037—175,044, 182,701—182,708, 186,517—186,524, 190,605—190,612, 191,117—191,124, 200,021—200,028, 206,397—206,404, 207,709—207,716, 207,733—207,740, 213,013—213,030, 222,679—222,696, 223,147—223,164.

Возвратъ капитала по симъ облигаціямъ начнется 19 іюня (1 іюля) 1893 г.

Облигаціи, вышедшія въ прежнія тиражи и не предъявленныя по 2 апрѣля 1893 г. для полученія капитала:

(Во всѣ числа, показанныя въ скобкахъ—новаго стиля).

№№ облигацій: 6081—6090 (2 января 1893 г.), 11426—11430 (1 іюля 1889 г.), 16181—16185 (1 іюля 1892 г.), 21311—21320 (2 января 1893 г.), 21521—21530 (1 іюля 1892 г.), 24311—24315 (2 января 1890 г.), 24871—24875 (1 іюля 1892 г.), 25681—25690, 27846—27850, 29936—29940, 30501—30510 (2 января 1893 г.), 32651—32655 (2 января 1890 г.), 35751—35760 (2 января 1893 г.), 36731—36735 (2 января 1891 г.), 44561—44565, 53611—53620 (2 января 1893 г.), 55646—55650 (2 января 1892 г.), 58821—58830, 63051—63060 (2 января 1893 г.), 68466—68470, 70606—70610, 75531—75535 (1 іюля 1892 г.), 81011—81020 (2 января 1893 г.), 83891—83900 (2 января 1890 г.), 97651—97660, 104051—104060 (2 января 1893 г.), 105641—105645 (2 января 1890 г.), 106021—106030 (2 января 1893 г.), 112331—112335 (2 января 1889 г.), 119676 (2 января 1890 г.), 123010 (2 января 1893 г.), 124072—124073 (2 января 1890 г.), 125829—125833 (1 іюля 1891 г.), 126218—126220 (1 іюля 1889 г.), 128083—128084 (1 іюля 1890 г.), 132357 (2 января 1891 г.), 132724 (1 іюля 1892 г.), 133203 (2 января 1892 г.), 135189—135190, 135193—135196 (2 января 1893 г.), 136061, 136065—136066 (2 января 1892 г.), 137868 (1 іюля 1892 г.), 138212 (1 іюля 1890 г.), 138685—138688, 139709—139713, 139,716, 140413—140417, 140420, 142541—142544, 142548, 146742—146748 (2 января 1893 г.), 147318, 147320—147322 (1 іюля 1891 г.), 149305—149306, (1 іюля 1890 г.), 152861—152863, 152866 (2 января 1892 г.), 153789—153796, (2 января 1893 г.), 156446 (1 іюля 1891 г.), 161032 (2 января 1893 г.), 161456—161459 (1 іюля 1892 г.), 162385—162386 (2 января 1890 г.), 163145 (1 іюля 1891 г.), 163440 (1 іюля 1890 г.), 165203—165204, 168581—168588 (2 января 1893 г.), 174623 (1 іюля 1892 г.), 176685 (1 іюля 1889 г.), 177525 (2 января 1892 г.), 178565—178566, (1 іюля 1892 г.), 179582—179583, (2 января 1890 г.), 179745—179746, (2 января 1891 г.), 182079—182080 (2 января 1892 г.), 182933—182934, 182938—182940, 182949, 182952—182956 (2 января 1893 г.), 185168 (2 января 1888 г.), 185343—185348 (2 января 1893 г.), 189809—189812 (1 іюля 1887 г.), 189813—189816 (2 января 1892 г.), 191301—191308, 193541—193548, 196261—196268, 199909, 199911 (2 января 1893 г.), 200055, 201364 (2 января 1891 г.), 201381—201388, 202957—202964 (2 января 1893 г.), 205644 (2 января 1891 г.), 207941—207943 (2 января 1893 г.), 208788, 208944 (2 января 1892 г.), 211780 (1 іюля 1891 г.), 213114, 213116, 213120 (1 іюля 1892 г.), 216788—216790 (2 января 1893 г.), 216952, 216954 (1 іюля 1891 г.), 219662—219664, 219667 (1 іюля 1890 г.), 220297—220301 (2 января 1892 г.), 220852—220858, 220860 (1 іюля 1890 г.), 221931—221935, 221937, 221939 (2 января 1893 г.), 227727 (1 іюля 1890 г.), 224119, 224121, 224123, 226926 (1 іюля 1891 г.), 228445—228449, 228732—228734, 229681—229682, 229689, 229696 (1 іюля 1892 г.), 230291—230292 (1 іюля 1891 г.), 233192 (2 января 1891 г.), 234073, 234079—234082, 234084, 234088—234089 (2 января 1893 г.), 235423—235428, 235434, 235436 (1 іюля 1892 г.).

Возвратъ капитала по вышедшимъ въ тиражъ облигаціямъ производится:

- въ С. Петербургѣ—въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);
- въ Москвѣ—у Подкова Л. С. (по 125 р. м. за облигацію);
- въ Вильнѣ—въ Виленскомъ Частномъ Коммерческомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облигацію);
- въ Ригѣ—въ Рижскомъ Биржевомъ Банкѣ (по 125 р. м. за облиг.);
- въ Берлинѣ—въ дирекціи Учетнаго Общества (по 408 герм. мар. за облигацію);
- въ Франкфуртѣ н. М.—въ Б. н. кир. мѣ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ и С. въя (по 408 герм. мар. за облиг.);
- въ Парижѣ—у гг. Ротшильдъ, братья, по 500 франк. за облигацію);
- въ Лондонѣ—у гг. Ротшильдъ, Н. М. и С. въя (по 20 фун. стерл. за облигацію) и
- въ Амстердамѣ—у г. Ганзль, агента Банкирскаго дома Ротшильдъ (по 236 голланд. гульд. за облигацію).

Для полученія капитала по вышедшимъ въ тиражъ облигаціямъ, оныя должны быть предъявляемы при объявленіяхъ за подписью ихъ предъявителей. (1732)

Упрашаея особы, korzystające z ogłoszeń, o wymienianie źródła takowych.

ПОЛЬСКА ФАБРИКА ПИЕРНИКОВЪ

A. POPŁAWSKIEGO,

ulica Elektoralna, 23, w Warszawie.

Polecając wszystkie uznanej dobroci wyroby swoje, zawiadamia, iż na sezon letni wodo-kuracyjny przygotowała zapas pierników karlsbadzkich i marjenbadzkich, wyplekanych według oryg. przepisów, wprost ze źródeł otrzymanych. Poleca także jako nowość wielce higieniczne pierniki mięt. w paczkach po 15 k. Wysyłka za zaliczeniem. Pp. handl. rabat. (66-2-1)

STAN RACHUNKÓW BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI.

PO DZIEŃ 31 MARCA 1893.

STAN CZYNNY.

Kasa, gotowizna w biletach bankowych i bilonie 90,712 41
Skup weksli opatrzonych najmniej 2 podpisami 1,595,079 35
Papiery wartościowe, własność banku stanowiące:

a) państwowe i przez rząd poręczone. 102,335 72
b) przez rząd nieporęczone
1) listy zastawne 1,293 46
2) udziały 3,000 —
4,293 46

Papiery wartościowe kapitału zapasowego 106,629 18
Korespondenci: 497,827 64

a) ich rachunki (loro):
1) Kredyty ubezpieczone papierami:
a) papiery państwowe. 17,514 02
b) listy zastaw. i akcje. 12,559 43
c) weksle z 2 podpis. 1,204,370 66
2) Sumy do dyspozycji banku (on call). 296,841 81
1,531,285 92
b) nasze rachunki (nostro):
a) sumy należące do banku — —
b) weksle do inkasa 306,767 55

Weksle i traty na obce miejsca 1,838,053 47
Nieruchomości 609,614 65
Ruchomości i koszty urządzenia 60,000 —
Sumy przechodnie 3,947 40
Koszta handlowe 394,720 67
Rozchody podlegające zwrotowi 16,489 12
Weksle protestowane 355 61
100 —
5,213,529 50

STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy 1,500,000 —
Kapitał zapasowy 498,708 10
Rachunki zysków i strat 156,669 28
Niewypłacona dywidenda — —

Rachunki przekazowe:
a) za okazaniem 241,696 82
b) za 7-dniowym wypowiedzeniem . 357,698 29
599,395 11

Wkłady procentowe:
a) terminowe 393,249 35
b) bezterminowe 69,063 10
462,312 45

Korespondenci:
a) ich rachunki (loro):
a) sumy do dyspozycji korespondentów (on call). 963,946 64
b) weksle do inkasa 142,245 —
1,106,191 64
b) nasze rachunki (nostro):

Sumy należące do banku 729,105 86
1,835,297 50
Procent i prowizja 89,858 42
Sumy przechodnie 71,288 64
5,213,529 50

Weksle do inkasa 119,893 63
Depozyty w przechowaniu 4,002,344 96

(1733) Łódź, dnia 31 Marca 1893 r.

Kamień ciosowy, wyborowy z kopalń «Zagnańska» pod Kielcami, kostkowy i w płytach na posadzki do fabryk, kościołów, trotuary, rynsztoki, schody i stopnie dowolnej wielkości.

Wapno Kieleckie, palone z marmuru, słynne ze swych rozlicznych zalet.

Węgiel Kamienny pod kotły, do wypalania cegieł, najlepszy, z kopalń sosnowickich «Rudolf», poleca po cenach niższych (1728-3-1)

KANTOR BANKIERSKI

KAROLA ZAMOŚCIK

w Kielcach.

ZARZĄD

ZAKŁADU WÓD MINERALNYCH W CIECHOCINKU niniejszem ogłasza, że tutejszy zakład wód mineralnych otwarty będzie dla kuracji w d. 8 (20) maja.

Ciechocinek odnogą kolei żelaznej warszawsko-bydgoskiej łączy się z pograniczną stacją w Aleksandrowie, 6 wiorst odeń odległą. Z Warszawy do samego miejsca podróż trwa 6 godzin. Wody ciechocińskie jodowo-bromowe słone. (81-5-3)

GŁÓWNY SKŁAD ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

W WARSZAWIE,
Krakowskie-Przedmieście, № 55,

POLECA: PŁÓTNA

na koszule i prześcieradła.

STOŁOWĄ BIELIZNĘ

białą i kolorową.

HERBACIANE JEDWABNE GARNITURY.

DRELICHY na markizy i story.

WYROBY POŃCZOSZNICZE, pończochy od k. 35 para, skarpetki od k. 20.

FIRANKI

od rs. 2 kop. 80 za parę.

PORTJERY

z met. podpięciami od rs. 5 k. 50 za parę.

DIWANY wszelkich rozmiarów.

SERWETY DIWANOWE, MATERJAŁY MEBLOWE od 42 k.

za arszyn.

KAPY pikowe, jedwabne.

NOWOŚCI

na sezon wiosenny, jako to:

PŁÓCIENKA, KRETONY, BASTYSTY, SATYNKI, ZEFIRY, OKSFORDY,

DRELISZKI na ubrania męskie, KAMIZELKI PIKOWE i t. p.

BIELIZNĘ GOTOWĄ

damską i męską.

Kompletne wyprawy począwszy od rs. 100.

(87-6-2)

Próby materiałów arszynowych na prowincję skład wysyła bezpłatnie.

FABRYKA I MAGAZYN

obuwia damskiego i męskiego

M. Dudzińskiego

(648-12-11)

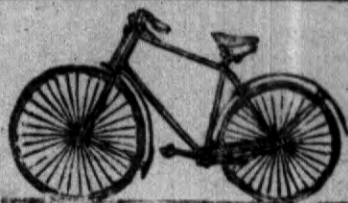
(dawniej A. CHMURKOWSKA),

Nowo-Senatorska 6

poleca najwięk. wybór wytworn. obuwia, wykwinnie wykon., z najleps. mater. kraj. i zagranicznych

Ceny możliwie przystępne.

Zamówienia przyjmują hurtowe i detaliczne.



GŁÓWNI REPREZENTANCI FABRYKI

I. K. STARLEY & C^o

W COVENTRY (56)

KUKSZ & LUEDTKE

w Warszawie, Bielańska № 5.

TYGODNIK ROMANSÓW I POWIEŚCI

wychodzi raz na tydzień w sobotę, obejmuje 16 kolumn w dwie szpalty garmontowego druku. Cena w Warszawie rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75. Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1. Od 1 stycznia 1893 r. rozpoczęliśmy druk następujących powieści: «Przypadek czy zbrodnia», przez Ramestana, oryginalnie napisana. «Komnata zaczarowana», w tłumaczeniu z angielskiego. «Nemrod» *Jerzego Ohneta*, w tłumaczeniu z francuskiego. Komplet od nowego roku znajdują się jeszcze na składzie i prenumerata stosownie do życzenia, od tego czasu przyjęta być może. Prenumeratorzy roczni, płacący zgóry za cały rok w kantorze wydawcy, otrzymają jako PREMIUM BEZPŁATNE do wyboru jedno z następujących dzieł:

Cena sprzedaży.

Andriolli. Bohaterki poezji polskiej	rs. 2 kop. —
Gomulicki W. Nowele, tom jeden	> 1 > —
Dygasiński A. Z zagona i bruku, zbiór nowel tom jeden	> 1 > 50
Pieśni Galla, z rys. Czesława Jankowskiego ..	> 1 > —
Kraszewski J. I. U Babuni, 2 tomy	> 1 > —

Na koszt przesyłki jednego z pierwszych czterech dzieł należy nadać kop. 25, na Kraszewskiego zaś kop. 35.

(1692-6-6)

Adres: S. Lewental, wydawca, w Warszawie, Nowy-Swiat № 41.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

d-ra Chramca

W ZAKOPANEM, W TATRACH,

stacji klimatycznej,

OTWARTY CAŁY ROK.

Przeszło 100 pokoiów gościnnych. Wielkie 2 sale: jadalnia i do zabaw. Galeria kryta 800 metrów przestrzeni, złączona z zakładem do przechadzki w czasie niepogody. Wszelkie urządzenia do leczenia wodą, elektrycznością, masażem i gimnastyką. Bilard, fortepian, kręgielnia, biblioteka i czytelnia bezpłatnie. Kuchnia wyborna. Oddzielna kaplica z codzienną mszą św. Ostatnia stacja kolei żelaznej Chabówka, odległa 4 godziny od Krakowa koleją, a drugie 4 godziny od Zakopanego drogą kołami. Poczta i telegraf w miejscu. Zarząd Zakładu wysyła tylko na zamówienie powozy do stacji. Wozy góralskie zwykle czekają na gości w Chabówce.

Prospekty rozsyła się na żądanie.

(105-5-1)

Dr. Chramiec.

KAWIARNIA POLSKA

przy ul. Michajłowskiej № 2 w Petersburgu,

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki, Kolduny litewskie, Kiełbasa z kapustą, Kawa, Herbata i Czekolada, paczki, chrusty i ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(1244-52)

M. RUSZCZYŃSKA.

Apteka, poczta, telegraf na miejscu, omnibusy i powozy na pociągi pocztowe.

Zakład leczniczy

„NAŁĘCZÓW”

5 godz. od Warszawy, 1 g. od Lublina, 20 min. od stacji Nałęczów dr. ż. nadwiślańskiej.

W miejscowości malowniczej i zdrowej, w której zeszłego lata, mimo epidemii cholery w gub. lubelskiej, ani jednego wypadku tej choroby nie było.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kąpiele żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka lecznicza od 1 czerwca do połowy października.

Stale cały rok ordynują: dyrektor Zakładu dr. Chmielewski i jego pomocnik dr. Rembieliński. Od czerwca do końca września oprócz stałych lekarzy ordynować będą d-rowie: Chelchowski, Doliński, Puławski i Sacewicz.

Wszelkich objaśnień udziela administracja Zakładu.

(99-6-1)

CECHA

fabryczna.

Uprasza się Szan. Publiczność o żądanie w sklepach ołówków, pierwszej czysto swojskiej fabryki

ST. MAJEWSKI i S-ka,

niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie ołówki zagraniczne. Adr. fabr.: Warszawa, Żłota, 61. (43-10-6)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА Юго-Западныхъ желѣзныхъ дор.

имѣть честь довести до общаго свѣдѣнія, что въ состоявшемся 2-го Апрѣля 1893 года двенадцатъ седьмой тиражъ, соотвѣствующій по плану погашенія тридцатому тиражу акцій Общества, вынуты слѣдующія серия по 30 акцій въ каждой:

№№ 002,101—002,130, 016,531—016,560, 017,071—017,100, 0 5,171—055,200, 062,941—062,970, 077,641—077,670, 123,931—123,960, 143,251—143,280, 192,421—192,450, 193,711—193,740, 198,601—198,630, 239,611—239,640, 256,111—256,140, 262,801—262,830, 263,581—263,610, 272,011—272,040, 302,941—302,970, 364,171—364,200, 435,151—435,180, 460,531—460,560, 488,011—488,040.

Возвратъ капитала по симъ акціямъ начнется съ 1-го Іюля 1893 года.

Акцій, вышедшія въ прежніе тиражи и непредъявленныя для полученія капитала по онымъ по 2-е апрѣля 1893 года.

№№ акцій: 26491—26520 (1 іюля 1891 г.), 28711—28740, 39211—39240 (1 іюля 1892 г.), 41851—41880 (1 іюля 1889 г.), 108751—108780 (2 января 1893 г.), 182731—182740 (1 іюля 1885 г.), 191611—191620 (2 января 1893 г.), 201551—201570 (1 іюля 1892 г.), 208701—208710 (1 іюля 1891 г.), 215871—215880 (1 іюля 1887 г.), 233111—233120, 235661—235670 (2 января 1892 г.), 238351—238360, 238371—238380, 243251—243260 (1 іюля 1892 г.), 252691—252720 (2 января 1893 г.), 293301—293310 (1 іюля 1891 г.), 306306—306310, 306316—306330 (2 января 1893 г.), 312221—312235 (1 іюля 1892 г.), 315401—315415 (2 января 1893 г.), 315906—315910 (1 іюля 1892 г.), 316561—316565, 316576—316590, 321581—321585, 321591—321600 (2 января 1893 г.), 325226—325230 (2 января 1890 г.), 328541—328545, 339581—339585 (2 января 1891 г.), 352271—352280, 358651—358655 (2 января 1892 г.), 369996—369900 (2 января 1888 г.), 370211—370220, 370226—370230 (2 января 1893 г.), 370836—370840 (2 января 1890 г.), 380656—380665 (2 января 1892 г.), 384166—384170 (2 января 1891 г.), 387601—387605 (1 іюля 1891 г.), 387701—387705 (2 января 1892 г.), 399971—399975, 399981—399985 (1 іюля 1891 г.), 405311—405315, 405326—405330, 407461—407465, 407471—407475, 407481—407490, 412366—412370, 412376—412380 (2 января 1893 г.), 423416—423420, 426636—426645, 426656—426660 (1 іюля 1892 г.), 426996—427000, 427001—427005, 427011—427015, 437426—437430 (2 января 1893 г.), 445476—445480, 445491—445500 (1 іюля 1892 г.), 453223, 453227, 453232—453233 (2 января 1892 г.), 454179 (2 января 1884 г.), 459226, 459230—459231 (1 іюля 1885 г.), 459621—459625 (1 іюля 1890 г.), 464474, 464476 (1 іюля 1887 г.), 464522—464523, 464535, 464538, 464541—464542, 464544 (1 іюля 1892 г.), 466277 (1 іюля 1888 г.), 468327 (2 января 1890 г.), 469004, 469007—469009, 469019—469020 (1 іюля 1890 г.), 469868, 469873, 469876, 469877 (2 января 1890 г.), 470281, 470283, 470298 (2 января 1891 г.), 475802, 475807, 475809, 475811, 475813, 475814, 475819, 475820, 475827—475828 (2 января 1893 г.), 477031, 477038, 477046, 477048 (2 января 1892 г.), 479221, 479236—479239 (2 января 1887 г.), 483329 (2 января 1884 г.), 487633 (1 іюля 1890 г.), 493816 (2 января 1889 г.), 494023 (1 іюля 1885 г.), 498814—498815, 498822, 498837—498838 (1 іюля 1892 г.).

Кромѣ того, акціи за №№ 347926—347930, вышедшія въ тиражъ на срокъ 1 іюля 1881 г. и непредъявленныя для полученія капитала, на основаніи § 49 устава Общества, за 10 лѣтней давности, оплатѣ болѣе не подлежатъ.

Возвратъ капитала по вышедшимъ въ тиражъ акціямъ производится:

- въ С.-Петербургѣ—въ С.-Петербургскомъ Международномъ Коммерческомъ Банкѣ;
- въ Москвѣ—у г. Л. С. Полякова, и въ Московскомъ Купеческомъ Банкѣ;
- въ Кіевѣ—въ Кіевскомъ отдѣленіи С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка;
- въ Одессѣ—у гг. Аристъ Масъ и К°, и въ Одесскомъ Учетномъ Банкѣ;
- въ Варшавѣ—въ конторѣ И. Г. Блюха;
- въ Вильнѣ—въ Виленскомъ Частномъ Коммерческомъ Банкѣ;
- въ Ригѣ—въ Рижскомъ Городскомъ Учетномъ и въ Рижскомъ Биржевомъ Банкахъ;
- въ Берлинѣ—у гг. Мендельсонъ и К°, у С. Блейхредера и въ Берлинскомъ учетномъ обществѣ;
- въ Парижѣ—у г. Эфруси и К° и у гг. Госкье и К°;
- въ Амстердамѣ—у гг. Липманъ, Розенталь и К°;
- въ Лондонѣ—въ Лондонскомъ отдѣленіи Русскаго для внѣшней Торговли Банка;
- въ Франкфуртѣ н. М.—въ Банкирскомъ домѣ М. А. фонъ-Ротшильдъ и сыновья, и
- въ Брюсселѣ—у гг. Матъе и с-въ, и Бальзеръ и К°.

Акцій, вышедшія въ тиражъ, оплачиваются полною нарицательною ихъ цѣною, кредитными билетами, по 100 руб. за каждую акцію, по предъявленіи ихъ при объявленіяхъ за подписью предъявителей. Бланки сихъ объявленій можно получать въ кассахъ, производящихъ уплату акцій.

При оплатѣ капитала по вышедшимъ въ тиражъ акціямъ, предъявителямъ оныхъ выдаются особыя квитанціи для полученія дивидендныхъ акцій, согласно § 45 Устава Общества. (1731)

— Так, паніе адвокacie, im was więcej, tem proces trwa dłużej...
— Prawda, doktorze, ale za to im was więcej, tem trwa krócej. (Kolce).

JÓZEFINA MICHALSKA,

SKŁAD SPECJALNY

PERFUMERJI I KOSMETYKÓW

z najlepszych krajowych i zagranicznych fabryk. (1454)

Kijów, róg Kreszczatka i Kadetskij ulicy, dom Schoedel'a.

Zamów. osob. i nadsył. z prow. wykonyw. się niezwł. i ekspedują pierwszą pocztą. Ceny tańsze niż gdzieindziej. Cenniki bezpłat. na zapotrzebowanie.

ОТЪ ПРАВЛЕНІЯ С.-ПЕТЕРБУРГСКАГО Междун. Коммерческаго Банка.

Правленіе Банка имѣть честь довести до свѣдѣнія гг. акціонеровъ: 1) что постановленіемъ Общаго Собранія акціонеровъ, 10 апрѣля сего года состоявшимся, дивидендъ за 1892 годъ опредѣленъ въ размѣрѣ 10 проц., т. е. по 25 рублей на акцію, съ зачетомъ въ то число выданнаго уже предварительнаго дивиденда; 2) что, на основаніи сего, за уплатою въ счетъ дивиденда за 1892 г. по 15 р. на акцію, причитается нынѣ къ выдачѣ по 10 р. на акцію, и 3) что выдача сего дивиденда будетъ производиться по предъявленіи Краснаго Купона № 15 «на полученіе окончательнаго дивиденда»:

въ С.-Петербургѣ—въ Международномъ Банкѣ, ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, отъ 10 до 2 час. пополудни.

- въ Кіевѣ—въ отдѣленіи Банка.
- въ Ригѣ—въ Рижскомъ Биржевомъ Банкѣ.
- въ Вѣнѣ—въ И.-К. привил. Кредитномъ Обществѣ для торговли и промышленности.
- въ Берлинѣ—въ Правленіи Учетнаго Общества.
- въ Амстердамѣ—въ Амстердамскомъ Банкѣ.
- въ Франкфуртѣ-на-Майнѣ—у гг. М. А. фонъ-Ротшильдъ и сыновья.
- въ Гамбургѣ—у гг. Л. Беренсъ и сыновья. (1738)

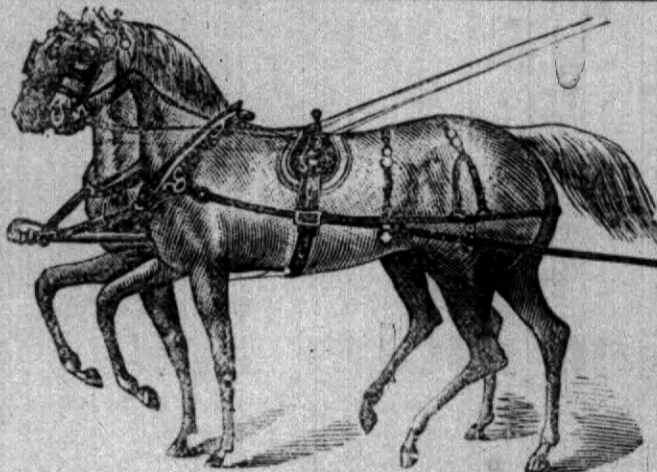
Ojciec. Osiół jesteś! rozumiesz? dopókiś mały, ojciec o tobie pamięta, ale co będziesz robił, jak urośniesz?
Syn. Będę podwyższał komorne, proszę papy. (Kolce).

SZCZAWNICA,

zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny w Galicji, w pow. nowotarskim, z 7 zdrojami silnej szczawy sodowo-słonej i sodowo-żelazistej.

Znakomita górska stacja klimatyczna z orzeźwiającem powietrzem. Kuraćja mleczna, żółtyczna i kefirowa. Pierwszorzędna wiewalnia solankowa i balsamiczno-igłowiowa. Zakład wodoleczniczy, kąpiele mineralne i rzeczne w bystrym Dunajcu. Wszelkie urządzenia postępowe, 1,200 pokoi dla gości, niektóre z kuchniami. W I sezonie do 20 czerwca i w III do 20 sierpnia, oraz w porze jesiennej i zimowej mieszk. zakł. o 1/3 część tańsze przy najmie dziennym. Lekarz zakł. dr. Wł. Ściborowski i 7 innych lekarzy udziela chorym porady. Ze wszystkich linii kolejowych dojazd do stacji w Starym-Sączu, zjazd drogą malowniczą wśród gór nad Dunajcem, 41 kilom. do zakładu (5 godzin jazdy), odpoczynek w Łącku. Pocztowóz, powozy i wózki według taksy. Wody ze źródeł Józefiny, Magdaleny i czystej szczawy Jana na głównym składzie H. Mattoniego w Starym-Sączu, we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych. Prospekt rozsyła bezpłatnie i zamówienia na mieszkania przyjmuje ZARZĄD GÓRNEGO ZAKŁADU. F. Wiśniewski. (88-10-2)

— Kubusz! no powiedz ty dziadzi: jeżeli ty na jeden metr ljoński aksamyt zarobisz rubel, to wiele ty zarobisz na dziesięć metry?
— Ny, to zależy od tego, jak ja będę mierzyć... (Mucha).



Siodła i wszelkiego rodzaju uprząże na konie wyrabiają się najtaniej w specjalnym zakładzie wyrob. rymarsk. i siodlarsk. ADAMA ZAWADZKIEGO, Warszawa, ul. Królewska, № 6 (róg Saskiego placu). (28-8-5)

W SĄDZIE.

Sędzia. Oskarżony, jaki jest twój stan?
Oskarżony. Oplakany, panie sędzio, przez ostatnie trzy noce nie mogłem zmrużyć oka. (Mucha).

УПРАВЛЕНИЕ

Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ

объявляетъ, что на перевозку хлѣбныхъ грузовъ во время навигаціи сего года, съ 17 марта по 15 ноября, вводятся въ дѣйствіе на Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогахъ навигаціонныя тарифы со ставками прошлаго года, а также тарифъ отъ Могилева до Одессы въ размѣрѣ 67 руб. 28 коп. съ вагона въ 610 пудовъ, съ включеніемъ дополнительныхъ сборовъ. (1720-3-2)

COGNAC „IMPERIAL”

Fabryka w Warszawie, Ślizka № 35.

(61-26)

Analizowany przez tutejsze powagi lekarskie i zalecany jako zdrowy i wyborny napój. Lepszy, gdyż wyrób li tylko z wina bez domieszek, tańszy, gdyż nie obciążony wysokiem cłem i banderolą. Sprzedaż we wszyst. znacz. handlach w Warszawie i na prowincji, hurtowa—w kantorze fabrycznym.

UBEZPIECZENIE ŻYCIA W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ „ROSSYA”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.

Przykład. Ojciec rodziny, 38 lat wieku mający, ubezpiecza 10,000 rs., które winny być wypłacone żonie i dzieciom natychmiast po jego śmierci. Za takie ubezpieczenie płaci on 77 rs. i 50 kop. kwartalnej składki i korzysta z udziału w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia na życie pojedynczej osoby przyjmowane są od sumy 1,000 do 100,000 rs. Zabezpieczony kapitał wypłacasię także i w razie śmierci od cholery lub też innej choroby epidemicznej.

Dywidenda ubezpieczających w 1892 r. 12^o/_o.

Pierwsza dywidenda wyznacza się po upływie trzeciego roku ubezpieczenia.

Deklaracje ubezpieczeniowe przyjmuje i wszelkiego rodzaju objaśnień udziela. Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, № 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska, № 144) i wszystkie Agentury Towarzystwa. (1722-8-1)

CESARSKO-KRÓLEWSKA UPRIZYWILEJOWANA FABRYKA

JAKÓB I JÓZEF KOHN.

Kompletne umeblowania, meble stolarskie i draperje. Petersburg: Newski pr., № 64. Moskwa: Kuzniecki most, № 14.



WYNAŁAZCA CAPILLIFERU, Tomasz-Ludwik Grabowski,

uprasza szanownych interesantów o przysyłanie zamówień, żądań, reklamacyj i t. d., zawsze pocztą i w listach rekomendowanych, pod adresem niżej zamieszczonym. Pociąganie to za sobą koszt niezbyt wielki, a inaczej rezultat nie jest pewny. Niejednokrotnie otrzymywałem listy i pretensje, że żądanie jest ponowione, a tymczasem ja pierwszego nie otrzymałem wcale. Zawiadamiam przytem, że dotychczas nikomu w Cesarstwie nie dawałem prawa na reprezentację mojej firmy, **jedyny wyrób i sprzedaż z pierwszej ręki istnieje w Warszawie, Aleja Jerozolimska, № 78, m. 17.**

Довозено Цензурою. С.-Петербургъ, 15 апрѣля 1893 г.

W drukarni „Kraju” (Trenke i Fusnot), Petersburg, Maksymilij. znak № 13.



ZAKŁADY MECHANICZNE

Bormann, Szweide i S-ka,

W WARSZAWIE, polecają:

Kompletne urządzenia Gorzelni i Zakładów Rektyfikacyjnych,

z zastosowaniem przyrządów i aparatów najnowszej konstrukcji. Baterje filtracyjne węglowe do oczyszczania wódki przy małych gorzelniach.

Beczki żel. do transportowania okowity. (42-6-5)

Zbiorniki żelazne na spirytus i okowitę.

Miary brązowe nowego typu do spirytusu i okowity.

Przeszło 200 gorzelni różnych wielkości urządzono w ciągu lat ostatnich.

Biuro reprezentacji w KIJOWIE, Kreszczatik, dom Stiflera.

DOM BANKOWY

ADAM PIEDZICKI.

ulica Królewska № 6, róg Saskiego Placu,

naprzeciw pałacu Kronenberga.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne i akcje. Wymienia banknoty i monety zagraniczne. Przyjmuje w komis do sprzedaży papiery publiczne i udziela na takowe zaliczenia. Wydaje przekazy na krajowe i zagraniczne miejscowości. Przyjmuje wkłady na bieżący rachunek. Realizuje kupony. Asekuruje premjówki po 65 kop. Załatwia konwersje pożyczek w tow. kred. ziemskim i miejskim. Przyjmuje stały i bezpłatny obowiązek kontrolowania losowań papierów publicznych podług wykazów numerów przez stałych klientów pozostawionych i o wylosowaniu zawiadamia. Udziela ustnych i listownych informacji w kwestjach pieniężnych. **Wogole dopełnia wszelkich operacji w zakresie interesu bankierskiego wchodzących.** (37-12-7)

WARSZAWA,

Miodowa, 12.



KIJÓW,

Kreszczatik, 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

I. KERNTOPF I SYN,

dostawcy instytutu muzycznego (konserwatorium). Nagrodzona złotym medalem na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r. (45-26)

Prosimy powoływać się na „Kraj”, jako źródło zaczerpnięcia wiadomości o ogłaszanych artykułach.

REJESTRA

GOSPODARSKIE



najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem księg. KEMPERA w Płocku. Katalog wysyłam na żądanie bezpłatnie i franco. (83-13)

MAJAT. ZIEMSKI w Król., 363 morg orn. i łąk, d. zagosp. i urządz. sprzed. z inwent. Inf. u Wolonta. Pet., Bolsz. Moskowsk. 7. (1721-3-2)